

MIESIĘCZNIK ARCHIDIECEZJI BIAŁOSTOCKIEJ

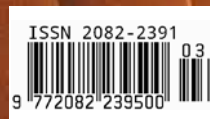
drogi

MIŁOSIERDZIA

Nr 3 (175)

marzec 2025

cena 5,00 zł
(w tym 8% VAT)



**Z JEZUSEM
PRZEZ PUSTYNIĘ
NAWRÓCENIA**



Przeżyj Wielki Post z Radiem i

REKOLEKCJE

o. Łukasz Wysocki (jezuita)
NIEDZIELE – godz. 15:15 i 21:15
ks. prof. Waldemar Chrostowski
10-15 marca – godz. 15:15 i 21:15



Przeżyj Wielki Post z Radiem i

NABOŻEŃSTWA

Droga Krzyżowa
PIĄTKI – godz. 19:30 i 21:30
Gorzkie Żale
NIEDZIELE – godz. 21:30



Znajdziesz nas na: 103,3 FM Białystok i 90,9 FM Mońki oraz online www.radioi.pl

KSIĘGARNIA

— Św. Józefa —



**KSIAŻKI + PODRĘCZNIKI
DEWOCJONALIA
SZATY LITURGICZNE
UPOMINKI + PAMIĄTKI**

**od poniedziałku do piątku
9.00-18.00
soboty 9.00-14.00**

Białystok, ul. Kościelna 1
tel. 85 665 24 04, 602 461 402

KSIĘGARNIA INTERNETOWA
www.ksiegarnia-katolicka.pl

TVP3 BIAŁYSTOK

MAGAZYN KATOLICKI

ŻYJĄCY KOŚCIÓŁ

premiera niedziela 19.00; powtórka poniedziałek ok. 15.40

BIURO PIELGRZYMKOWE

ul. ks. Adama Abramowicza 1 (obok kościoła św. Rocha), Białystok
czynne: pn-pt 10.00-14.00
tel.: +48 85 674 59 24, +48 888 17 96 17, e-mail: bpax@tlen.pl, www.bpax.pl



PIELGRZYMKI 2025

KWIECIEŃ 25.04-06.05 WŁOCHY – Objawienia Maryjne w Fontanelle (włoskie Lourdes), Montichiari, Rzym, Neapol (ks. Dolindo), Pompeje, Wybrzeże Amalfitańskie (Positano, Salerno, Amalfi), San Giovanni Rotondo, Monte San Angelo, Padwa (12 dni) – 3850 zł + 200 euro
SIERPIEŃ 01-11.08 WŁOCHY – Rzym, San Giovanni Rotondo, Monte San Angelo, Cascia (św. Rita), Padwa, Orvieto, Monte Cassino (11 dni, autokar) – 3750 zł + 180 euro
WRZESIEŃ 09-14.09 BRATYSŁAWA, WIEDEN, BUDAPESZT (6 dni, autokar) – 1900 zł + 130 euro; **3-10.09 GRECJA** – zwiedzanie i wypoczynek (8 dni, samolot) – 3800 zł + 100 euro
PAŹDZIERNIK 05-12.10 SYCYLIA (8 dni, samolot) – 4600 zł + 180 euro
LISTOPAD ZIEMIA ŚWIĘTA i JORDANIA (11 dni, samolot) – 2500 zł + 1350 USD
GRUDZIEŃ 10-20.12 MEKSYK – Odpust u Matki Boskiej z Guadalupe (11 dni, samolot) – 11500 zł + 100 USD

PIELGRZYMKI 2026

MARZEC JAPONIA – KRAJ KWITNĄCEJ WIŚNI (12 dni) – ok. 16000 zł + 350 euro
PAŹDZIERNIK TURCJA – Śladami św. Pawła – Kapadocja (9 dni) – ok. 7300 zł + 200 euro

Czy można się nawrócić w 40 dni?

To pytanie powraca każdego roku wraz z rozpoczęciem Wielkiego Postu. Czy taki czas wystarczy, aby przemienić swoje serce, wrócić do Boga i zmienić swoje życie? Żeby dobrze i prawdziwie odpowiedzieć, trzeba pytania te odnieść bezpośrednio do siebie, zapytać: czy ja chcę i mogę nawrócić się w 40 dni? Przede wszystkim jednak trzeba przeżyć ten czas i wówczas, za 40 dni, dać odpowiedź.

Pytanie o możliwość, to jedynie punkt wyjścia do innych, o wiele głębszych kwestii. Dlaczego mam się nawrócić? Nawrócić... Na co? Do Kogo?

Wielki Post to szczególny „czas łaski” – 40 dni, które Kościół daje nam, byśmy na nowo przyjrzeni się swojemu życiu duchowemu. To okazja do refleksji nad naszymi relacjami z Bogiem, bliźnimi i samymi sobą. Ale nawrócenie nie jest jednorazowym aktem – to proces, który wymaga zaangażowania, modlitwy i otwartości na działanie łaski Bożej.

Co możemy zrobić w tym czasie, aby rzeczywiście się zmienić? Przede wszystkim warto podjąć trzy fundamentalne kroki: modlitwę, post i jałmużnę.

Modlitwa – to serce nawrócenia. Może to być głębsze wejście w Słowo Boże, częstsza adoracja Najświętszego Sakramentu, różaniec czy medytacja. Ważne, aby była to modlitwa szczerą, płynącą z serca, a nie tylko rutynowe powtarzanie słów.

Post – to więcej niż tylko powstrzymanie się od jedzenia. To wyrzeczenie się tego, co oddala nas od Boga. Może to być ograniczenie korzystania z mediów społecznościowych, rezygnacja z nadmiaru konsumpcji czy bardziej świadome przeżywanie codzienności.

Jałmużna – to konkretny wyraz miłości bliźniego. Nie chodzi tylko o wsparcie materialne, ale także o czas poświęcony

innym, dobre słowo, wybaczenie, pojednanie z tymi, z którymi relacje zostały nadszarpnięte.

Często Wielki Post kojarzy się nam wyłącznie z zewnętrznymi znakami: popiołem, Drogą Krzyżową, Gorzkimi Żalami, rekolekcjami, spowiedzią. Warto jednak sięgnąć o wiele głębiej, aby, jak mówi Pan, nie ludziom pokazać, że poszczę, dając jałmużnę, modłę się, ale samemu Bogu.

W tej perspektywie nawrócenie będzie nie tylko jednorazowym aktem, zmianą postępowania, naprawą naszego życia na krótki czas, ale stanie się naszą codzienną drogą. Mam wciąż się nawracać, gdyż nawrócenie wpisane jest w nieustanne odkrywanie tego, że jestem słaby i potrzebuję obecności Boga, który jako jedyny mnie zbawia.

Jezus związał nawrócenie nie tyle z uczynkami pokutnymi, co z wiarą. Nie możemy upodobnić się do faryzeuszów, którzy otoczeni byli parawanem pozorów pobożności. Jezus chce czegoś innego. Pragnie, byśmy uwierzyli w miłość Boga i z pokorą ją przyjęli, gdyż tylko ona jest siłą, która może zmobilizować człowieka do ciągłego wysiłku przemiany życia. To przecież triumf Miłości będziemy świętować za czterdzieści dni, podczas Świąt Paschalnych.

Wracając do pytania postawionego w tytule, myślę, że nawrócenie w 40 dni jest możliwe, jeśli podejmiemy do tego czasu z gotowością do zmiany i otwartością na Boże działanie. Nie chodzi o spektakularne gesty, ale o codzienne, małe kroki ku lepszemu. Pamiętajmy, że nie jesteśmy sami – Pan Bóg chce naszej przemiany bardziej niż my sami. Wystarczy pozwolić Mu działać. Tak naprawdę, celem całego naszego życia jest nawracanie się do Niego.

Niech ten Wielki Post stanie się dla nas wszystkich drogą ku prawdziwej odnowie naszego serca i naszych relacji!

ks. Jarosław JABŁOŃSKI

W NUMERZE

 Zmaganie ducha: Jezus, pustynia i my..... 8	 Nawrócenie 14	 A ja byłam u szeptuchy i..... 25
 7 pomysłów na Wielki Post 11	 Wajjiqrā – i (za/po)-wołał..... 18	 Kształtowanie się systemu wartości u młodzieży 26
 Sakrament pokuty i pojednania 12	 W jaki sposób przyjmować Komunię Świętą? 21	 Ratowanie Żydów przez księży Archidiecezji Wileńskiej 36

Drogi Miłosierdzia – Miesięcznik Archidiecezji Białostockiej

Redaktor naczelny: ks. Jarosław JABŁOŃSKI
z-ca redaktora naczelnego: Teresa MARGAŃSKA
sekretarz redakcji: Zbigniew ŁASZCZ

Zespół redakcyjny: Katarzyna KAKOWSKA, Elżbieta KOZŁOWSKA-ŚWIĄTKOWSKA (korekta), Zbigniew ŁASZCZ (red. techniczna), Teresa MARGAŃSKA (serwis foto), Robert OSTROWSKI (oprac. graficzne)

Wydawca: Wydawnictwo św. Józefa w Białymstoku Z.H.P.U. Dynamis, ul. Kościelna 1A, 15-087 Białystok

Druk: LIBRA-PRINT Daniel Puławski, ul. Poznańska 36, 18-400 Łomża

Adres redakcji: ul. Kościelna 1A, 15-087 Białystok, tel. 85 665 24 05, e-mail: dm@archibial.pl

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo do skracania, zmiany tytułów oraz redakcyjnego opracowania tekstów. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada. Wysłano do druku: 25 lutego 2025 r.

ARCYBISKUP JÓZEF GUZDEK MODLIŁ SIĘ Z OSOBAMI KONSEKROWANYMI.

2 lutego w archikatedrze białostockiej odbyły się uroczystości z okazji Dnia Życia Konsekrowanego. Podczas Mszy św. osoby konsekrowane wobec Metropolity Białostockiego abp. Józefa Guzdeka odnowiły swoje śluby i przyrzeczenia. W homilii Arcybiskup podkreślił, że ich posługa, choć często niezauważana w mediach, ma „wartość bezcenną, nadprzyrodzoną”. „To oblicze Kościoła nie krzyczy, nie obnosi się i nie czeka na pochwały” – mówił hierarcha, dziękując zgromadzonym za ich codzienną służbę najbardziej potrzebującym. Na zakończenie abp Guzdek życzył osobom konsekrowanym sił i inwencji w dalszym posługiwaniu Bogu i Kościołowi.



fot. Teresa Margarińska

MSZA ŚW. W ŚWIATOWY DZIEŃ CHOREGO W SZPITALNEJ KAPLICY.

W Światowy Dzień Chorego, przypadający 11 lutego, we wspomnienie Matki Bożej z Lourdes, abp Józef Guzdek odprawił Mszę św. w kaplicy Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego w Białymstoku. Podczas Eucharystii modlono się za chorych oraz za lekarzy, pielęgniarki i cały personel medyczny. Wierni mogli także przyjąć sakrament namaszczenia chorych. Tegoroczne obchody odbywały się już po raz 33. pod hasłem „Nadzieja zawieść nie może” (Rz 5,5). Papież Franciszek w orędziu na ten dzień przypominał, że prawdziwa nadzieja pochodzi od Boga i że „cierpienie staje się okazją do spotkania, które nas przemienia”.



fot. Teresa Margarińska

Śp. ks. prof. prał. Józef Zabielski

6 lutego 2025 r., w wieku 72 lat, w 47. roku kapłaństwa, w Białymstoku zmarł ks. prał. prof. dr hab. Józef Zabielski, teolog moralista, wieloletni wykładowca w Archidiecezjalnym Wyższym Seminarium Duchownym w Białymstoku, jego rektor, wieloletni pracownik naukowy Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie oraz Katedry Teologii Katolickiej Uniwersytetu w Białymstoku.

Urodził się 19 marca 1952 r. w Kropiwnicy. Świecenia kapłańskie przyjął 11 czerwca 1978 r. z rąk bp. Edwarda Kisiele, a następnie pracował jako wikariusz w parafii w Choroszczy. W latach 1982-1989 studiował na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Po studiach podjął pracę w Archidiecezjalnym Wyższym Seminarium Duchownym jako prefekt alumnów, wykładowca i rektor (2001-2004). Był pracownikiem naukowym Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego i kierownikiem Katedry Teologii Moralnej Życia Społecznego tego Uniwersytetu. W latach 1999-2012 był pracownikiem Katedry Teologii Katolickiej Uniwersytetu w Białymstoku. Był autorem około 300 publikacji naukowych i popularnonaukowych.

Msza św. pogrzebowa została odprawiona 10 lutego w kościele pw. św. Anny w Kalinówce Kościelnej. Ciało zmarłego Kapłana zostało pochowane na cmentarzu w Kalinówce.

KOŚCIÓŁ W POLSCE

DZIEŃ ŻYCIA KONSEKROWANEGO. 2 lutego Kościół katolicki obchodził święto Ofiarowania Pańskiego (w polskiej tradycji święto Matki Bożej Gromnicznej). Tego dnia przypada także Dzień Życia Konsekrowanego. W Polsce posługuje aktualnie blisko 30 tys. osób konsekrowanych. Większość z nich, ponad 15 tys., to siostry zakonne. Jest też niemal 10 tys. zakonników – kapłanów i braci zakonnych. W klasztorach kontemplacyjnych przebywa ok. 1200 mniszek. Osoby konsekrowane w Polsce to również ponad tysiąc członków (głównie członkiń) instytutów świeckich, ponad 400 dziewic konsekrowanych i ponad 400 wdów (w tym jeden wdowiec). Życiem pustelniczym żyje ok. 20 pustelników.

BIBLIA GUTENBERGA Z PELPLINA W MUZEUM NARODOWYM W WARSZAWIE. 7 lutego w Muzeum Narodowym w Warszawie rozpoczął się pokaz Biblii Gutenberga, najdroższej książki świata. Przechowywany na co dzień w Pelplinie dwutomowy egzemplarz Biblii jest kompletnym wydaniem Pisma Świętego. Został przygotowany do druku i wydrukowany w latach 1452-1455 w Moguncji przez Jana Gutenberga, który był również jej wydawcą. Biblia ma oryginalną XV-wieczną oprawę, wykonaną przez mistrza Henryka Costera z Lubeki. Wydrukowana została prawdopodobnie w ok. 200 egzemplarzach – 165 na papierze i 35 na pergaminie. Do naszych czasów przetrwało 48 egzemplarzy. Wystawa potrwa do 23 marca.

SIOSTRY KATARZYŃKI – PIERWSZE BEATYFIKOWANE NA WARMII. 15 lutego minęła 80. rocznica męczeństwa Krzysztofa Klomfassa i jej 14 Towarzyszek ze Zgromadzenia św. Katarzyny Dziewicy i Męczennicy. Po zatwierdzeniu przez papieża

Franciszka dekretu o męczeństwie, zostaną beatyfikowane 31 maja 2025 r. Będzie to pierwsza w historii beatyfikacja na Warmii. Po wkroczeniu armii czerwonej w 1945 r. siostry zginęły męczeńską śmiercią, gwałcone, torturowane i bite. Zostały z chorymi, starszymi, dziećmi i tymi wszystkimi, którzy nie byli w stanie uciekać.

94. ROCZNICA OBJAWIENIA JEZUSA MIŁOSIERNEGO ŚW. FAUSTYNIE KOWALSKIEJ W PŁOCKU. 2 lutego w płockim Sanktuarium Bożego Miłosierdzia odbyły się uroczystości upamiętniające 94. rocznicę pierwszego objawienia Jezusa Miłosierdnego św. Faustynie Kowalskiej. To właśnie w klasztorze w Płocku zostało przekazane przesłanie zawarte w obrazie „Jezu, ufam Tobie”, które do dziś niesie nadzieję wiernym na całym świecie. W dziękczynnej Mszy św., sprawowanej pod przewodnictwem biskupa płockiego Szymona Stulkowskiego, uczestniczyły setki pielgrzymów. W modlitwie dziękczynnej za dar objawień wierni polecali również papieża Franciszka.

POLSCY BISKUPI PROSZĄ WIERNYCH O MODLITWĘ ZA OJCA ŚWIĘTEGO. W związku z ciężką chorobą papieża Franciszka oraz jego pobytem w klinice Gemelli biskupi polscy, na czele z przewodniczącym Konferencji Episkopatu Polski abp. Tadeuszem Wojdą SAC, proszą wiernych o modlitwę w intencji Ojca Świętego. „Jako chrześcijanie wiemy, że modlitwa ma wielką moc, dlatego często modlimy się, nie tylko gdy wszystko dobrze się układa, ale w sposób szczególny, kiedy przychodzą trudności, choroby w rodzinie, bo wiemy, że modlitwa pomaga” – powiedział abp Wojda zachęcając do odmówienia dowolnej modlitwy w intencji Ojca Świętego.

GROBY BŁ. KS. MICHAŁA SOPOCKI I EUGENIUSZA KAZIMIROWSKIEGO MIEJSCAMI PAMIĘCI.

15 lutego, w 50. rocznicę śmierci bł. ks. Michała Sopočki, Instytut Pamięci Narodowej oznaczył groby bł. ks. Michała Sopočki oraz Eugeniusza Kazimirowskiego, malarza pierwszego obrazu Jezusa Miłosiernego, jako groby weteranów walk o wolność i niepodległość Polski. Uroczystość rozpoczęła Msza św. w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Białymstoku, której przewodniczył Metropolita Białostocki abp Józef Guzdek. Po Eucharystii uczestnicy udali się na Cmentarz Farny, gdzie poświęcono nowy nagrobek E. Kazimirowskiego. Oznaczenie grobów i wpisanie ich na listę Instytutu Pamięci Narodowej zapewnia im opiekę i ochronę państwową.



fot. Robert Ostrowski

UROCZYSTOŚCI W 50. ROCZNICĘ ŚMIERCI BŁ. MICHAŁA SOPOCKI.

16 lutego w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Białymstoku odbyły się uroczystości 50. rocznicy śmierci bł. ks. Michała Sopočki. Wierni modlili się o jego kanonizację zarówno w sanktuarium, jak i w kaplicy przy ul. Poleskiej, gdzie posługiwał. Mszy św. przewodniczył abp Józef Guzdek, który podkreślił aktualność misji Apostołów Bożego Miłosierdzia. „Był czas św. Faustyny, bł. Michała Sopočki, św. Jana Pawła II. Teraz jest nasz czas!” – mówił hierarcha. Eucharystię koncelebrował m.in. bp Henryk Ciereszko. Uczestniczyło w niej kilkudziesięciu kapłanów, siostry zakonne, alumnii seminarium duchownego, a także młodzież.



fot. Teresa Margarińska

WARSZTATY DUSZPASTERSKIE DLA KSIĘŻY.

W dniach 18-19 lutego w Archidiecezjalnym Wyższym Seminarium Duchownym w Białymstoku odbyły się warsztaty duszpasterskie dla księży, które dotyczyły współpracy duchowieństwa z wiernymi świeckimi, szczególnie w ramach parafialnych rad duszpasterskich i ekonomicznych. Podczas spotkania omawiano funkcje parafii oraz rolę współodpowiedzialności za duszpasterstwo, wskazując na potrzebę zaangażowania świeckich w życie wspólnoty. Prezentowano także praktyczne przykłady działania rad parafialnych, które mają istotny wpływ na ożywienie życia wspólnotowego. W dorocznym spotkaniu wzięło udział ponad 300 kapłanów.



fot. Teresa Margarińska

Więcej informacji, zdjęcia i materiały filmowe w serwisie internetowym ArchiBiał.pl oraz na platformie X @BiałArchi

STOLICA APOSTOLSKA

POLACY NA JUBILEUSZU SIŁ ZBROJNYCH. W dniach 8-9 lutego w Rzymie polscy żołnierze, policjanci i przedstawiciele innych służb mundurowych wzięli udział w Jubileuszu Sił Zbrojnych, Policji i Sił Bezpieczeństwa, drugiego z wielkich wydarzeń Roku Świętego 2025. Wraz z nimi przybyli także przedstawiciele kadry dowódczej i kierownictwa MON oraz MSWiA. W czasie wizyty w Wiecznym Mieście generałowie, komendanci i reprezentanci służb nawiedzili Bazylikę św. Piotra, przeszli przez Drzwi Święte i wzięli też udział w spotkaniu inaugurującym Jubileusz na Piazzą del Popolo oraz Mszy św. sprawowanej przez papieża Franciszka a koncelebrowanej przez biskupów polowych, m.in. bp. Wiesława Lechowicza oraz kapelanów.

100-LECIE PODPISANIA KONKORDATU. 10 lutego minęło 100 lat od podpisania pierwszego konkordatu między Rzeczpospolitą Polską a Stolicą Apostolską. Dokument ten, zawarty w Rzymie przez kard. Pietra Gasparriego w imieniu papieża Piusa XI oraz przedstawicieli Prezydenta Stanisława Wojciechowskiego, Władysława Skrzyńskiego i Stanisława Grabskiego, ratyfikowano w Polsce 27 marca 1925 r. Konkordat zagwarantował Kościołowi katolickiemu w Polsce swobodę wykonywania władzy duchownej oraz administracji majątkowej zgodnie z prawem kanonicznym. Artykuł XIII wprowadzał obowiązek nauczania religii w szkołach powszechnych i średnich.

XXXIII ŚWIATOWY DZIEŃ CHOREGO. „Wasze podążanie razem jest znakiem dla wszystkich, hymnem na cześć ludzkiej godności, pieśnią nadziei” – stwierdził Franciszek w Orędziu na XXXIII Światowy Dzień Chorego, obchodzony 11 lutego. Jego hasłem

były słowa. „Nadzieja zawieść nie może” (Rz 5,5). Zwracając się do chorych i osób ich wspomagających Papież w kontekście Roku Jubileuszowego stwierdził: „Wasze podążanie razem jest bowiem znakiem dla wszystkich, hymnem na cześć ludzkiej godności, pieśnią nadziei, której głos wykracza daleko poza sale i kółka miejsc opieki, w których się znajdujecie, pobudzając i zachęcając do miłości zgodny chór całego społeczeństwa”.

ŚWIAT MODLI SIĘ O ZDROWIE OJCA ŚWIĘTEGO. 88-letni papież Franciszek przebywa w rzymskiej Klinice Gemelli, gdzie od 14 lutego 2025 r. leczy się z powodu obustronnego zapalenia płuc. 22 lutego jego stan zdrowia został określony jako krytyczny. Mimo to Papież jest przytomny, odpoczywa i dziękuje za modlitwy oraz wsparcie otrzymywane z całego świata. W odpowiedzi na apel Papieża, wierni na całym świecie jednoczą się w modlitwie za jego zdrowie. W Argentynie, rodzinnym kraju Papieża, biskupi zorganizowali triduum Mszy św. w jego intencji. W Santiago de Chile publicznie odmówiono Różaniec, a w Stanach Zjednoczonych biskupi opublikowali specjalną modlitwę za Papieża. Wierni z różnych zakątków świata, w tym z Polski, zanoszą modlitwy o powrót Papieża do zdrowia.

ŚWIĘTO KATEDRY ŚW. PIOTRA. Z okazji święta Katedry św. Piotra, które przypada 22 lutego, figura Księcia Apostołów w Bazylice Watykańskiej została „ubrana” w uroczystą kapę czerwonego koloru, a na głowę posągu pierwszego papieża nałożona została tiara. Tego dnia szczególnie wielu pielgrzymów zbliża się ze złością do figury Piotra, a święto to przypomina, że Chrystus powierzył Piotrowi urząd swojego zastępcy na ziemi.

8 niedziela zwykła

2 marca 2025 – Ewangelia: Łk 6, 39-45

WIARYGODNOŚĆ

Dzisiejszy fragment Ewangelii według św. Łukasza jest trzecią, ostatnią już częścią tzw. mowy na równinie, którą Jezus inaugurował swoją działalność mesjańską w Galilei. Fragment tej mowy zawiera trzy wątki, które są zbudowane na trzech przypowieściach. Przypowieść o niewidomym, który nie może prowadzić niewidomego, mówi o konieczności dawania autentycznego świadectwa wobec innych. W przypowieści o drzazdze w oku i belce Jezus mówi o potrzebie widzenia własnych grzechów. Natomiast przypowieść o dobrych i złych owocach z drzewa jest zachętą do refleksji na temat czystości intencji ludzkich czynów. Wspólnym mianownikiem tych nauk jest wezwanie do życia wolnego od obłudy. Pan chce nam powiedzieć, że niczym są zewnętrzne przejawy pobożności, gdy nie ma się do tego wewnętrznej dyspozycji. Dlatego trzeba ciągle dbać o swoje wnętrze poznając i dostrzegając własne grzechy. Brak tej postawy sprawia, że widzimy tylko grzechy i słabości innych. Ludzi, którzy wytykają grzechy innym, nie dostrzegając własnych słabości, Jezus nazywa obłudnikami. Obłudnik (gr. *hipokrites*), który nie przyznaje się do swojej słabości, to „aktor”, który gra na scenie jakąś rolę. Taki ktoś nie jest w stanie stać się uczniem Jezusa i być nauczycielem innych. Jest ślepcem, który prowadząc innych, pociąga ich w przepaść. Liczy się więc wewnętrzna intencja, a tę rozpoznaje się po uczynkach, tak jak dobre drzewo rozpoznaje się po owocach. Żeby zatem wydawać dobre owoce, powinniśmy uprawiać swoje wnętrze. To znaczy – oczyścić swoje motywacje, decyzje, plany i myślenie, zaprosić do nich Bożą łaskę i wypełnić serce modlitwą.

1 niedziela Wielkiego Postu

9 marca 2025 – Ewangelia: Łk 4, 1-13

KUSZENIE

Rozpoczynając Wielki Post, dzisiejsza liturgia zgodnie ze starożytną tradycją skupia naszą uwagę na kuszeniu Jezusa na pustyni. Pierwsza pokusa, którą szatan zaatakował Jezusa odnosi się do fizycznej potrzeby zaspokojenia przez Niego głodu. W drugiej pokusie szatan obiecuje Jezusowi potęgę i wspaniałość pod warunkiem, że odda mu pokłon. Za trzecim razem szatan proponuje Jezusowi, żeby rzucając się w dół z narożnika świątyni uniknął śmierci. Szatańskie pokusy są ewidentnym atakiem na samego Boga.

Diabeł, kusząc Jezusa, żeby z kamienia uczynił chleb chce pokazać Boga zredukowanego do kogoś, kto jest „spełniaczem” ludzkich fizycznych potrzeb, maszyną do spełniania życzeń, funkcjonującą tylko w wymiarze doczesnym. Pokusa bycia bogatym, posiadania pieniędzy, kariery za cenę oddania pokłonu szatanowi jest pokusą zastąpienia Boga bożkami sukcesu. Trzecia pokusa jest beczelnym wystawieniem Boga na próbę, sprowadzeniem Boga do roli tego, który tylko zapewnia człowiekowi bezpieczeństwo. To pokusa, która chce pokazać Boga tylko jako Boskiego ochroniarza, stojącego na straży ludzkiego świata. Pokusy szatańskie niszczą nasz obraz Boga.

Sprowadzają Go do roli kogoś, kto nas nakarmi, da bogactwo i spokojne, bezpieczne życie. Dzisiejsza Ewangelia zaprasza nas, abyśmy podejmując drogę wielkopostnego nawrócenia pamiętali, że w życiu jesteśmy narażeni na niebezpieczeństwa i że jesteśmy kuszeni. Jednocześnie podpowiada nam, jak przezwyciężać pokusy i wyjść zwycięsko z prób. Musimy tylko uwierzyć w to, że naśladowując Jezusa jesteśmy zdolni, aby zwyciężać wszystkie pokusy złego.

2 niedziela Wielkiego Postu

16 marca 2025 – Ewangelia: Łk 9,28b-36

PRZEMIENIENIE

Jak co roku, w drugą niedzielę Wielkiego Postu odczytujemy perykopę o przemienieniu Pana Jezusa na górze. Działo się to, jak podaje św. Łukasz, osiem dni po wyznaniu przez Piotra pod Cezareą Filipową wiary w Jezusa Mesjasza. Wówczas, Jezus zapowiadając swoją Mękę, stwierdził, że będzie musiał wiele wycierpieć, ale po trzech dniach zmartwychwstanie. Wezwał też wszystkich, którzy chcą być Jego uczniami, żeby brali swój krzyż i Go naśladowali. Święty Łukasz pokazuje więc przemienienie Jezusa w kontekście krzyża. Chrystus za chwilę będzie wchodził do Jerozolimy i tam poniesie Śmierć na krzyżu Teraz staje na górze w perspektywie swego krzyża i pragnie na ten krzyż przygotować swoich uczniów. Potrzebują oni światła i umocnienia, ponieważ są przerażeni tym, że droga ich Mistrza, która do tej pory obfitowała w cuda pełne mocy, ma zakończyć się haniebną i okrutną śmiercią. Przemieniając się przekonuje ich, że droga Mesjasza to nie tylko droga krzyża, ale także chwały i Zmartwychwstania. Podkreśla je odmienione oblicze Pana. Przed oczami uczniów jaśnieje Bóstwo Jezusa i światło przyszłego dnia Zmartwychwstania. Zapowiedziany nieco wcześniej krzyż nie jest więc wydarzeniem ostatecznym, lecz przejściem do chwały. Wskazuje także, że aby wejść do swej chwały, Jezus musi przejść przez krzyż w Jerozolimie. Ukazując swoje przemienione oblicze Jezus umacnia nadzieję swoich uczniów. Umacnia również nadzieję każdego z nas. Wielki Post zaprasza nas, abyśmy kontemplując Mękę i krzyż Jezusa potrafili się zgodzić na nasze krzyże, wiedząc o celu naszego codziennego zmagania się. Tylko świadomość radosnego końca może nas spokojnie poprowadzić po drodze trudnej i uciążliwej.

3 niedziela Wielkiego Postu

23 marca 2025 – Ewangelia: Łk 13,1-9

NAWRÓCENIE

Odczytujemy dzisiaj fragment Ewangelii według św. Łukasza, bardzo charakterystyczny dla okresu Wielkiego Postu. Jest to wezwanie naszego Zbawiciela do nawrócenia się. Jezus czyni to przez odniesienie się najpierw do bieżących wydarzeń, aktualnych w tamtym czasie oraz w przypowieści o drzewie figowym. Przywołuje najpierw dramatyczne historie, które działały się prawdopodobnie na oczach Jego słuchaczy. Było to zawalenie się wieży Siloam w Jerozolimie, co spowodowało śmierć osiemnastu osób, a także mord dokonany przez Piłata na pątnikach przybyłych z Galilei, składających ofiary w świą-

tyni. Jezus wyjaśnia, że tych dwóch nieszczęść nie należy przypisywać grzechom ludzi, którzy zginęli. Wbrew temu, co sądzono wówczas o wszystkich, których dotyczyły wyjątkowe nieszczęścia, Jezus stwierdza, że te tragiczne wydarzenia są wezwaniem do nawrócenia. Ludzie, którzy zginęli nie byli większymi grzesznikami niż ci, do których mówił. Nieszczęścia tych ludzi są znakiem, a więc okazją, żeby się nawrócić do Boga. Jezus ilustruje pilną konieczność nawrócenia przypowieścią o figowcu, który nie rodzi żadnych owoców. Ogrodnik, który jest obrazem Boga Ojca, przychodzi przez trzy lata do winnicy, gdzie był zasadzony figowiec, aby sprawdzić, czy jego drzewo wydaje owoc. Gdy owoców nie znajduje, poleca wreszcie ogrodnikowi, żeby wyciął drzewo. Ogrodnik jednak błaga właściciela o wstrzymanie się jeszcze na rok. Ogrodnikiem w przypowieści jest Jezus. On wstawia się za grzesznikiem, troszczy się o niego, posyła swoje słowo. Robi wszystko, żeby ten wydawał w życiu dobre owoce. Słowa Jezusa są wezwaniem do nawrócenia i do trwania w gotowości, bo nie wiemy, kiedy „zażądają” od nas „duszy”, czy to w wyniku wypadku, złego działania człowieka, czy z innego powodu.

4 niedziela Wielkiego Postu

30 marca 2025 – Ewangelia: Łk 15,1-3.11-32

MIŁOSIERNY OJCIEC

Odczytujemy dzisiaj jedną z trzech przypowieści zawartych w piętnastym rozdziale Ewangelii według św. Łukasza. Fragment powszechnie nazywany „przypowieścią o synu marnotrawnym” jest często określany jako „przypowieść

o miłosiernym ojcu”. W przypowieści tej słyszymy o synu, który prosi swego ojca o danie mu części majątku, która mu przypadła. Według prawa mógł jej używać dopiero po śmierci ojca. Prosząc więc o majątek jeszcze za życia ojca, właściwie życzy mu śmierci. Traktując ojca jak nieobecnego w jego życiu, chce się od niego uwolnić. Porzucając ojca, chce znaleźć sobie inną miłość. Uwalniając się od Ojca wpada jednocześnie w zniewolenie. Upodlony i sponiewierany wraca jednak do ojca, ale nie myśli o sobie jako o synu. Porównuje siebie nawet do najemników ojca. A ojciec, widząc go wracającego do domu, przechodzi samego siebie: dostrzegając syna z daleka, wpada w stan euforii, wzrusza się, wybiega mu na spotkanie, rzuca mu się na szyję i okrywa pocałunkami. Traktuje teraz syna jak szczególnego gościa, nakładając na niego białą szatę. Daje mu pierścień jako znak władzy i prawo do posiadania majątku ojcowskiego. Zakłada mu sandały na nogi, co podkreśla wolny stan syna. Wszystko to dzieje się podczas uczty, którą ojciec urządza na cześć syna. W przypowieści występuje również drugi syn, który nie może pogodzić się z zachowaniem ojca, witającego tak uroczyście jego młodszego brata. Z jego pretensji wypowiedzianych pod adresem ojca widać, że on też potrzebuje nawrócenia, czyli powrotu do domu ojca. Do tej pory wiernie mu służył, ale traktował ojca jak swego przełożonego, a swoje synostwo jak zasługę. Ojciec i wobec niego jest miłosierny, i zaprasza go, żeby takim był wobec brata. W każdym z nas jest trochę jednego i drugiego syna, bo albo marnotrawimy Boże łaski, albo jesteśmy zasługującymi na Zbawienie wyrobnikami. Przyjmijmy Ojcowskie miłosierdzie. On przygarnia do swego Serca każdego.

ks. Zbigniew SNARSKI

ZMAGANIE DUCHA: Jezus, pustynia i my

Pokusy posiadania, władzy i pychy towarzyszą ludzkości w każdej epoce. Nie ominęły także Jezusa – stanęły przed Nim w chwili kuszenia na pustyni, o czym słyszymy każdego roku na początku Wielkiego Postu. Ta scena, pełna tajemnicy, budziła i wciąż budzi pytania: jak to możliwe, że Syn Boży mógł być kuszony? Dlaczego nie objawił swej potęgi, nie odrzucił natychmiast podszeptów złego? Dlaczego wybrał samotność i trud pustyni zamiast spektakularnych cudów?

TERESA MARGAŃSKA

Stock: Adobe.com

Opis kuszenia skłania do głębszej refleksji. Nie jest to jedynie epizod z życia Jezusa – to także opowieść o nas. Każdego dnia stajemy przed pokusami, które próbują nas odwieść od prawdy, dobra i miłości. Jezus nie tylko je pokonał, ale pokazał nam, jak możemy odnaleźć właściwą drogę – nie przez siłę i triumf, lecz przez zaufanie, pokorę i wierność Ojcu.

Jezus jest solidarny z człowiekiem we wszystkim. Stał wśród grzeszników, aby przyjąć chrzest w Jordanie. Tak jak my doświadczyl kuszenia i musiał wybierać pomiędzy dobrem a złem. To, że On sam znalazł się w zasięgu pokusy, dowodzi przede wszystkim, że i my nie możemy się od niej uchronić. I bynajmniej nie o to chodzi, by przed nią uciekać, gdyż często okazuje się, że czas pokusy to moment podejmowania decyzji, a więc czas, który może okazać się niezwykle cenny i twórczy.

Ewangelia, którą słyszeliśmy w pierwszej niedzielę Wielkiego Postu, mówi: „Zaraz też Duch wyprowadził Go na pustynię. Czterdzieści dni przebywał na pustyni, kuszony przez szatana. Żył tam wśród zwierząt, aniołowie zaś usługiwali Mu. Gdy Jan został uwięziony, Jezus przyszedł do Galilei i głosił Ewangelię Bożą. Mówił: Czas się wypełnił i bliskie jest królestwo Boże. Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię” (Mk 1,12-15). Święty Marek, opisując to wydarzenie, używa greckiego słowa *ekballei*, które znaczy tyle, co „wypychanie”, „wyrzucanie”, „wypędzanie kogoś z użyciem siły”, dla podkreślenia, że Jezus w swoim człowieczeństwie

przeżywa dramat oporu przed tym, co jest wejściem na drogę pełnienia woli Ojca.

Ten sam Duch, którego przyjął Jezus podczas chrztu w Jordanie, wyprowadza Jezusa na Pustynię Judzką, położoną pomiędzy Jordanem a Jerozolimą, gdzie rozciąga się wiele wąwozów i górskich wzniesień, chętnie zamieszkiwanych przez dzikie zwierzęta. W przekonaniu ówczesnych ludzi, tego rodzaju pustkowi stanowiły ulubione miejsce przebywania duchów nieczystych. Ale to właśnie tutaj zaczyna rozgrywać się nasze zbawienie, gdyż to tu miało miejsce pierwsze zmaganie Jezusa z szatanem.

Ewangelie według Mateusza i Łukasza podają jeszcze dodatkowo przebieg próby, jakiej poddana została ludzka natura Jezusa, próby, jakiej doświadczył napełniony Duchem Syn Boga. Pokusy, z którymi wówczas zmierzył się Jezus, dziś nierzadko dotyczą każdego z nas.

POKUSA POSIADANIA

Wtedy przystąpił kusiciel i rzekł do Niego: „Jeśli jesteś Synem Bożym, powiedz, żeby te kamienie stały się chlebem”. Lecz On mu odparł: „Napisane jest: «Nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych»” (Mt 4,3-4).

Po czterdziestu dniach postu Jezusowi zaczyna doskwierać głód, albo też dopiero teraz jest w stanie go sobie uświadomić, gdyż do tej pory trwał w modlitewnym

zjednoczeniu z Ojcem. Do wyczerpanego Jezusa przybywa kusiciel, szatan, i stawia Go przed pierwszą pokusą. Z jednej strony, w swojej przebiegłości uznaje w Jezusie Syna Bożego, ale z drugiej wydaje się wątpić w Jego Bóstwo.

Sama przemiana kamieni w chleb nie byłaby dla Jezusa czymś trudnym, później dokonywał przecież znacznie większych cudów. W scenie tej jednak nie chodzi tylko o zaspokojenie fizycznego głodu, ale o wymuszenie na Nim dodatkowego, niejako „nadprogramowego” działania.

Odpowiedź Jezusa na tę pokusę jest szybka i krótka. Ripostuje szatanowi, posługując się słowami z Księgi Powtórzonego Prawa. Odwołują się one do szemrania Izraelitów na pustyni, którzy początkowo zachwycali się cudem manny, która z czasem im spowszedniała, a oni zapomnieli o obowiązku, jakim było wypełnianie przykazań. Dla Jezusa zamiana kamieni w chleb byłaby jedynie spełnieniem własnych potrzeb, a nie woli Ojca. Odrzuca więc pokusę zdecydowaną postawą wiary w moc Boga, który jest jedynym Panem wszystkich dóbr ziemskich.

Dziś pokusa posiadania jest niezwykle częstą, a być może i pierwszą pokusą związaną z materialnym aspektem naszego życia. Nie chodzi tylko o potrzebę pokarmu, ale o szereg innych materialnych potrzeb, niekiedy tworzonych sztucznie, których zaspokojenia trudno nam się wyrzec, zwłaszcza w otaczającym nas zewsząd świecie konsumpcji.

Zdarza się, że coś, co jest wyłącznie przyjemnością i niekoniecznym dodatkiem, uznajemy za rzeczywistą potrzebę i uwa-

żamy, że bez tego nie możemy się obejść. Bywa też i tak, że w natłoku wszechobecnej reklamy, gubimy się w mnogości swoich życiowych potrzeb, nie umiając odróżnić realnych od wymaginowanych. Zaspokajanie ich staje się dla nas celem samym w sobie. Przede wszystkim zaś tracimy wówczas z przestrzeni naszego życia drugiego człowieka, skupiając się jedynie na własnych potrzebach. Uznajemy je za potrzeby wyższe, które z czasem zajmują miejsce potrzeb duchowych.

Pokusa posiadania grozi każdemu człowiekowi, niezależnie od tego, ile ma lat, jakie stanowisko zajmuje i ile już tzw. dóbr zdołał zgromadzić. Z pewnością słusne jest zabieganie o godziwy byt, ale prawdopodobnie nieraz doświadczamy pokusy kumulowania tego, co można zjeść, w co się ubrać, co przeliczyć, czym można pochwalić się przed innymi.

Ta pierwsza pokusa może również przybrać formę pragnienia, aby nasze życie toczyło się bez zmartwień, trosk, bez wysiłku, w jakiegokolwiek sferze. Szatan proponował Jezusowi chleb za darmo. Ten jednak nie tylko zakwestionował zawartą w tym kuszeniu absolutność rzeczy materialnych, ale przede wszystkim nie uległ pokusie „nasylenia się” tym, co przemija z pominięciem trudu zdobywania.

I nam dzisiaj Chrystus wciąż podpowiada, że „nie samym chlebem żyje człowiek”, wskazując na Boga i Jego Słowo, które jest siłą w walce z pokusą i jako jedyne może zaspokoić głód naszej duszy oraz zwrócić serce ku drugiemu człowiekowi.

POKUSA WŁADZY

Wtedy wziął Go diabeł do Miasta Świętego, postawił na szczycie narożnika świątyni i rzekł Mu: „Jeśli jesteś Synem Bożym, rzuć się w dół, napisane jest bowiem: «Aniołom swoim da rozkaz co do Ciebie, a na rękach nosić Cię będą, byś przypadkiem nie uraził swojej nogi o kamień». Odrzekł mu Jezus: „Ale napisane jest także: «Nie będziesz wystawiał na próbę Pana, Boga twojego»” (Mt 4,5-7).

Druga pokusa ma miejsce na terenie Świątyni Jerozolimskiej. Na ogół przyjmuje się, że jest to mur okalający Świątynię od strony południowo-wschodniej z widokiem na dolinę potoku Cedron. Czy Jezus rzeczywiście był tam przeniesiony z pustyni przez kusiciela? Egzegeci mówią, że całe to wydarzenie mogło mieć charakter wizji, w której zły duch zaczął stawać się coraz bardziej napaśliwy, wkraczając na teren dla Izraelitów najświętszy. Także i on posługuje się tekstem Pisma Świętego i cytuje Psalm 90, wychwalający opiekę Boga nad Jego wybranymi, a tym samym namawia Jezusa do niezwykle niebezpiecznego, wręcz samobójczego dla człowieka czynu. Skok z tej wysokości miałby wymusić cudowną interwencję Bożą: aniołowie zostaliby posłani dla ochrony Jezusa, a On okazałby się rzeczywiście wybranym Bożym.

Dla Żydów jednym ze znaków przyjścia Mesjasza miało być jego objawienie się na dachu świątyni bądź jego przybycie na obłokach. Poprzez swój spektakularny czyn, Jezus zyskałby poparcie wśród ludu, choć w ewangelicznym opisie nie ma mowy o obecności w świątyni ludzi, którzy mieliby być świadkami tego cudu.

Jezus i tym razem odmawia wykonania polecenia, odwołując się po raz kolejny do Księgi Powtórzonego Prawa. Ponownie przywołuje wydarzenia z pustyni, kiedy w miejscowości Massa Izraelici złorzeczyli Bogu i Mojżeszowi. Wówczas to Mojżesz cudownie sprawił, że ze skały wypłynęła woda (Wj 17,1-7). Jezus przypomina pouczenie Mojżesza, aby nie powtarzać grzechu z Massa i nie wystawiać na próbę Boga, gdyż jest to jawny wyraz nieufności wobec Niego. W swej istocie druga pokusa niewiele różni się od pierwszej. W nich obu chodzi o odwrócenie się człowieka od Boga.

Dziś druga z pokus, jakich doświadczył Jezus, kojarzona jest z przesadną ludzką potrzebą bezpieczeństwa. Uleganie jej oddala jednak od prawdziwego źródła tego, co bezpieczne i pewne, źródła, któ-

rym jest sam Bóg. Dlatego warto zastanowić się, w jaki sposób zaspokajamy naszą potrzebę bezpieczeństwa. Czy nie popadamy w pokusę instrumentalizacji innych, traktując ich jak trybiki w maszynie do spełniania naszych oczekiwań? Czy nie instrumentalizujemy także Boga, żądając od Niego pomocy w trudnych chwilach, wchodząc z Nim w rozmaite „targi” czy licząc na Jego łaskawą interwencję w sytuacji, gdy sami, poprzez grzech czy lekkomyślność uwikłaliśmy się w trudne życiowe sytuacje?

Pokusa ta może także przybrać formę bycia podziwianym. I tak, zaczynając od dziecka, które chce, żeby je podziwiali rodzice, nauczyciele, rówieśnicy, aż po sędziwego człowieka, który pragnie, żeby o nim dobrze mówiono, doceniano mądrość, dobroć, uczciwość, dostrzegano, że chętnie pomaga, służy radą – pycha potrafi wkraść się w serce człowieka w każdym wieku.

Kuszenie władzą dosięga dzisiaj zwłaszcza tych, którzy znajdują się na jej szczytach, a więc rządzących, parlamentarzystów, polityków. Wielu z nich nie potrafi sprostać pokusie wpływania i wywierania presji na innych. Świadczy o tym zarówno historia systemów sprawowania władzy i rządzenia, ideologicznych i często antyludzkich, jak i współczesność, która pokazuje, w jaki sposób władza potrafi zmienić ludzi, bardziej może nawet niż pieniądze. Staje się tak, gdy człowiek zajmuje miejsce Boga, chcąc decydować o losach innych ludzi, chcąc stanowić prawa wbrew prawu Bożemu i usurpując sobie cześć należną samemu Bogu. I znów historia, ale i współczesność pokazuje, jak tragiczne są tego skutki, zarówno dla rządzących, jak i dla rządzonych.

Włoski pisarz Enzo Bianchi, mówiąc o tej pokusie stwierdza, że „w tym kuszeniu, zarówno wobec Jezusa jak i wobec każdego człowieka chodzi o to, aby zabezpieczyć się przed śmiercią, igrając niejako z Bożą Opatrznością”. Ewangelie wskazują, że Jezus zdecydowanie odrzucił tę możliwość. Jak wyjaśniają egzegeci, zły duch swoją pokusą chciał jakby wyprzedzić pokusy wydarzeń Wielkiego Tygodnia: „Po co Ty, Bóg, masz cierpieć, iść na krzyż? Czy warto umierać za człowieka?”. Jezus nie uległ tej pokusie, odpowiadając szatanowi: „Nie będziesz wystawiał na próbę Pana, Boga twojego”.

Jezus udowodnił, że Bóg nie jest partnerem dla szatana. Bóg w Jezusie Chrystusie chciał przeżyć swoje człowieczeństwo do końca, akceptując śmierć jako jedyne sposobu zbawienia ludzkości.

My też jesteśmy kuszeni, aby uciec od bólu, cierpienia i śmierci, a jest to na pewno bardzo silna pokusa czasów, w których żyjemy. Jeżeli jej ulegamy, niszczyliśmy w nas nadzieję na życie wieczne. Nie wystawiajmy zatem szatańsko na próbę Boga. Ufajmy Mu i pozwólmy, aby Boża Opatrzność kierowała naszym życiem. Tylko tak pokonamy pokusę władzy.

Jeszcze raz wziął Go diabeł na bardzo wysoką górę, pokazał Mu wszystkie królestwa świata i ich przepych i powiedział Mu: „Dam ci to wszystko, jeśli upadłszy pokłonisz się mi”. Na to odrzekł mu Jezus: „Idź precz, szatanie! Jest bowiem napisane: «Panu, Bogu twojemu, będziesz oddawał pokłon i Jemu samemu służyć będziesz». Wtedy opuścił Go diabeł, a oto przystąpili aniołowie i usługiwali Mu (Mt 4,8-10).

POKUSA PYCHY

W ostatniej pokusie powtarza się ten sam schemat: zmiana się miejsce, zły duch wystawia Jezusa na próbę, a Jezus odpowiada, odrzucając pokusę. Tym razem staje On wraz z diabłem na „bardzo wysokiej górze” – bliżej nieokreślonym i raczej niezwykłym szczycie, z którego widać wszystkie „królestwa świata”. Utożsamiano ją m.in. z górami: Nebo, Hermon, Tabor czy Gebel Qarantal. Góra ta ma jednak swoje znaczenie, gdyż nawiązuje do wejścia Mojżesza na Górę Nebo, z której zobaczył on Kanaan tuż przed swoją śmiercią.

Jezus widzi cały przepych, całą potęgę ziemskich państw. Szatan ponownie kłamie, nazywając się władcą tych królestw i oczekuje od Jezusa, aby padł mu do stóp i adorował go. Także w tym przypadku Jezus zdecydowanie przeciwstawia się kuszeniu i mówi: „Idź precz, szatanie!”. Okazuje w ten sposób swoją władzę nad światem, a także nad złym duchem. Przywołuje znów fragment Księgi Powszechnego Prawa, w którym Mojżesz przestrzega Izraelitów przed praktykami bałwochwalczymi – składaniem hołdu i ofiar bożkom kraju, do którego mieli wejść. Jezus pokazuje z całą stanowczością, że panowanie szatana jest złudne, a „do Pana, Boga twojego, należą niebiosy, niebiosy najwyższe, ziemia i wszystko, co jest na niej” (Pwt 10,14).

Trzecia pokusa to oddanie pokłonu komuś lub czemuś innemu niż Bóg. Nie trudno zauważyć, że wielu żyjących obok nas ludzi uległo tej pokusie, a być może

podczas tegorocznego Wielkiego Postu odkryjemy, że to także nasz problem. Jakże często słyszymy czy sami mówimy: „A niech mi się kłaniają, jestem przecież kimś, niech mi będą oddani, usłużni, niech robią to, czego od nich oczekuję”. Widać, jak bardzo pokusa ta jest związana z poprzednią.

Gdyby zastanowić się nad powodami małżeńskich sprzeczek, kłótni, a nawet rozwodów, prawdopodobnie doszlibyśmy do wniosku, że często u ich źródeł jest konflikt o władzę, który często znajduje wyraz w licytowaniu się o to, kto decyduje, kto jest mądrzejszy, bardziej odpowiedzialny, ma lepsze wykształcenie, więcej zarabia, kto bardziej troszczy się o dom, kto wniosł więcej dóbr do małżeństwa. Można to również odnieść do relacji rodzice – dzieci, gdy jedni próbują zdominować drugich.

Tej pokusie ulegamy tym bardziej, im bardziej egzekwujemy swoje wymagania od innych, forsujemy własne zdanie, podkreślamy nasz stan posiadania i naszą pozycję. Pokusa ta może być w swojej drugiej skrajności ucieczką w poddaństwo, w wyzbycie się wolności, w rzucanie na innych odpowiedzialności, czy rozmaitych decyzji, tylko dlatego, że są trudne i wymagają odwagi i roztropności w ich podejmowaniu.

Chociaż diabeł miał na celu zawładnąć wolnością, którą Bóg obdarzył człowieka, Jezus w swojej wolności odrzucił pokusy i dziś również nas zaprasza do przeżywania swoistego „dramatu wolności”, wyrażającego się w naszych codziennych wyborach. Uczy, że nikomu, a zwłaszcza mocom zła, nie powinniśmy nigdy wierzyć i poddawać się im, gdyż zawsze są iluzją i kłamstwem. Wskazuje, że tylko zaufanie Bogu i cześć Jemu oddawana jest dla człowieka mocą w odrzucaniu pokus, jakich doświadczają.

„WYPĘDZENI” Z JEZUSEM NA PUSTYNIĘ

Ewangelia o kuszeniu Jezusa jasno pokazuje, że ten czterdziestodniowy czas nie będzie wcale czasem łatwym. Wielki Post to okres, w którym szczególnie jesteśmy narażeni na pokusy, na zmaganie się ze złem, w nas i wokół nas. Ale przede wszystkim jest to czas przeciwstawiania się im i osobistego nawrócenia. Bóg będzie w tym czasie szczególnie działał, ale szatan też nie da nam spokoju.

Wielki Post nie jest tylko dobrowolnym odmówieniem sobie takiej czy innej przyjemności, nie jest jakąś cudowną dietą, która poprawi nam zdrowie czy spowoduje lepsze samopoczucie, bo coś

sobie udowodnimy. Jest wyjściem na pustynię, a pustynia to doświadczenie, na które Duch musi nas „wypchnąć”, gdyż zazwyczaj sami z siebie nie chcemy tam iść. Tam każdy musi rozemnieć, co jest dla niego trudne, a to doświadczenie zaczyna mieć sens dopiero wówczas, gdy się na nie zgadzamy: na wyjście na pustynię naszego serca, na zmierzenie się ze sprawami, które dotąd nie do końca były przez nas postrzegane we właściwy sposób. Wielkopostna pustynia to czas odkrywania tego, co i jak powinniśmy zmienić w naszym życiu, tego, co niszczy nasze relacje z Bogiem i najbliższymi, przyznania się do pokus, którym ulegamy i nazywania po imieniu własnych słabości i grzechów.

Samo znalezienie się w zasięgu pokus nie jest niczym niezwykłym i nie jest złem. Problem w tym, że może zbyt łatwo im ulegamy, nie mając czasu i chęci na spokojną ocenę naszej sytuacji i zła, które wprowadzają w nasze życie.

TOWARZYSZY NAM ŁASKA

Jezus pokazuje nam znaczenie tych momentów w życiu, w których pojawia się pokusa. Sam walcząc z pokusami, każe nam codziennie wołać do Ojca: „Nie dopuść, abyśmy ulegli pokusie (...)”. Odwołując się do modlitwy nie tyle prosimy o życie bez pokus, co o umiejętność – jak czynił to Chrystus – rozmowy z Bogiem i odnoszenia się do jego Słowa. Ktoś powiedział, że jeśli w godzinę pokusy człowiek rozmawia tylko z pokusą, na pewno jej ulegnie. Jeśli natomiast potrafi na jej temat rozmawiać z Bogiem, na pewno odniesie nad nią zwycięstwo.

Czas Wielkiego Postu jest czasem podejmowania decyzji i uświadomienia sobie, że nawet będąc poddanym pokusom, jak wielokrotnie podkreśla papież Franciszek, „nigdy nie opuszcza nas Boża łaska”.

Podczas tych czterdziestu dni Kościoł, zapatrzony w Chrystusa, mobilizuje wszystkie siły, daje nam skuteczne narzędzia do walki i pokazuje, jak odnieść zwycięstwo nad pokusami. Sukces jednak zależy od decyzji każdego z nas, od zaufania Bogu, od wsłuchania się w to, co do nas mówi.

Możemy być pewni, że Bóg i Jego łaska w chwilach duchowych zmagani będą zawsze z nami, dzięki czemu będziemy w stanie podejmować dobre decyzje. W chwilach trudności i zniechęcenia za św. Pawłem warto przywoływać słowa Chrystusa: „Wystarczy ci mojej łaski. Moc bowiem w słabości się doskonali” (2 Kor 12,9).

7 pomysłów na Wielki Post

Chcesz dobrze przeżyć Wielki Post? Nie stawiaj sobie wymagań, których trudno dotrzymać. Święty Josemaria Escriva radzi: **zaczynj od rzeczy prostych. Pomysłów na postanowienie poprawy mamy wiele. Cały czas pragniemy być doskonali, ale – jak uczył jeden ze współczesnych Świętych, Josemaria Escriva – od „pragnąć” do „dać siebie” jest daleka droga. Przedstawiamy siedem konkretnych pomysłów i wskazówek na wielkopostne postanowienia. Wybierz jedno albo... siedem, i zaczynj praktykować.**



RACHUNEK SUMIENIA codziennie patrz, czego ci brakuje

Wskazówki:

Jeśli naprawdę walczysz, potrzebujesz robić rachunek sumienia. Rób rachunek sumienia z „dzięką” szczerością, czyli odwagą: taką samą, z jaką patrzysz w lustro, żeby sprawdzić, gdzie się skaleczyłeś czy ubrudziłeś albo gdzie są twoje braki, które musisz usunąć.

PROSTA MODLITWA najlepiej ta, którą znasz od dziecka, módl się nią codziennie

Wskazówki:

Nie zapominaj swoich dziecięcych modlitw, których może nauczyła cię twoja matka. Powtarzaj je codziennie, z prostotą, jak dawniej.

Jeśli ktoś porzuca modlitwę, na początku żyje z rezerw duchowych... A potem – z oszustwa. Katolik bez modlitwy...? To jakby żołnierz bez broni.

Modlitwa myślna – o ustalonym czasie trwania i o stałej godzinie. W przeciwnym razie będziemy dostosowywać ją do własnej wygody, a to oznacza

brak umartwienia. Zaś modlitwa bez umartwienia jest mało skuteczna.

DROGA KRZYŻOWA w każdy piątek Wielkiego Postu

Wskazówki:

Miej niewiele nabożeństw osobistych, ale niech one będą stałe. Droga Krzyżowa – oto potężne i pełne treści nabożeństwo! Obys nabrał zwyczaju rozważania czterestu stacji Męki i Śmierci Pańskiej w każdy piątek. Zapewniam cię, że zaczerpniesz tu sił na cały tydzień.

MODLITWA RÓŻAŃCOWA dla najbardziej potrzebujących

Wskazówka:

Różaniec Święty to potężna broń. Używaj jej z ufnością, a rezultaty wprawia cię w zadumanie.

Miej żywe nabożeństwo do Matki Bożej. Ona umie z delikatnością odwdziżyć się za podarunki, jakimi ją obdarzamy.

Poza tym, jeżeli odmawiasz codziennie z duchem wiary i miłości Różaniec Święty, Maryja postara się poprowadzić cię bardzo daleko drogą swojego Syna.

LEKTURA PISMA ŚWIĘTEGO staraj się codziennie

Wskazówki:

Chcesz uczyć się od Chrystusa i brać przykład z Jego życia? Otwórz Ewangelię Świętą i posłuchaj dialogu Boga z ludźmi... z tobą.

Zaleciłem ci, abys codziennie czytał przez kilka minut Nowy Testament – byś wchodził w każdą scenę i uczestniczył w niej jako jeszcze jedna postać. To wszystko po to, abys uosabiał Ewangelię, „wypełniał” ją w swoim życiu i aby za twoją przyczyną inni ją „wypełniali”.

UMARTWIENIA codzienność bez kaprysów i marudzenia

Wskazówki:

Bez umartwienia nie ma szczęścia na ziemi.

Dzień bez umartwienia jest dniem straconym, gdyż nie wyrzekliśmy się siebie, nie złożyliśmy całopalnej ofiary.

Czy przeciwstawiłeś się kiedyś w jakieś sprawie swoim zachciankom, swoim kaprysom? Spójrz, że Ten, kto cię o to prosi, jest przybity do Krzyża, odczuwa

cierpienie wszystkimi swoimi władzami duchowymi i zmysłami i ma na głowie koronę z cierni... dla ciebie.

Troska o małe rzeczy pociąga za sobą ciągłe umartwienia. To droga uprzyjemniania życia innym.

Nawet najdrobniejsze umartwienia wydają ci się wysiłkiem godnym herosa. Czasami Jezus posługuje się twoimi „dziwactwami”, twoimi małostkami dla twojego umartwienia, sprawiając, że nawet to, co czynisz z konieczności, służy cnocie.

CZĘSTY UDZIAŁ W EUCHARYSTII najlepiej codzienny

Wskazówki:

Jakże cudownie wpływa Święta Eucharystia na postępowanie – a głównie na ducha – osób, które przyjmują ją często i z pobożnością.

Gdy zbliżasz się do Tabernakulum, pomyśl, że On... czeka na ciebie od dwudziestu wieków!

Mówisz, że Msza jest długa, a ja dodaję: bo twoja miłość jest krótka.

Cytaty pochodzą z książki Droga, bruzda, kuźnia św. Josemarii Escrivy de Balaguera.

SAKRAMENT POKUTY I POJEDNANIA

Kontekst biblijny i antropologiczny

29 stycznia 2025 r. rozpoczął się cykl katechez „Nadzieja Miłosierdzia”, poświęconych zagadnieniom związanym z sakramentem pokuty i pojednania. Przez comiesięczne spotkania pragniemy spojrzeć na wydarzenie, jakim jest spowiedź św. z kilku perspektyw: biblijnej, duchowej, teologicznej oraz psychologicznej. Pierwsza katecheza pomogła spojrzeć od strony biblijnej i antropologicznej na człowieka podchodzącego do krates konfesjonału oraz na Boga, który na grzesznika oczekuje. Swoje wystąpienie prelegent oparł na fragmencie z Ewangelii według św. Łukasza, opowiadającym o uczniach idących do Emaus (zob. Łk 24,13-35).

ks. ŁUKASZ KISIELEWSKI

Pierwsza Wielkanoc dla uczniów Jezusa nie była najłatwiejszym doświadczeniem. Można śmiało stwierdzić, że był to moment kryzysu na drodze ich wiary. Jezus, w którym złożyli życiowe nadzieje, nie sprostał ich oczekiwaniom. Nie tylko nie okazał się mesjaszem wyprowadzającym Izraela z niewoli okupacyjnej Cesarstwa Rzymskiego, ale pozwolił się schwycić, niesprawiedliwie osądzić i zabić. A po trzech dniach okazało się, że w grobie nie ma nawet Jego ciała. Oni zaś – Jego uczniowie, są oskarżani o to, że ciało Mistrza wykradli (por. Mt 28,13). Uczucie rozczarowania nie jest obce także nam – uczniom Jezusa w XXI w.

Spowiedź jest chwilą, w której mierzymy się z rozbitymi nadziejami względem przede wszystkim siebie. Ileż razy jak uczniowie z ewangelicznej perykopy myśląc o swoim życiu wzdychamy wypowiadając słowa: „A myśmy się spodziewali...” (Łk 24,21). Uczniowie z Łukasze Ewangelii byli w drodze. My także, będąc na trasie drogi wiary, nieraz podejmujemy trud drogi do konfesjonału. Przyglądając się tej drodze dajmy się poprowadzić biblijnemu tekstowi, wszak Biblia, to nie

tylko opowieść o kimś, żyjącym kiedyś, ale to także nasza historia.

**„Dwaj z nich byli w drodze”
(Łk 24,13)**

Papież Franciszek wielokrotnie w swoim nauczaniu przypomina nam, że życie chrześcijanina nie jest czymś statycznym. Jako uczniowie Pana jesteśmy wciąż w drodze do osiągnięcia celu. Także w kontekście historii naszych spowiedzi przeszliśmy określoną drogę. Rozpoczęła ją pierwsza spowiedź, następnie być może stawialiśmy nieśmiało pierwsze kroki, ucząc się spotkania z Miłosiernym obchodząc pierwsze piątki miesiąca. I dalej przez lata życia z różną regularnością wkraczaliśmy na drogę naszych powrotów do Pana Boga.

Warto spojrzeć na tę przebytą drogę z wdzięcznością. Na trasę naszej życiowej drogi składają się także odcinki, które są historią naszego grzechu. A ten z kolei zdaje się być nieraz jakby środkiem ucieczki przed dopadającym nas życiowym bólem. Uczniowie uciekają z Jerozolimy do Emaus, ponieważ egzystencjalny ból stał się nie do zniesienia. Słyszałem kiedyś historię pewnej dziewczyny, która została umieszczona w sierocińcu. Tam żarówką przypalała sobie spojówki, by zawieźć ją do szpitala. Zapytana o powód odpowiedziała, że to jedyny sposób, by ze szpitala uciec do domu i móc choć na chwilę przytulić się do matki.

Człowiek doświadczający życiowego cierpienia, nieraz trudno uchwytne dla ludzkich oczu, zdolny jest do irracjonalnych ucieczek. Może więc i niejedna nasza ucieczka w grzech, po czasie okazywała się nadzieją na doświadczenie przytulenia przez Miłosiernego Boga w sakramencie pokuty i pojednania.

**„Rozmawiali ze sobą”
(Łk 24,14)**

To dobrze, że nie milczeli o trudnych wydarzeniach, jakie się dokonały w ich historii. Przemilczanie tego, co bolesne nie uzdrawia ran. Nieobdarowana dobrym słowem rana historii życiowej

przecież nie znika. Zepchnięta w krainę pozornej nieobecności, daje o sobie znać w najmniej spodziewanej chwili. Straszy nas to, co nie zostało wypowiedziane, nazwane – w klimacie bezpieczeństwa i zaufania. Także niewypowiedziana prawda o naszym grzechu nie rozplywa się w niebycie. Żyje w nas swoim życiem, i daje o sobie znać co jakiś czas. Są jednak takie prawdy, których nie wystarczy wypowiedzieć przed nawet najbardziej zaufanym człowiekiem. Są w naszym życiu takie prawdy, które trzeba wyznać przed Bogiem.

Kiedyś pewna terapeutka opowiadała historię jednej ze swoich pacjentek, kobiety bardzo skrzywdzonej w życiu. Na jednej z sesji terapeutycznych spytała swoją terapeutkę: „Gdzie był wtedy Bóg, kiedy tak straszliwie cierpiałam?”. W odpowiedzi usłyszała: „Nie wiem. Nie znam odpowiedzi na to pytanie. Ale może przyjdzie taki czas, kiedy będzie pani gotowa zadać te pytania Bogu”. Mijały

kolejne miesiące spotkań. Któregoś razu pacjentka przyszła z wyraźnie odmienioną twarzą i rozpoczęła spotkania od słów: „Już wiem! Już wiem, gdzie był wtedy Bóg. Dojrzałam do tego, by Go o to zapytać na modlitwie. Nie usłyszałam żadnego głosu, ale w mojej wyobraźni zrodziły się dwa obrazy: Jezusa modlącego się samotnie w Ogrójcu i ukrzyżowanego na Golgocie Chrystusa. On był wtedy przy mnie, ale to był ten Bóg – z Ogrójca i Golgoty – cierpiący i samotny jak ja”. Dobrze przeżyta spowiedź pozwala na szczere wyznanie przed Bogiem tych fragmentów naszego życia, które są opatrzone pieczęcią „ściśle tajne”. Co więcej, nazwanie ich przed Bogiem daje szansę na ich zrozumienie.

**„Przyłączył się do nich”
(Łk 24,15)**

Jezus przyłącza się do człowieka będącego w drodze, także wtedy, gdy jest to droga ucieczki w grzech. Będąc uczestnikiem

ludzkiej drogi, nie atakuje potokiem słów, wykrzyzanego rozczarowania, że nie jest przez człowieka rozpoznany, nie zasypuje prostymi radami. Ale cierpliwie słucha.

Pierwszym darem sakramentu pokuty i pojednania jest możliwość bycia wysłuchanym. To otwiera drogę do uzdrowienia serca. Wypowiedziane fragmenty ludzkiej historii przestają być straszącym demonem. Błogosławiony Prymas Wyszyński mawiał: „Strach zapukał do drzwi, otworzyła mu odwaga, i okazało się, że nikogo za drzwiami nie ma”. Jezus zna prawdę o człowieku, wiedział doskonale o czym rozmawiali uczniowie w drodze do Emaus. Jednakże, otwierając ich serca przez cierpliwe słuchanie, sprawia, że otwierają się im oczy na prawdę o sobie i tym wszystkim, co się w ich życiu wydarzyło.

„Wrócili do Jerozolimy” (Łk 24,33). Choć nie zmieniła się sytuacja w Jerozolimie, uczniowie wracają do miejsca, z którego wyszli. Jest to możliwe, ponieważ ich

serca zostały odmienione. Spowiedź nie zmienia świata wokół nas, ale ma moc przemieniać nasze zranione grzechem serca i uzdalniać do powrotów do świata naszej codzienności. Powroty to ważna w życiu chrześcijańskim umiejętność. Wraca ktoś, kto kocha. Wierzę, że każda spowiedź jest formą wyznania naszej miłości Bogu. I jeśli nie umiemy jej wyznawać przez święte życie, to czynimy to przez cierpliwe powracanie do sakramentu pokuty i pojednania.

Współcześnie, gdy coraz częściej podważa się wartość spowiedzi, spróbujmy świeżym spojrzeniem ogarnąć tę część naszej chrześcijańskiej drogi. Mierząc się z własną słabością, niewiernością i grzechem pamiętajmy, że jest Ktoś, przed Kim możemy wyznać najtrudniejszą prawdę o sobie. Wracajmy z ufnością do krates konfesjonału, wyznając jak św. Piotr: „Panie, Ty wszystko wiesz, Ty wiesz, że Cię kocham”.

NAWRÓCENIE

Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię. Te słowa Chrystusa są kluczowe do dobrego przeżycia Wielkiego Postu. Warto zwrócić uwagę, że Jezus ma na myśli proces. Nawrócenie nie dokona się natychmiast i definitywnie. Syn Boży mówi o nieustannym nawracaniu się.

ks. Kamil DĄBROWSKI

Trafnie ujął to ks. Krzysztof Grzywocz stwierdzając, że „duchowość chrześcijańska, nie jest duchowością magii, ale duchowością procesu”. Nieraz chcielibyśmy przeżyć jedne superrekolekcje, po których nastąpi definitywna zmiana naszego życia. Albo odbyć jedną „magiczną” spowiedź, po której stanimy się jak Niepokalana – bezgrzeszni. Tymczasem nasza droga ku świętości jest kręta i zawiła. Wymaga od nas nieustannego zaangażowania i pracy. Nic samo się nie stanie. *Ora et labora*. Wszak – jak mówił św. Paweł – Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym daje łaskę.

Wielki Post to czas na refleksje i duchowy rozwój. Warto nieco wyhamować, aby набrać zdrowego dystansu do tego, co nas otacza. Warto nieco spowolnić, aby zdiagnozować swoje obecne postępowanie i obrać właściwy kierunek osobistego nawrócenia. Dobrą inspiracją do tego może być postać św. Józefa. Jego święto będziemy obchodzić 19 marca. Wówczas w liturgii zakręluje biel, a Słowo Boże przypomni nam, kim był Oblubieniec Najświętszej Maryi Panny.

Święty Józef – sam o sobie nie mówi nic, poznajemy go dzięki relacjom innych. Choć jego rola jest dyskretna, ma jednak wielkie znaczenie – w końcu to on opiekował się Zbawicielem, jako głowa Świętej Rodziny. Nie słowa przemawiają za Jego wielkością, ale czyny. Bóg dał nam jedno usta, ale dwoje uszu. Mamy więcej słuchać niż gadać. A skoro mamy słuchać, to znaczy, że warto praktykować święte



milczenie. To ono stwarza przestrzeń do tego, aby napęłniało nas Słowo Boga. Zdaję sobie sprawę, że mając: rodzinę, dzieci, pochłaniającą pracę i mnóstwo codziennych spraw, niełatwo to uczynić. Niemniej warto spróbować, aby w Wielkim Poście zawalczyć o przestrzeń dla Słowa. Nie od razu trzeba milknąć na cały tydzień. Nieraz wystarczą trzy minuty dziennie, aby otworzyć serce na paliwo Bożego Słowa.

Pewne małżeństwo zaprosiło księdza do domu z wizytą duszpasterską. Po miłym spotkaniu żona zauważyła, że brakuje im łyżeczki z zestawu świątecznego, którym nakryła stół dla gościa. Powiedziała do męża: „Kochanie, myślę, że ksiądz ukradł nam łyżeczkę”. Długo ich to intrygowało i zastanawiało. Po roku ponownie ten sam ksiądz zjawił się na kolędzie i żona zapytała wprost: „Dlaczego ksiądz ukradł nam łyżeczkę podczas ostatniej wizyty?”. Proboszcz odpowiedział: „Nie... ja jej nie ukradłem, tylko włożyłem do Biblii”.

Nawracaj się i otwieraj Pismo Święte. Czytaj je mądrze i korzystaj z pomocy doświadczonych duchowych przewodników. Każda minuta przebyta w obecności Słowa jest jak kropla, która draży skałę. Krok po kroku, bez pośpiechu, ale skutecznie. Wszak nawrócenie to proces.

Rok Jubileuszowy, który obecnie przeżywamy w Kościele, przypomina nam prawdę, że jesteśmy pielgrzymami. Pielgrzym to ktoś, kto ma cel swojej wędrówki. Jest świadom trudów i przeciwności, jakie napotka na drodze. Niemniej papież Franciszek przypomina, że jesteśmy pielgrzymami nadziei. Tej nadziei, która zawieść nie może.

Pamiętaj, że w Wielkim Poście nie chodzi o wielkie postanowienia. Bardziej idzie o konsekwentne podążanie ku celowi. A jest nim głębokie przeżycie Triduum Paschalnego i celebrowanie Zmartwychwstania Pańskiego. Niech mapą i kompasem na tej duchowej drodze stanie się Pismo Święte. Spożywaj je nieustannie „kęs po kęsie”, a nasycisz siebie i innych. ■

Stock-Adobe.com

Owoce modlitwy różańcowej

Ludzie pytają czasami: „Po co się modlić?” oraz: „Co moja modlitwa może zmienić?”. Dlatego zastanówmy się, jakie owoce przynosi modlitwa różańcowa.

ks. Mieszko CZAPLEJEWICZ

W walce duchowej każdy ma do dyspozycji dwa „sierpce”. Pierwszy to jest zbliżanie się do Boga przez modlitwę – przez to, że spędzam czas z Bogiem, nie myślę o popełnianiu grzechów, nie chcę ich popełniać, a tym samym staję się coraz bardziej na Boga otwarty oraz coraz bardziej do Niego podobny. Drugi sierpce jest niczym siłowanie się. Polega na unikaniu grzechów i okazji do nich, a także zabieganie o cnotę przeciwną do grzechu, z którym walczymy (np. gdy walczę ze skąpstwem, to zabiegam o hojność).

Każda modlitwa ma na celu zjednoczenie się w miłości z Panem Jezusem. Jaka jest wyjątkowość modlitwy różańcowej w tym wszystkim? Dzięki niej możemy łączyć w walce duchowej wspomniane dwa „sierpce”. Z jednej strony bowiem spędzamy czas z Bogiem poprzez modlitwę, a z drugiej strony?

W kolekcji podczas Mszy św. w dniu wspomnienia Najświętszej Maryi Panny Różańcowej modlimy się tak: „Boże, Twój Syn przez swoje życie, śmierć i Zmartwychwstanie wysłużył nam wieczne Zbawienie, spraw, abyśmy rozważając te tajemnice w *Różańcu* Najświętszej Maryi Panny, według nich kształtowali swoje życie i osiągnęli to, co one obiecują”. Aby to wprowadzić w życie, św. Jan Paweł II proponował, ażeby każdą dziesiątkę *Różańca* kończyć aktem strzelistym, który by prosił o owoc danej tajemnicy. To miało być ułatwieniem przejścia z modlitwy do nawrócenia,



dzięki pracy nad sobą poprzez pielęgnowanie cnot.

Intuicja aktu strzelistego w *Różańcu* z prośbą o owoc była obecna już wcześniej. Święty Ludwik Maria Grignion de Montfort († 1716) zasugerował dwa sposoby. Pierwszy, żeby prosić o owoce w każdej części. Część radosna – o prawdziwą świętość; bolesna – o prawdziwą cierpliwość; chwalebna – o szczęście wieczne.

Drugi, aby prosić o konkretną cnotę lub owoc po każdej dziesiątce. Takie są jego propozycje (w części światła dodałem swoje):

- 1 Zwiastowanie Najświętszej Maryi Pannie – o głęboką pokorę.
- 2 Nawiedzenie św. Elżbiety – o miłość bliźniego.

- 3 Narodzenie Pana Jezusa – o umiłowanie ubóstwa.
- 4 Ofiarowanie Pana Jezusa w Świątyni – o czystość ciała oraz umysłu.
- 5 Odnalezienie dwunastoletniego Pana Jezusa w Świątyni – o prawdziwą mądrość.
- 6 Chrzest Pana Jezusa w Jordanie – o odnowienie łask chrztu św.
- 7 Objawienie się Pana Jezusa na weselu w Kanie Galilejskiej – o odnajdywanie działania Bożego w codzienności.
- 8 Głoszenie Królestwa Bożego i wzywanie do nawrócenia – o gorliwe poznawanie i życie Bożą nauką.
- 9 Przemienienie na Górze Tabor – o patrzenie na życie oczami wiary.

- 10 Ustanowienie Eucharystii – o umiłowanie Eucharystii i kapłaństwa.
- 11 Modlitwa Pana Jezusa w Ogrójcu – o żal za grzechy.
- 12 Biczowanie Pana Jezusa – o umartwienie zmysłów.
- 13 Cierniem ukoronowanie Pana Jezusa – o wzgardzenie światem.
- 14 Dźwiganie krzyża – o cierpliwość.
- 15 Śmierć Pana Jezusa na krzyżu – o nawrócenie grzeszników, o wytrwałość dla sprawiedliwych oraz o ulgę dla dusz w czyśćcu cierpiących.
- 16 Zmartwychwstanie Pana Jezusa – o miłość względem Boga oraz o gorliwość w Jego służbie.
- 17 Wniebowstąpienie Pana Jezusa – o pragnienie nieba.
- 18 Zesłanie Ducha Świętego – o zstąpienie Ducha Świętego do duszy.
- 19 Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny – o serdeczne nabożeństwo do Matki Bożej.
- 20 Ukoronowanie Najświętszej Maryi Panny na Królową nieba i ziemi – o wytrwałość w łasce oraz o koronę chwały.

Święty Ludwik pisze, że można prosić o te cnoty (lub owoce), które w danej tajemnicy najbardziej się uwidoczniają w rozważanej scenie z historii Zbawienia. Jego propozycje (wraz z moimi) przedstawiłem powyżej. Jednak każdy z nas może zwrócić uwagę w danej tajemnicy na zupełnie co innego – inną postać, inną postawę – i prosić o coś innego.

Ten sam Święty zauważył, że nieraz walczymy o jakąś cnotę w naszym życiu lub jest ona z jakiegoś powodu dla nas szczególnie w tym momencie ważna. Wtedy proponuje, aby w każdej rozważanej tajemnicy szukać tej cnoty i o nią na koniec dziesiątki prosić dla siebie czy kogoś innego, za kogo się modlimy. ■

GROBY NIEWIDOCZNE

Wielki Post to nie tylko czas, w którym my, duchowni, intensyfikujemy aktywność duszpasterską. Dobrze będzie – i piszę to w pierwszym rzędzie do siebie – kiedy ten czas stanie się okazją także do naszej, kapłańskiej metanoi, zmiany sposobu myślenia. Ciekawy jej kierunek wyznacza fragment z 11 rozdziału Ewangelii według św. Łukasza.

ks. Karol GODLEWSKI

Jezus powiedział do faryzeuszów: „Biada wam, bo jesteście jak groby niewidoczne, po których ludzie bezwiednie przechodzą”. Wtedy odezwał się do Niego jeden z uczonych w Prawie: „Nauczycielu, tymi słowami nam też ubliżasz”. On odparł: „I wam, uczonym w Prawie, biada! Bo wkładacie na ludzi ciężary nie do uniesienia, a sami jednym palcem ciężarów tych nie dotykacie”.

Tekst ten zawiera niesamowicie odkrywczą myśl: napiętnowani z racji na swoją obłudę, współcześni Jezusowi liderzy religijni są „jak groby niewidoczne, po których ludzie bezwiednie przechodzą”.

O co w tym chodzi?

1. Groby to obiekty, z którymi kontakt – z racji na obecność w nich ciał zmarłych – czynił Żyda rytualnie nieczystym, z tym, że przez „nieczystość” nie rozumiemy tutaj ujemności moralnej czy nieortodoksyjności pod kątem etyki seksualnej, a więc w dziedzinie nazywanej „czystością”. Aby zrozumieć, na czym polegała ta „nieczystość rytualna”, warto sięgnąć do przepisów żydowskich, które określają, jakich zwierząt mięso jest „nieczyste”: z zasady tych, które żyją nie tylko w jednym, swoim obszarze (a więc na ziemi, w powietrzu czy w wodzie), ale

się pomiędzy tymi obszarami przemieszczają, i są „u siebie” nie tylko w jednym z nich. Z tego wynika, że ta „nieczystość” to jakaś „podwójność” życia – dezintegracja, polegająca na tym, że nie jestem „jeden”, ale mam kilka twarzy, kostiumów i stylów, przebiegających w zależności od obszaru, w jakim się znajduję. W tak rozumianą „nieczystość” wprowadzają „groby niewidoczne”, a jako że są „niewidoczne”, to ulegający temu procesowi ludzie nie są tego świadomi.

2. Kiedy ja, „lider religijny” (ksiądz, biskup, siostra zakonna, ale i ojciec, matka, świadek Chrystusa w szkole czy w pracy) staję się „grobem niewidocznym”?

„Grób” to też miejsce, gdzie wobec zwycięstwa śmierci umiera nadzieja, ale dla chrześcijanina to nade wszystko miejsce, z którego dokonuje się zwyciężające bezpowrotnie śmierć ZMARTWYCHWSTANIE. Tak wygląda moje życie: co rusz „umieram” i zostaję pokonany przez śmierć grzechu, i co rusz Pan „wskrzesza mnie z martwych” i daje mi nowe, zmartwychwstałe życie, umożliwiając mi powrót „do żywych”. Między tymi dwoma „grobowymi” biegunami umierania przez grzech i zmartwychwstania przez pojednanie, jest w jakiś sposób rozpięte życie każdego

człowieka – „lidera” w wierze także. Niestety, zdziwienie, jakie wywołał widok papieża Franciszka klękającego do spowiedzi jak każdy człowiek, pokazuje, że te nasze „grobowe” potyczki są dla ludzkich oczu „niewidoczne”. Staję się zatem „grobem niewidocznym” wtedy, kiedy nie przyznaję się do tego, że żyję dzięki pojednaniu, a to dlatego, że udaję, iż nie umieram w grzechach, a więc nie potrzebuję zmartwychwstania przez przebaczenie.

3. Wtedy dzieje się, niestety, to, przed czym dziś przestrzega Jezus: prawdziwe zgorszenie, rozszczepienie w ludziach, którzy na te moje udawanie patrzą.

A to dlatego, że „nakładamy na ludzi ciężary wielkie i nie do uniesienia, a sami palcem ruszyć ich nie chcemy” – i, o dziwo, bardzo dobrze! Dobrze, ponieważ tych „ciężarów”, jakimi bywają nieraz przykazania i moralność, nie „rusza się” swoim „palcem”, ale Palcem Bożym, owym *Digitus Dei*, którego domeną są dwa działania zastrzeżone tylko dla Boga: kreacja (stworzenie) i re-kreacja (Zmartwychwstanie, wskrzeszanie z martwych).

Ja dobrze wiem, że bez łaski Ducha Świętego, posłanego mi przez Stwórcę i Zmartwychwstałego, nie uniósłbym moralności. Tym większym okrucieństwem zatem z mojej strony jest to, że przed ludźmi udaję, że niosę ją swoimi własnymi siłami, bo nikt nigdy nie słyszał mnie przyznającego się do błędu ani nie widział mnie spowiadającego się. Jestem zatem „grobem niewidocznym”, powodującym ową „nieczystość”, rozszczepienie na „święte chwile” w kościele raz na jakiś czas i „nieświęte życie” w obszarze świeckiej codzienności w ludziach, którzy dostają ode mnie przykazania, a nie dostają wskazania na Palec Boży – źródło łaski umożliwiającej niesienie tych przykazań!

„Gorszę” w ten sposób ludzi, bo naprawdę sprawiam, że stają się „gorsi” – nie żyją pełnią życia, całościowej komunii z Bogiem, a więc nie stają się najlepszą wersją samych siebie i nie dotykają wieczności już tu, na ziemi, chociaż przez Chrystusa są do tego zaproszeni i powołani.

To zaś „zgorszenie” jest o wiele poważniejsze od paradoksalnie pożytecznej sytuacji, którą potocznie nazywamy „zgorszeniem”: sytuacji, w której ktoś zobaczy moje niedoskonałe postępowanie (moje „schodzenie do grobu”). Pożytecznej o tyle, o ile ten sam ktoś zobaczy też, że się spowiadam (moje „powstawanie z martwych”).

4. Przykładem właściwego odniesienia do tego, o czym dziś mówi Słowo, jest oczywiście Jezus.

Jezus pozostawia nam wiele norm moralnych, i to – jak kojarzymy chociażby po lekturze Kazania na Górze – o wiele bardziej wymagających, niż te starotestamentalne, skrupione bardziej na zewnętrznej warstwie danego czynu, niż na motywacji mu towarzyszącej. Jezus nie jest też przeciwny Prawu: sam mówi, że „ani jedna jota” się w nim nie zmieni, aż w Jezusie zostanie ono doprowadzone do pełni. Jezus nie jest też relatywistą, a dominanta miłości w Jego nauczaniu nie ma nawet pozorów usprawiedliwiania pozorami miłości postaw jej przeciwnych. Jednak Grób Jezusa nie jest „niewidoczny”. Ten Grób, choć Jezus był w nim złożony na oczach wielu, jest jednak wiecznie pusty – otworzył go i opustoszył bowiem *Digitus Dei* – Palec Ojca, Duch Święty! Ten

„widoczny Grób” jest zatem jasnym wskazaniem, gdzie szukać siły do „udźwignięcia” ewangelicznej moralności: w „obumieraniu”, ale zawsze „z Chrystusem”, tak, byśmy „z Nim byli wskrzeszeni”.

SERCE JEZUSA wzorem cierpienia

Błogosławieństwo (szczęście) i cierpienie są to pojęcia pozornie sprzeczne, a według nauki Chrystusa Pana błogosławieństwo płynie z cierpienia dla sprawiedliwości. Sam Zbawiciel dał nam tego wzniosły przykład, gdy się dobrowolnie podjął strasznych cierpień dla uiszczenia sprawiedliwości Boga, obrażonego naszymi grzechami i wyjednania nam błogosławieństwa.

1 Wszyscy ludzie na świecie cierpią i od dawna trapiła ich myśl, dlaczego cierpią i jak się od cierpienia uwolnić? Najwięksi myśliciele starożytni zadawali sobie takie pytanie, ale żaden nie mógł na nie odpowiedzieć. Dopiero Pan Jezus nauczył, że przyczyną cierpienia jest grzech, a wszyscy ludzie są grzeszni i dlatego cierpią. Aby się uwolnić od cierpienia, trzeba usunąć grzech przez pokutę, zadośćuczynić sprawiedliwości Bożej przez cierpienie i w ten sposób otrzymać błogosławieństwo.

Ponieważ tylko równy równemu może godnie zadośćuczynić za obrazę i uiszczyć sprawiedliwości, dlatego to Syn Boży z miłości ku nam staje się człowiekiem, przyjmuje na siebie grzech przybranych swoich dzieci i przez straszne cierpienia, dobrowolnie podjęte, godnie zadośćuczyni sprawiedliwości Bożej za nie.

„Pan zwał na Niego winy nas wszystkich. Dręczono Go, lecz sam się dał gnębić” (Iz 53,6n) – mówi prorok zwany Ewangelistą Starego Testamentu, wskazując na przyczynę cierpienia Zbawiciela, jakimi były nasze grzechy: „Nie miał On wdzięku ani też blasku, aby na Niego popatrzeć, ani wyglądu, by się nam podobał. Wzgardzony i odepchnięty przez ludzi, Mąż boleści” (Iz 53,2n).

Chrystus Pan chciał być przybity do krzyża, by naprawić grzech prarodziców. Wyciągnęli oni ręce po zakazany owoc i odtąd te ręce zostały przybite do krzyża grzechu, skierowali swoje nogi na drogę występku i zgotowali dla siebie i potomstwa niewolę szatana, przybili się do krzyża potrójną pożądliwością: pychy, oczu i ciała. I tylko nieskończone miłosierdzie Boże wynalazło sposób, że Syn Boży za narzędzie swojej Męki obrał krzyż, aby odkupienie świata odpowiadało grzechowi.



2 Cierpienia Chrystusa Pana są więcej niż wystarczające za grzechy całego świata. Dlatego skorzysta z nich tylko ten, kto dołączy do nich swoje cierpienia w duchu pokuty za grzechy. „Teraz raduję się w cierpieniach za was i ze swej strony w moim ciele dopełniam braki udręk Chrystusa dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół” (Kol 1,24). Święty Augustyn, komentując te słowa powiada: „Wypełniły się wszystkie cierpienia Głowy, lecz należało dopełnić cierpienia Chrystusa w członkach, a my jesteśmy ciałem i członkami Jego”.

Chrystus, pokutując za grzechy nasze, chciał doznać na duszy i ciele własnym tego przygnębienia, jakie grzech spowodował. My zaś, jako członki mistycznego Ciała Chrystusa, mamy brać udział w zasługach

Głowy przez cierpienia z Nią i przez dźwiganie krzyża, jak mówi Ewangelista: „Kto nie nosi swego krzyża, a idzie za Mną, ten nie może być moim uczniem” (Łk 14,27). Chrystus Pan, przyjąwszy na siebie nasze boleści i naszą nędzę, uświęcił nasze cierpienia i pokutą wysłużył nam siły, byśmy mogli je znosić. Ale, by nabyć tej siły, winniśmy w cierpieniu jednoczyć się z Panem przez wiarę, nadzieję i miłość – przyjmując krzyż i nieść go za Jezusem.

To zjednoczenie z Chrystusem staje się dla nas środkiem pocieszenia, bo On nie uwalnia nas od cierpienia, ale wzmacnia.

Z konferencji ks. Michała Sopoćki na pierwsze piątki miesiąca, oprac. s. Dominika Steć.

Wajjiqrā’ – i (za/po)wołał

ks. Tomasz MAZUREK

Pierwsze słowa mają znaczenie

Księgi biblijne w tradycji żydowskiej otrzymują swoje nazwy od pierwszych słów, którymi się rozpoczynają. Na przykład Księga Rodzaju nosi nazwę *Bereszit* („Na początku”) od słów: „Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię” (Rdz 1,1), a Księga Wyjścia – *Szemat* („Imiona”) od frazy: „To są imiona synów Izraela” (Wj 1,1). Wierzy się, że pierwsze słowa danej księgi zawierają w sobie jej sens i treść.

Tak rzeczywiście jest. Księga Rodzaju opowiada o początku stworzenia, istnienia świata i ludzkości, a Księga Wyjścia ukazuje kluczową rolę imion, w tym objawionego imienia Boga JHWH – „Jestem, który Jestem” (Wj 3,14). Podobną tradycję przejął Kościół, nadając swoim dokumentom tytuły na podstawie pierwszych słów tekstu. Przykładowo encyklika Jana Pawła II, *Fides et Ratio* („Wiara i rozum”), zaczyna się od słów: „Wiara i rozum są jak dwa skrzydła, na których duch ludzki unosi się ku kontemplacji prawdy”, a encyklika papieża Franciszka *Dilexit nos* („Umiłował nas”) bierze nazwę od słów wstępu: „„Umiłował nas” – mówi św. Paweł odnosząc się do Chrystusa (Rz 8,37), abyśmy odkryli, że od tej miłości nic «nie zdoła nas odłączyć» (Rz 8,39)”.

Pierwsze słowa Księgi Kapłańskiej, omawianej przez

nas w ostatnich artykułach, mają ogromne znaczenie i pomagają zrozumieć jej przesłanie. Jakże zatem są te pierwsze słowa, od których w tradycji żydowskiej cała księga przyjęła swą nazwę?

Wajjiqrā’ – i zawołał

Wypowiedziane przez Boga pierwsze zdanie Księgi Kapłańskiej zostało poprzedzone wprowadzeniem narratora: „Pan zawołał Mojżesza i przemówił do niego z Namiotu Spotkania mówiąc: «Przemów do Izraelitów i powiedz im...»” (Kpł 1,1-2). To, co powinno zwrócić naszą uwagę, to szczególne nagromadzenie czasowników oznaczających mowę. Zdanie wprowadzające słowa samego Boga zawiera aż trzy czasowniki mowy: *qārā’* (wołać), *dābar* (mówić), *āmar* (mówić). W księgach biblijnych słowa Boga najczęściej są poprzedzone formułą: „I powiedział Bóg mówiąc...” W Księdze Kapłańskiej ta zwyczajna konstrukcja zostaje jednak poprzedzona dodatkowym zdaniem: „I zawołał (*wajjiqrā’*) Mojżesza Pan”. Na pierwszy rzut oka to krótkie zdanie może wydawać się zbędne, jednak to właśnie w nim kryje się istota całej księgi i klucz do jej właściwego zrozumienia. Zanim Bóg przemówił do Mojżesza, najpierw go zawołał. Księga Kapłańska jest więc księgą o powołaniu – i to nie tylko Mojżesza, lecz, jak się później okaże, całego Narodu Wybranego. Zanim zaczniemy

czytać szczegółowe opisy ofiar, budowy Namiotu Spotkania czy zasad czystości i nieczystości rytualnej, dowiadujemy się, iż Księga Kapłańska nie mówi o tym, co Izraelici mają czynić, lecz raczej o tym, do czego zaprasza (powołuje) ich Bóg. Powołanie bowiem nigdy nie jest przymusem, lecz zawsze pozostawia powołanemu wolność odpowiedzi.

Starożytni komentatorzy żydowscy dostrzegali w słowie *qārā’* (wołać) odcień czułości, odwołując się do fragmentu z Księgi Izajasza, w którym Aniołowie wzajemnie się przywołują, oddając chwałę Bogu: „I wołał (*wəqārā’*) jeden do drugiego: «Święty, Święty, Święty jest Pan Zastępów. Cała ziemia pełna jest Jego chwały»” (Iz 6,3). Doskonale zdajemy sobie sprawę, jak wielką różnicę stanowi to, czy ktoś nas o coś prosi, czy raczej wydaje nam rozkaz. Bóg, zwracając się do Izraelitów w Księdze Kapłańskiej, nie nakłada na nich obowiązku, lecz zaprasza do wyjątkowej misji. Jego wołanie nie jest przymusem, ale propozycją, na którą można odpowiedzieć dobrowolnie.

Dlatego nie powinniśmy utożsamiać przykazań danych na Synaju, które mają charakter uniwersalnych nakazów moralnych, z przepisami Księgi Kapłańskiej. Te ostatnie wynikają z wolnej odpowiedzi Izraelitów na Boże powołanie. Pojawia się zatem kluczowe pytanie: do kogo było ono skierowane i na czym tak naprawdę polegało?



„Demokratyzacja powołania”

Powołanie często kojarzy się ze szczególnym wybraniem. Bóg wybiera konkretne osoby i powołuje je do określonej misji. Powołał Noego, by zbudował Arkę i wraz z rodziną przetrwał potop; Abrahama, by wyruszył do Ziemi Obiecanej; Jakuba, by został ojcem dwunastu pokoleń, które miały stać się Narodem Wybranym, a także Mojżesza, powierzając mu zadanie wprowadzenia Izraelitów z niewoli egipskiej. Księga Kapłańska opisuje natomiast szczególne powołanie Aarona i jego synów, którzy mieli stać kapłanami pośród ludu Izraela (Kpł 8).

Na pierwszy rzut oka mogłoby się wydawać, że powołanie było zarezerwowane jedynie dla nielicznych – Mojżesza,

Aarona i jego potomków. To oni jako kapłani, mieli dbać o świętość Boga zamieszkującego pośród ludu, składając ofiary, troszcząc się o Namiot Spotkania oraz przestrzegając zasad czystości rytualnej. Pierwsze siedemnaście rozdziałów Księgi Kapłańskiej, zawierających przepisy dotyczące ofiar, kultu oraz rytualnej czystości, zdaje się więc dotyczyć głównie kapłanów Starego Przymierza.

Zaskoczeniem jest jednak rozdział dziewiętnasty, który niespodziewanie ukazuje, że powołanie, którym obdarza Pan, obejmuje wszystkich członków narodu Izraela: „Pan powiedział do Mojżesza: «Mów do całej społeczności Izraelitów i powiedz im: Bądźcie świętymi, bo Ja jestem święty, Pan, Bóg wasz!»” (Kpł 19,1-2). W ten sposób Księga Kapłańska nawiązuje do idei obecnej

już w Księdze Wyjścia, gdzie na Synaju Bóg mówił do Mojżesza: „będziecie szczególną moją własnością pośród wszystkich narodów, gdyż do Mnie należy cała ziemia. Lecz wy będziecie Mi królestwem kapłanów i ludem świętym. Takie to słowa powiedz Izraelitom” (Wj 19,5-6). Okazuje się zatem, że Bóg nie pragnie relacji jedynie z wybraną grupą osób, lecz powołuje do świętości każdego członka narodu izraelskiego.

Również jako chrześcijanie wierzymy w ideę powszechnego powołania do świętości. Księga Kapłańska przypomina nam o fundamentalnej prawdzie: wszyscy, bez wyjątku, niezależnie od roli, jaką pełniemy we wspólnocie Kościoła, jesteśmy wezwani przez Boga do szczególnej misji. W mowie chrztu św. każdy z nas zostaje namaszczone olejem

krzyżma, „abyśmy włączeni do ludu Bożego wytrwali w jedności z Chrystusem Kapłanem, Prorokiem i Królem na życie wieczne” (z *Obrzędów Chrztu Świętego*). Każdy ochrzczony jest więc wezwany, by na wzór Chrystusa odkryć w sobie królewską godność dziecka Bożego, przyjąwszy kapłańską postawę, składając Bogu ofiarę miłości ze swojego życia oraz stać się prorokiem głoszącym Dobrą Nowinę o Zbawieniu. Księga Kapłańska nie jest zbiorem nakazów, lecz zaproszeniem skierowanym nie tylko do nielicznych, ale do wszystkich, którzy otwierają się na jej przesłanie. Do czego więc z czułością zaprasza dziś Ciebie i mnie Pan?

„Bądźcie świętymi, bo Ja jestem święty” Kpł 19,2

W poprzednim artykule zastanawialiśmy się nad znaczeniem świętości Boga. Dowiedzieliśmy się, że hebrajskie *kadosz* (święty) oznacza przede wszystkim „inny”, wyróżniający się spośród pozostałych. Bóg jest święty, ponieważ całkowicie różni się od swojego stworzenia i przewyższa je pod każdym względem.

Izrael, obdarzony niezwykłą łaską obecności świętego Boga w swoim obozie, został zaproszony do tego, by uczyć się tej świętości od Pana, który jest „po trzykroć święty”. Miał stać się narodem kapłanów – wyróżniającym się swoim sposobem życia spośród innych ludów. Przez swą odmienną – wykraczającą poza obowiązujące wówczas normy, prawa i zwyczaje – miał być znakiem obecności świętego Boga wśród narodów. Stąd tak szczególne przepisy i zwyczaje, dotyczące np. czystości rytualnej.

Przepisy zawarte w Księdze Kapłańskiej nie miały być nowym dekalogiem uniwersalnych zasad moralnych

obowiązujących wszystkich ludzi. Ich przestrzeganie – choć często wymagające i drobiazgowo – miało stać się wyraźnym znakiem, przyciągającym uwagę innych narodów. Zaintrygowani, a może nawet zafascynowani stylem życia Izraelitów, członkowie innych ludów mieli zadawać sobie pytania: „Dlaczego oni żyją inaczej? Dlaczego przestrzegają tych wszystkich szczegółowych przepisów?”. Ta ciekawość miała stać się okazją do tego, by Żydzi mogli opowiedzieć poganom o jedynym Bogu, który zapragnął przebywać wśród ludzi.

Często nie rozumiemy, dlaczego mielibyśmy przestrzegać zaleceń i przepisów Kościoła. Zjedzenie mięsa w piątek czy nieobecność na niedzielnej Eucharystii nie wydają się równie poważnymi wykroczeniami jak złamanie przykazań „Nie zabijaj” czy „Nie kradnij”. Nieraz trudno nam dostrzec sens w unikaniu hucznych zabaw w Wielkim Poście czy we wspieraniu materialnym struktur Kościoła.

Księga Kapłańska – pełna przepisów, które na pierwszy rzut oka mogą wydawać się niezrozumiałe – przypomina nam jednak przede wszystkim, że jako ludzie wolni niczego nie musimy. Bóg nie przymusza, lecz zaprasza – do życia, które przez swoją odmienną staje się znakiem i świadectwem dla świata. To właśnie nasza wierność wartościom i praktykom wiary może skłonić innych do zadania sobie pytania: „Co sprawia, że oni żyją inaczej?”.

Bóg, troszcząc się o wszystkich ludzi, pragnie dotrzeć także do tych, którzy Go jeszcze nie znają – i chce czynić to poprzez tych, których odwieczne wybrał i powołał. Od nas jednak zależy, jak na to powołanie do bycia znakiem dla innych odpowiemy.

Błędy poznawcze

Każdy człowiek popełnia tzw. błędy poznawcze. Polegają one na myśleniu na pozór praktycznym, ale w gruncie rzeczy nielogicznym lub nierozsądnym. Nie jesteśmy jednak na te błędy skazani. Świadomość ich istnienia może wyrugować je z procesu podejmowania decyzji, a tym samym pomóc w osiąganiu sukcesów. Święci należą do grona osób, którym owe błędy udało się skorygować w najwyższym stopniu.

ks. Tobiasz STASIŃSKI

ŚW. STEFAN z OBAZINE (8 marca)



Był francuskim zakonnikiem żyjącym na przełomie XI i XII w. Traktując poważnie wezwanie Ewangelii, w młodości rozdał posiadany majątek i podjął naukę życia wewnętrznego pod okiem bardziej doświadczonego pustelnika. Ledwie po roku pracy nad sobą, w towarzystwie drugiego mnicha, przeprowadził się do własnej pustelni.

Chociaż Stefan i jego współbrat Piotr żyli w odosobnie-

niu, lokalna ludność usłyszała o ich radykalizmie. Znalazło się wielu chętnych, aby ich naśladować. Za zgodą lokalnego biskupa zaczęli gromadzić wokół siebie uczniów, żyjąc wraz z nimi w leśnych szałasach. Podobne zgromadzenie założyli również dla kobiet.

Przez osiem lat wspólnota funkcjonowała jedynie dzięki codziennym wskazówkom założycieli dotyczącym pracy i modlitwy. Stefan nie zdecydował się jednak na samodzielne spisanie reguły zakonnej. Chociaż umiał utrzymać dyscyplinę w tak dużej organizacji stwierdził, że brakuje mu odpowiednich kompetencji do stworzenia takiego dokumentu. Dlatego zasięgnął rady cystersów i postanowił przyjąć ich regułę.

Postawa św. Stefana świadczy o tym, że nie popadł w błąd myślenia, iż jest biegły we wszystkim, co dotyczy życia poświęconego Bogu. Chociaż był osobą pewną siebie, nie przebrał miary w teże pewności. Dzięki temu ustrzegł się potencjalnych konsekwencji, które negatywnie odbiłyby się na życiu jego wspólnoty.

bł. KAROL (2 marca)

Był żyjącym na przełomie XI i XII w. synem zamordowanego króla Danii, świętego męczennika Kanuta IV. Żył na obczyźnie we Flandrii (współczesnej Belgii), na dworze swojego dziadka hrabiego Roberta I.

Karol słynął z działalności charytatywnej. Dzięki swojej inteligencji i rozsądkowi stał się doradcą kolejnych hrabiów flandryjskich. Zasłynął również jako rycerz, biorąc udział w pierwszej wyprawie krzyżowej. W duchu posłuszeństwa swojemu władcy walczył

również z Anglikami w celu zdobycia korony dla swojego stronnictwa politycznego.

Gdy ostatni z jego kuzynów – hrabia Baldwin VII – umierał bezpotomnie, wyznaczył Karola na swojego następcę. Po utwierdzeniu rządów we Flandrii Karol zakończył wojnę z Anglią. Był to całko-



wity zwrot w polityce, którą popierał do śmierci swojego poprzednika. Hrabia oparł się dzięki temu błędowi szukania argumentów potwierdzających już dokonany wybór. Zamiast tego wybrał to, co było najlepsze dla mieszkańców Flandrii. Naraził się przez to dotychczasowym stronnikiem.

Ze względu na politykę skoncentrowaną na dobru zwykłego człowieka, a nie na realizowaniu planów dynastycznych, uknuto spisek przeciw Karolowi. Został zamordowany w kościele i podobnie jak jego ojciec dostąpił chwały męczeństwa.

ŚW. JAN ANTONI FARINA (4 marca)

Był włoskim biskupem żyjącym w XIX w. Jako pasterz sprawował władzę kolejno w dwóch diecezjach.

Pierwszą z nich była Treviso. Jan zajmował się tam działal-



nością charytatywną i formacyjną. Pracował nad polepszeniem zarówno katechizacji młodzieży, jak i wykształcenia formalnego duchowieństwa. By przeprowadzić daleko idące zmiany, potrzeba jednak w każdej diecezji zwołać synod, który określi kierunki reform oraz nada im moc prawną. Rozpoczęcie takiego synodu, a także wprowadzenie szeregu innych usprawnień skutecznie blokowała kapituła katedralna Treviso. Wiele dobra, które można było dokonać za sprawą bp. Jana, zostało zaprzepaszczone.

Drugą stolicą biskupią była Vicenza. Farina mógł być przekonany, że „beton mentalny” włoskiego duchowieństwa jest nie do przełamania. Wskazywało na to dziesięć lat doświadczeń z poprzedniej diecezji. Nie było żadnych przesłanek do tego, by wierzyć, że w miejscu oddalonym o pięćdziesiąt kilometrów będzie zupełnie inaczej. Jan jednak nie popadł w błąd wiary w negatywne scenariusze, który to błąd pozbawia woli podejmowania nawet prób działania.

Chociaż przesłanki nie napawały optymizmem, biskupowi udało się przeprowadzić wszystkie reformy, których nie dał rady skutecznie w Treviso. Największym sukcesem był pierwszy od niemal dwustu lat synod diecezjalny Vicenzy.

Istnieje wiele innych błędów poznawczych, w które na co dzień popadamy. Warto je identyfikować.

W JAKI SPOSÓB PRZYJMOWAĆ KOMUNIE ŚWIĘTĄ?

Na przestrzeni lat powstało wiele pytań, która z postaw przy przyjmowaniu Komunii św. jest najwłaściwsza? Bywa też, że dochodzi nieraz do trudnych rozmów, a czasem nawet przykrych „dyskusji” o właściwej postawie w czasie Komunii św. Warto pokreślić, że w tym wszystkim najważniejsza jest powaga oraz cześć dla Zbawiciela i właściwa postawa naszego serca.

ks. Łukasz ŻUK

Warto postawić pytanie: jakie przepisy w tej materii są obowiązujące? Odpowiadając na to pytanie, odwołamy się do dokumentu II Polskiego Synodu Plenarnego z 1999 r., który „potwierdza i wyraża szacunek dla zwyczaju przyjmowania Komunii św. do ust w postawie zarówno klęczącej, jak i stojącej, nie wykluczając jednak innych form przyjmowania Komunii św., z zachowaniem najwyższej czci dla Eucharystii”. Stanowisko to Konferencja Episkopatu potwierdziła na swoim posiedzeniu plenarnym w dniach 8-9 marca 2005 r.

Aktualne prawodawstwo liturgiczne, wyrażone w *Ogólnym Wprowadzeniu do Mszału Rzymskiego* i *Wskazaniach Episkopatu Polski do tegoż Wprowadzenia*, mówiąc o formie przyjmowania Komunii św. wskazuje, że można ją przyjmować w postawie klęczącej lub stojącej (wówczas należy wcześniej wykonać gest czci: skłon ciała lub przyklęknięcie na jedno kolano) do ust lub, jeśli jest to dozwolone przez Stolicę Apostolską na prośbę Episkopatu danego kraju, na rękę, według uznania wiernego.



Komunia św. – klęcząco czy stojąco?

Po przyjęciu przez celebransa Komunii św. następuje komunikowanie wiernych. Zazwyczaj podchodzą oni procesyjnie do szafarza znajdującego się między nawą a prezbiterium. Do XII w. wierni przyjmowali Jezusa Eucharystycznego w Komunii św. wyłącznie na stojąco. Od XIII w. praktyka ta uległa zmianie, wierni przyjmowali Komunię św. w postawie klęczącej.

Instrukcja *Eucharisticum Mysterium* (25 maja 1997) daje możliwość przyjmowania Komunii św. przez wiernych w dwóch postawach: klęczącej lub stojącej. Postawa klęcząca wyraża naszą pokorę i uniżoność przed majestatem Boga, a stojąca nie tylko jest wyrazem czci wobec Boga, lecz również wyznaniem, że jesteśmy powołani do zmartwychwstania wespół z Chrystusem. Tym, którzy przyjmują Komunię św. w postawie stojącej, zaleca się, aby przed przyjęciem Najświętszego Sakramentu wykonali należyty gest czci, np. uprzednie przyklęknięcie lub głęboki ukłon.

Komunia do rąk

Przyjmowanie Komunii św. na rękę było rozpowszech-

nioną praktyką w Kościele pierwszych ośmiu wieków. Ta powszechna praktyka została jednak zarzucona. Można dopatrywać się różnych przyczyn tej zmiany. Raczej nie należy tłumaczyć generalnego odejścia od dotychczasowej praktyki przyjmowania Komunii św. na rękę sporadycznymi przypadkami profanacji Eucharystii – takie niebezpieczeństwo istniało nadal, a źródła historyczne wskazują, że dochodziło do znieważania Najświętszych Postaci także i po zmianie obowiązującej dyscypliny.

Opory, które powstają przeciw Komunii św. na rękę często biorą się z przekonania, że ręce nie są godne do jej przyjęcia. W Komunii św. chodzi o zjednoczenie osobowe człowieka z Chrystusem, dlatego najważniejsze jest duchowe przygotowanie, zwłaszcza głęboka wiara i miłość do Chrystusa oraz drugiego człowieka, a także stan łaski uświęcającej.

Dla ostudzenia emocji, wielką pomocą może być piękna katecheza św. Cyryla Jerozolimskiego (IV w.) o Eucharystii. „Przystępując do ołtarza nie wyciągaj gładko ręki i nie rozłączaj palców. Podstaw lewą dłoń pod prawą niby tron, gdyż masz przyjąć króla. Do wklęsłej

ręki przyjmij Ciało Chrystusa i powiedz „Amen”. Uświęć też ostrożnie oczy swoje przez zetknięcie ich ze świętym Ciałem, uważając, byś zeń nic nie uronił. To bowiem, co spadło na ziemię, byłoby jakby utratą części tych członków. Bo czy nie niósłbyś złotych ziarenek z największą uwagą, by ci żadne nie zginęło i byś nie poniósł szkody? Tym bardziej zatem winienes uważać, żebyś nawet okruszyny nie zgubił z tego, co jest o wiele droższe od złota i innych szlachetnych kamieni. A kiedy już spożyjesz Ciało Chrystusa przystąp do kielicha Krwi. Nie wyciągaj tu rąk, lecz skłoń się ze czcią mówiąc w hołdzie „Amen”. Uświęć się przez to przyjęcie Krwi Chrystusowej. Kiedy twe wargi są jeszcze wilgotne, dotknij ich rękami i uświęć nimi oczy, czoło i inne zmysły. Następnie zatrzymaj się na modlitwie, dziękując Bogu za to, że tak wielkimi zaszczycił cię tajemnicami”.

W praktyce doszło do paradoksalnej sytuacji, w której spór o formę przyjmowania Komunii stał się wyrazem niebywale bolesnego podziału między wiernymi i wielkiej polaryzacji w polskim Kościele. Dlatego należy pamiętać, że istnieje możliwość, a nie obowiązek przyjmowania Komunii św. na rękę. Każdy wierny sam będzie decydował o wyborze sposobu przyjęcia Ciała Pańskiego. Przyjmowanie Komunii św. do ust nie jest ani lepszym, ani gorszym sposobem. Najważniejsze jest duchowe przygotowanie do przyjęcia tego sakramentu. Komunia św. na rękę nie jest czymś nowym w Kościele, ma swoją trwającą blisko dwa tysiące lat tradycję.



Zaprośmy Jezusa do łodzi naszego życia

Postawa Jezusa nad Jeziorem Genenezaret jest opisana przez Ewangelistę za pomocą trzech czasowników: zobaczył, wszedł, usiadł. Jezus zobaczył, Jezus wszedł, Jezus usiadł. Jezus nie troszczy się o to, by pokazać się tłumom, nie troszczy się o to, by wykonać zadanie, by postępować zgodnie z harmonogramem swojej misji; przeciwnie, zawsze na pierwszym miejscu stawia spotkanie z innymi, relację, troskę o te trudy i niepowodzenia, które często obciążają serce i odbierają nadzieję.

Dlatego Jezus owego dnia zobaczył, wszedł i usiadł.

Przed wszystkim Jezus zobaczył. Ma On uważne spojrzenie, które nawet pośród wielkiego tłumu pozwala Mu dostrzec dwie łodzie zbliżające się do brzegu i zobaczyć rozczarowanie na twarzach tych rybaków, którzy teraz płuczą swoje puste sieci po nieudanej nocy. Jezus kieruje swoje pełne współczucia spojrzenie. Nie zapominajmy o tym: o Bożym współczuciu. Trzema postawami Boga są bliskość, współczucie i czułość. Nie zapominajmy o tym: Bóg jest bliski, Bóg jest czuły, Bóg jest współczujący, zawsze. I Jezus kieruje to pełne współczucia spojrzenie w oczy tych ludzi,

Życie zaczyna się na nowo, nadzieja się odradza, powraca utracony entuzjazm i możemy ponownie zarzucić sieć w morze.

dostrzegając ich zniechęcenie, frustrację, z powodu całonocnej pracy bez złowienia czegokolwiek, poczucie pustego serca, tak jak te sieci, które teraz trzymają w rękach.

I widząc ich zniechęcenie, Jezus wszedł. Prosi właśnie Szymona, aby odbił łodzią od brzegu i wchodzi na nią, wkraczając w przestrzeń jego życia, wkraczając w tę porażkę, która tkwi w jego sercu. To jest piękne: Jezus nie ogranicza się do obserwacji spraw, co się nie udają, jak to często my robimy, kończąc na zamknięciu się w narzekaniu i goryczy. Natomiast On przejmuje inicjatywę, idzie na spotkanie z Szymonem, zatrzymuje się przy nim w tym trudnym momencie oraz postanawia wsiąść do łodzi jego życia, która tej nocy powróciła na brzeg bez sukcesu.

Wreszcie, gdy wszedł, Jezus usiadł. W Ewangeliach jest to typowa postawa nauczyciela, tego, który naucza. Istotnie, Ewangelia mówi, że usiadł i nauczał. Widząc w oczach i sercach tych rybaków gorycz

z powodu nocy bezowocnego trudu, Jezus wszedł do łodzi, aby nauczać, to znaczy głosić Dobrą Nowinę, wnieść światło w tę noc rozczarowania, opowiedzieć

o pięknie Boga w trudzie ludzkiego życia, aby ludzie poczuli, że wciąż jest nadzieja, nawet gdy wszystko zdaje się stracone.

I wtedy dzieje się cud: kiedy Pan wchodzi do łodzi naszego życia, aby przynieść nam Dobrą Nowinę o Bożej miłości, która zawsze nam towarzyszy i nas podtrzymuje, wtedy życie zaczyna się na nowo, nadzieja się odradza, powraca utracony entuzjazm i możemy ponownie zarzucić sieć w morze (...).

Niech wszędzie ucichnie broń, a wołanie narodów, które proszą o pokój, niech zostanie wysłuchane!

Anioł Pański, 9 lutego 2025

Z HOMILII METROPOLITY BIAŁOSTOCKIEGO



Zrozumieć i głosić miłosierdzie Boga

„Idźcie i starajcie się zrozumieć, co znaczy: Chcę raczej miłosierdzia niż ofiary. Bo nie przyszedłem powołać sprawiedliwych, ale grzeszników” (Mt 9,13).

Niezwykle ważne są przywołane słowa: „Starajcie się zrozumieć!”.

To wezwanie do wejścia na drogę mądrości, rozeznawania i poszukiwania prawdy – wezwanie dla każdego człowieka,

Teraz jest nasz czas! Teraz to my mamy głosić prawdę o Bogu miłosiernym i swoim życiem to potwierdzać.

podjęte także przez ks. Michała. Ta droga doprowadziła go do zanurzenia się w tajemnicy Bożego miłosierdzia.

Jak to się stało? Przede wszystkim bł. Michał wsłuchiwał się w słowa Jezusa, który upominał swoich uczniów i prosił o zrozumienie, że Bóg nigdy nie karze człowieka za popełnione zło natychmiast, ale czeka na jego nawrócenie. Gdy Apostołowie Jan i Jakub chcieli, by na samarytańskie miasto, którego mieszkańcy nie przyjęli Jezusa, „ogień spadł z nieba i zniszczył ich”, zabronił im tak myśleć i mówić (por. Łk 9,52-55) i nie zgodził się na zemstę. Jakże przekonująca jest puenta przypowieści o pszenicy i chwaście: „Pozwólcie obojgu rósć, aż do żniwa; a w czasie żniwa powiem żęńcom: Zbierzcie najpierw chwast i powiążcie go w snopki na spalenie; pszenicę zaś zwieźcie do mego spichlerza” (Mt 13,30).

Gospodarz zabronił wyrywania chwastów aż do żniwa, by nie narazić pszenicy na zniszczenie.

Błogosławiony Michał Sopoćko (...) często podkreślał, że miłosierdzie nie oznacza rezygnacji z przykazań Bożych. Był przekonany, że Kościół ma prawo i obowiązek mówić o dwóch drogach: życia i śmierci, błogosławieństwa i przekleństwa, a także nazywać po imieniu zarówno dobro, jak i zło. Z całą mocą przekonywał, że miłosierdzie i prawda nigdy nie mogą być oddzielone. Za Jezusem powtarzał: „Poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli” (J 8,32), i zarazem przypominał przestrożę zawartą w Pierwszym Liście św. Jana Apostoła: „Jeśli mówimy, że nie mamy grzechu, to samych siebie oszukujemy i nie ma w nas prawdy. Jeżeli wyznajemy nasze grzechy, [Bóg] jako wierny i sprawiedliwy

odpuści je nam i oczyści nas z wszelkiej nieprawości” (1 J 1,8-9). Autentyczne miłosierdzie Jezusowe idzie

zawsze w parze z prawdą i ewangelicznym radykalizmem. Bo miłosierdzie to nie odrzucenie prawdy o ludzkiej słabości i grzechu, ale wezwanie do nawrócenia i pokuty (...).

Każdy ma swój czas. Był czas wielkich Apostołów Bożego Miłosierdzia: św. Faustyny, bł. Michała, św. Jana Pawła II. Teraz jest nasz czas! Teraz to my mamy głosić prawdę o Bogu miłosiernym i swoim życiem to potwierdzać. O tym przekonywał już ponad 50 lat temu ks. Michał mówiąc: „Dziś Bóg nie działa przynętą cudu, lecz wyłącznie przez nas, którzy o Nim wiemy; powierza swoje sprawy naszym słowom i uczynkom”. „Potrzebny nam jest nie cud z nieba, ale cud człowieka”, który zgłębił i zrozumiał prawdę o miłosierdziu Bożym, a teraz przekazuje ją kolejnym pokoleniom.

Sanktuarium Miłosierdzia Bożego, 16 lutego 2025

Świętość MAŁŻEŃSTWA

Sakramentalny związek małżeński jest ze swojej natury święty. Sobór Watykański II naucza: „Ten święty związek, ze względu na dobro tak małżonków i potomstwa, jak i społeczeństwa, nie jest uzależniony od ludzkiego sądu. Sam bowiem Bóg jest twórcą małżeństwa obdarzonego różnymi dobrami i celami” (GS 48).



ks. Tomasz SULIK

Świętość małżeństwa wpływa przede wszystkim z jego zakorzenienia w Bogu. Wszystko, co istnieje pochodzi od Niego, dlatego też całe stworzenie nosi w sobie Boży pierwiastek, a co za tym idzie jest na Niego ukierunkowane. Człowiek poszukuje Boga i pragnie nawiązywać z Nim relacje. Potwierdzają to chociażby ślady kultu religijnego we wszystkich epokach. W sposób szczególny uwidacznia się to w celebracji zawierania małżeństwa. Ojciec Święty Leon XIII w encyklice *Arcanum Divinae Sapientiae* podkreśla: „jest rzeczą stwierdzoną, że wszystkie te narody, ponad wszelką dyskusję, widziały w małżeństwie przedmiot najściślej związanej z religią i nacechowany świętością”. To szczególne powiązanie małżeństwa ze świętością pokazuje, że „każde małżeństwo zawiera pewien pierwiastek religii, nie

pochodny, lecz wrodzony, nie nadany przez ludzi, lecz od natury wszczepiony, gdy jest ono przez Boga utworzone i od początku służyło, jako pewien obraz wcielenia Słowa Bożego” (Leon XIII, *Arcanum...*). Papież przywołuje tutaj zwyczaję różnych ludów ze starożytności, które miały wysoko rozwinięty poziom kultury, odznaczały się znajomością praw, a w małżeństwie widziały szczególnie jego związek z religią i świętością. Ojciec Święty zwraca tutaj uwagę na to, że związek małżeński jest pewnym obrazem związku Boga z ludzkością, jaki najpełniej ukazuje Tajemnica Wcielenia Syna Bożego.

Ksiądz Michał Sopoćko, podejmując zagadnienie świętości małżeństwa, wskazuje również na szczególny związek małżeństwa z religijnością i świętością:

„Historia podaje, że u wszystkich prawie ludów małżeństwo nosiło zawsze charakter

religijny – święty, pozostawało pod szczególniejszą opieką bóstwa i było związane ze specjalnymi ceremoniami” (M. Sopoćko, *Rodzina w prawodawstwie na ziemiach polskich*, Wilno 1926, s. 31). Wśród wspomnianych ludów należy tutaj w sposób szczególny wyróżnić naród żydowski, którego księgi podkreślają religijny charakter małżeństwa. Jednakże ks. Sopoćko przytacza również przykład starożytnych Greków, u których celebracji zawierania związku małżeńskiego towarzyszyły modlitwy i obrzędy. Nie bez znaczenia jest tutaj pogląd Platona, który wprost uważał związek małżeński za nieprawą, jeżeli nie towarzyszyły mu ofiary i modlitwy (M. Sopoćko, *Rodzina...*, s. 31). Szczególną religijną oprawę miało zawarcie małżeństwa u Rzymian, odbywające się uroczyste z udziałem kapłanów, któremu towarzyszyło składanie ofiar. Dlatego też prawo rzymskie podkreśla religijny charakter małżeństwa oraz zaznacza, że jest to związek męczyzny i niewiasty ukierunkowany na stworzenie wspólnoty życia i korzystanie z przysługujących mu praw (por. M. Sopoćko, *Rodzina...*, s. 31).

Ksiądz Sopoćko zaznacza że nie może być dziełem przypadku związek religii z aktem małżeństwa. Ta łączność tkwi w samej naturze tego związku, który zawsze nosił charakter religijny, również u pogan (M. Sopoćko, *Rodzina...*, s. 31).

W sposób szczególny świętość małżeństwa podkreślona jest w Nowym Testamencie. Jezus Chrystus swoją obecnością na weselu w Kanie Galilejskiej uświęcił związek małżeński. Ksiądz Sopoćko podkreśla, że nauka Chrystusa o małżeństwie pokazuje szczególnie wymiar ludzkiego powołania: „To sam Bóg łączy małżonków: «Czy nie czytaliście, że Stwórca od początku stworzył ich jako mężczyznę i kobietę? I rzekł: Dlatego opuści człowiek ojca i matkę i złączy się

ze swoją żoną, i będą oboje jednym ciałem. A tak już nie są dwoje, lecz jedno ciało. Co więc Bóg złączył, niech człowiek nie rozdziela»” (por. M. Sopoćko, *Rodzina...*, s. 31-32).

Jezus Chrystus nie pozostawił małżeństwa na płaszczyźnie naturalnej świętości, lecz podniósł je do godności nadprzyrodzonej, czyniąc z niego jeden z siedmiu sakramentów. Oznacza to, że przyjęcie tego sakramentu związane jest ze szczególnymi łaskami, które można otrzymać: „tajemnica to wielka, a ja mówię w odniesieniu do Chrystusa i do Kościoła” (Ef 5,32) (por. M. Sopoćko, *Rodzina...*, s. 32).

Szczególna godność sakramentalna małżeństwa, jaka została mu nadana przez Jezusa Chrystusa, wiąże go na stałe z formą jego zawierania. Jezus nie zmienił istoty kontraktu, lecz nadał mu nadprzyrodzony charakter (por. M. Sopoćko, *Rodzina...*, s. 32). Ksiądz Sopoćko, mówiąc o świętości małżeństwa, rozwinął myśl dotyczącą jego pojmowania jako kontraktu. Z uwagi na to, że to szczególna umowa, jaką zawierają ze sobą strony, przez Chrystusa zostało podniesione do godności sakramentu. Przestaje on być jakimkolwiek kontraktem czy umową, lecz należy do Kościoła.

Kościół nie posiada władzy, aby sprawić, że ważny kontrakt nie byłby sakramentem, ma jednak władzę, aby orzec, że kontrakt jest nieważny, co powoduje, że wtedy nie ma sakramentu: „Kościół niewzruszenie stał od początku i nie ustąpi, gdyż względem praw podyktowanych przez Chrystusa spełnia tylko rolę stróża i czuwać musi nad ich ścisłym wykonaniem” (M. Sopoćko, *Rodzina...*, s. 32).

Małżeństwo w naturalny sposób przynależy do sfery *sacrum*. Świętość małżeństwa znajduje swoje źródło w Bogu, który powołuje człowieka, aby wstępując w ten związek sam się uświęcał oraz był świadkiem Jego miłości.

Siedem kroków, aby lepiej się modlić

KROK SIÓDMY:

HISTORIA ŻYCIA PISANA NA NOWO

Dzieło stworzenia trwa nieustannie. W ostatnim kroku naszej szkoły modlitwy spróbujemy uświadomić sobie, że przed ludźmi żyjącymi Bożym duchem otwierają się wciąż nowe horyzonty i przestrzenie. Dążenie do nich i wchodzenie wzbudza w człowieku podziw dla dzieła stworzenia, a jednocześnie zapraszają do uczestnictwa w nim.

Codziennie wyzwanie i cicha przemiana

Modlitwa nie jest czymś, co można opanować raz na zawsze, ale jest drogą, nieustannym zaczynaniem od nowa, codziennym wyzwaniem. Nawet po wielu latach życia kapłańskiego czy zakonnego i tysiącach godzin spędzonych na modlitwie, wielu wciąż pyta siebie: czy to przeniknęło moją duszę do samego dna? Czy rzeczywiście mnie przemienia?

Jezus w Ewangelii mówi: „Gdy modlicie się, nie bądźcie jak obłudnicy” (Mt 6,5), ale też podkreśla wartość wytrwałości: „(...) zawsze powinni się modlić i nie ustawać” (Łk 18,1). Wydaje się, że sedno tkwi właśnie w tej równowadze: z jednej strony, dyscyplina, z drugiej, świadomość, że modlitwa nie jest jedynie pewnym mechanizmem, ale relacją.

Czy modlitwa zmienia człowieka? Niekiedy – powoli, niemal niezauważalnie. Czasem staje się tylko obowiązkiem. Ale może właśnie w tej codziennej wierności, w tym powracaniu do modlitwy pomimo zniechęcenia i zmęczenia, Bóg dokonuje cichej przemiany serca... Jak mówi św. Teresa z Ávila: „Modlitwa nie polega na tym, aby wiele myśleć, ale aby bardzo kochać”.

Modlitwa to droga, na której wierność jest ważniejsza niż uczucia, a Bóg przemienia serce w swoim czasie.

Początki bez końca

Z całą pewnością nigdy nie wyczerpiemy zagadnienia uczenia się modlitwy. W szkole modlitwy nie ma zakończenia, lecz wciąż są nowe początki. W naszym życiu nieustannie dokonuje się coś nowego. Pan Bóg stawia przed nami wciąż



nowe wyzwania, włączając nas w swoje dzieło stworzenia, dodajmy, że dzięki Chrystusowi – nowego stworzenia. Modlitwa jest niejako naszą busolą na falach morza codziennego życia, która pomaga nam nie zboczyć z właściwego kursu.

„Ten więc, kto pnie się wzwyż, nigdy nie przestanie iść z początku w początek, przez nigdy niekończące się początki. Ten, kto pnie się wzwyż, nigdy nie ogranicza swego pragnienia do tego, co już zna; lecz wznosząc się stopniowo, przez inne, wciąż większe pragnienie, ku innemu, jeszcze większemu, dusza dąży drogą ku nieskończoności przez coraz to wyższe wzloty”. Te słowa św. Grzegorza z Nyssy mówią, że kiedy w życiu duchowym osiągamy dojrzałość, nie jest to wcale koniec wzrastania, ale nowy początek, nowe życie zapoczątkowane w nas przez Ducha Świętego. W innym miejscu św. Grzegorz wyraził to prościej: „Dusza, która jednoczy się z Bogiem, jest nie do zaspokojenia w swoim radowaniu: im obficiej zostaje wypełniona pięknem, tym mocniej płonie w swym pragnieniu”.

Mówienie o początku oznacza powrót do Księgi Rodzaju, gdzie opisany jest początek całego dzieła stworzenia. Ten opis, w którym Bóg stwarza świat, nie jest tylko starym, dawno pokrytym kurzem tekstem. Nie! Dzieło stwarzania nadal trwa, jeszcze się nie zakończyło. Święty Paweł w Liście do chrześcijan w Rzymie pisze: „Wiemy przecież, że całe stworzenie aż dotąd jęczy i wzdycha w bólach rodzenia...” (Rz 8, 22-24).

Modlitwa pozwala nam doświadczyć działania Ducha Świętego w nas i w świecie. Pobudza i zachęca do uczestnictwa w dziele stworzenia. Wielbienie Boga, zaczyna się od zachwytu nad tym, co stworzył. Pięknie wyraził to św. Franciszek z Asyżu w *Pochwale stworzenia*, gdy wołał do Stwórcy: „Pochwalony bądź, Panie mój, ze wszystkimi Twoimi stworzeniami...”.

Przez modlitwę możemy być z Bogiem. A ten, kto jest z Bogiem, jest z dala od nieprzyjaciela. Modlitwa jest wsparciem i obroną czystości, hamulcem wściekłości, ukojeniem i opanowaniem pychy. Modlitwa jest osłoną dziewictwa, obroną wierności małżeńskiej, nadzieją dla czuwających, obfitością owoców dla rolników, bezpieczeństwem żeglarzy.

św. Grzegorz z Nyssy

„Wypłyn na głębię”

W tych słowach Jezusa skierowanych do Piotra na początku Ewangelii według św. Łukasza (Łk 5,4) mamy bez wątpienia najlepsze zaproszenie do zaufania i współpracy z Chrystusem. Zaproszenie, aby iść naprzód w drodze naszego życia, poddając się Jego prowadzeniu. Trzeba więc spróbować. Może nieraz zaryzykować. Postąpić wbrew sobie i wbrew światu, który nas otacza. To właśnie jest modlitwa – nieustanny kontakt z Bogiem, pełen zaufania. To ona pobudza nas do działania w świecie z Chrystusem, do dawania świadectwa o Chrystusie i do życia Chrystusem.

- Ćwicz swoją pamięć podczas modlitwy. Przypominaj sobie wszystkie łaski, jakich doświadczyłeś od Boga w swoim życiu. Wracaj myślą do tego, czego nauczyłeś się i co poznałeś w życiu duchowym, co udało ci się udoskonalić w relacji z Bogiem.
- Pomyśl o koniecznych decyzjach i postanowieniach. Bądź jednak realistą przy ich podejmowaniu. Jakość relacji z Bogiem nie jest mierzona ilością składanych obietnic, lecz wiernością w małych rzeczach. Bóg jest na tyle wielki, że daje nam wciąż dostęp do siebie, pomimo naszych niewierności.

To już ostatni z kroków na drodze modlitwy. Ostatni, lecz po nim znów trzeba będzie postawić od nowa pierwszy. Trzeba wiele razy zaczynać od nowa, nie zniechęcając się. Nadejdzie czas, gdy modlitwa przyniesie owoce. A więc czas wypłynąć wraz z Panem na głębię... Tu i teraz. Dziś. Wciąż od nowa.

Teresa MARGAŃSKA

A ja byłam u szeptuchy i...

Współczesny świat jest pełen alternatywnych metod uzdrawiania i duchowego wsparcia. Niektóre z nich, choć wydają się niewinne, mogą nieść poważne konsekwencje. W tym cyklu przyjrzymy się praktykom, które mogą stanowić zagrożenie duchowe.

Pierwszy artykuł poświęcony został szeptuchom – ludowym uzdrowicielkom, których metody budzą ciekawość, ale i wątpliwości. Czy ich praktyki są bezpieczne? Jakie mogą mieć skutki duchowe? „Księża się czepiają, a ja byłam u szeptuchy i pomogło mi!”. Zastanówmy się, co w takiej sytuacji należałoby odpowiedzieć.

ks. Adam ANUSZKIEWICZ

Dlaczego idą?

Już w Starym Testamencie piętnowane było mieszanie wiary w Jedyne Boga z pogańskimi wierzeniami ludów sąsiednich. Podobny synkretyzm chrześcijaństwa i zabobonów widzimy czasem w praktykach bioenergoterapeutów, jasnowidzów czy tzw. szeptuch. Ludzie korzystają z takich „usług” z naiwności, niewiedzy lub ciekawości i nie wiedzą, że może to pogorszyć ich stan duchowy, a nieraz i fizyczny.

Szeptucha postrzegana jest jako uzdrowiciel i specjalista od „zamawiania” chorób i uroków. Ma leczyć również inne dolegliwości – np. jąkanie się, lęki, nerwy, paraliż, przewianie itp. Podczas takiej wizyty osoba szukająca pomocy sadzana jest obok obrazów czy krzyża, i dokonuje się obrzęd podobny do modlitwy. Ktoś powie: „Przecież się tylko modli, więc o co chodzi?”. Otóż nie, dokonuje się obrzęd, ponieważ obok wypowiadanych słów wykonywane jest np. kadzenie, spalanie czegoś czy przelewanie wody. Oprócz tego, jako wyraz wiary w to, co się dzieje, „pacjent” ma go dokończyć w późniejszym czasie, np. ma spalić coś, zjeść lub wyrzucić. Trzeba więc zadać pytanie, na jakiej zasadzie ma to działać i dlaczego dajemy temu wiarę?

Co jest grzechem?

A może księża boją się konkurencji i dlatego mówią, że „takie coś” to grzech? Katechizm Kościoła Katolickiego stwierdza: „Należy odrzucić wszystkie formy wróżbiarstwa: odwoływanie się do Szatana lub demonów, przywoływanie zmarłych lub inne praktyki mające rzekomo odświeżać przyszłość (por. Pwt 18,10; Jr 29,8). Korzystanie z horoskopów, astrologia, chiromancja, wyjaśnianie przepowiedni i wróżb, zjawiska jasnowidztwa, posłu-



giwanie się medium są przejawami chęci panowania nad czasem, nad historią i wreszcie nad ludźmi, a jednocześnie pragnieniem zjednania sobie ukrytych mocy. Praktyki te są sprzeczne ze czcią i szacunkiem – połączonym z miłującą bojaźnią – które należą się jedynie Bogu” (KKK 2116).

Korzystając z takich praktyk, człowiek nie pyta więc, czy to, co go spotyka jest wolą Bożą. Nie ma tu tematu moralności czy zachęty do nawrócenia. Zamiast: „...bądź wola Twoja” jest „...bądź wola moja”. Zdrowie i pomyślność doczesna są oczywiście ważne i same w sobie dobre, jednak chrześcijanin swoje trudy łączy z krzyżem Jezusa Chrystusa. Stawianie na pierwszym miejscu zdrowia czy sukcesu jest więc pewną formą bałwochwalstwa. Trzeba pamiętać o ostrzeżeniu Pana Jezusa: „Cóż za korzyść stanowi dla człowieka zyskać cały świat a swoją duszę utracić?” (Mk 8,36).

Mając na uwadze ostrzeżenie zawarte w Katechizmie Kościoła Katolickiego, zabobonny charakter spotkań u szeptuch, to, że człowiek daje wiarę tym czynnościom, jak również podejście, w którym brak jest uwzględnienia moralności, oraz obserwowane skutki w wymiarze długofalowym – „po owocach ich poznacie” (Mt 7,16), należy ostrzec przed takimi wizytami. Człowiek nie pyta niestety, za jaką cenę chce osiągnąć dany skutek. Można by powiedzieć, że zaciągamy dług, który trzeba będzie spłacić z wielkimi odsetkami. Zło bowiem nie znika, tylko prze-

suwa się w inne miejsce. Później często okazuje się, że choroba wraca z większą siłą, albo pojawia się w innej formie. W rodzinie mogą zacząć się podziały i kłótnie. Pojawiają się często problemy duchowe: osoba zaczyna odczuwać nieuzasadnione lęki, zaburzenia psychiczne lub traci wiarę. Nie należy demonizować rzeczywistości i wszystkie temu podobne przypadki należy rozróżniać, jednak często mogą być one właśnie rezultatem tych zabobonnych obrzędów.

Co więc należy zrobić, gdy daliśmy się namówić na taką wizytę?

Na pewno wypowiadać się (jest to złamanie pierwszego przykazania Bożego) i wyrzec się wszystkich jej skutków w osobistej modlitwie w kościele. Trzeba też zawierzyć się Jezusowi i przyjąć Go jako Pana i Zbawiciela do swojego życia. Bóg chce naszego dobra. Dał nam naturę i rozum, dlatego korzystajmy z naturalnych narzędzi, aby dbać o swoje zdrowie. Towarzyszy też naszym trudom i chorobom poprzez wiarę i łaskę. Mamy możliwość korzystania z modlitwy, także o uzdrowienie, oraz z sakramentu namaszczenia chorych.

Nie poddawajmy się więc rozpacz i próżnemu lękowi. Mamy być czujni, badając duchy, czy są od Boga (1 J 4,1), a obecny czas tego szczególnie wymaga, bo jak to określił Chesterton: „Gdy człowiek nie wierzy Bogu, to uwierzy we wszystko”.

Kształtowanie się systemu wartości u młodzieży

Viktor E. Frankl znany jest na całym świecie jako autor książki *Człowiek w poszukiwaniu sensu*. Austriacki psychiatra i psychoterapeuta dał w niej wstrząsające świadectwo Holocaustu. Przy czym Frankl opisuje nie tylko potworności, do jakich dopuszczał się człowiek, lecz także dobro, na jakie zdobywał się on nawet w tak odhumanizowanych warunkach.

ks. Paweł POPIELNICKI

„My, którzy żyliśmy w obozach koncentracyjnych, pamiętamy ludzi, którzy chodzili po barakach, pocieszając innych, oddając ostatni kawałek chleba. Być może było ich niewielu, ale są oni wystarczającym dowodem na to, że człowiekowi można zabrać wszystko z wyjątkiem jednej rzeczy: ostatniej z ludzkich wolności – wyboru swojej postawy w każdych okolicznościach, wyboru swojej drogi”. Co sprawiało, że ludzie byli w stanie zachować człowieczeństwo w tak skrajnej sytuacji? Wyznawane wartości.

W rozwoju psychicznym człowieka pojawia się czas, kiedy aktywność poznawcza zostaje nakierowana na świat wartości i pojęć abstrakcyjnych. Dziecko dąży do zdobycia konkretnej wiedzy. Młódzież zaczyna się interesować myśleniem abstrakcyjnym. Dość szybko młody człowiek podejmuje próbę poprawnej definicji różnych pojęć filozoficznych i etycznych. Dotyczy to szczególnie problemów zła i dobra w świecie. Istotą etycznego kształtowania swojego życia staje się „świadome

uporządkowanie własnego systemu wartości”. Dzieci są jeszcze na ogół pod silniejszym wpływem autorytetów. Młódzież wiele z nich kwestionuje, wyraża swoje opinie, roztrząsa kwestie, które kilka lat wcześniej uważała za bezdyskusyjne. Rozwija się w związku z tym ich młodzieńczy krytycyzm. Analizują różnorodne problemy nauki, religii, filozofii, prezentując dużą różnorodność zdań i opinii.

Budowanie systemu wartości młodzieży to niezwykle skomplikowany proces. Na wartości, które człowiek uznaje za istotne dla siebie, wpływ ma wiele czynników. Należą do nich wiek danej osoby, miejsce zamieszkania, status społeczny, płeć, wykształcenie, środowisko, miejsce zamieszkania, zawód, podejście do religii i duchowości. Wybierane i przyjmowane przez młode pokolenie wartości mają istotne znaczenie dla przyszłego rozwoju całego społeczeństwa. Tematyka związana z wartościami człowieka jest ponadczasowa i uniwersalna, ponieważ wartości są obecne w życiu każdej osoby. Mogą przybierać różnorodne formy, dla jednych mogą być istotne i potrzebne, dla innych mniej ważne i zbędne. Wynikają one z indywidualnych doświadczeń danego człowieka, dlatego ich powstawanie wskutek rozwoju jednostki jest niepowtarzalne i inspirowane.

Szczególnie ciekawym aspektem jest kształtowanie się wartości u młodzieży, zmagającej się z trudnym okresem, którym jest dojrzewanie. Dostaje często można usłyszeć słowa, że „dla młodzieży liczą się tylko pieniądze i dro-

gie, markowe przedmioty”, „dla nastolatków istotne jest imponowanie innym osobom”, „młodzi ludzie w dobie współczesnych udogodnień nie wiedzą co to praca i często kierują się pójściem na tzw. łatwiznę”. Ogromny wpływ na wybór wartości ma także środowisko, z którego młody człowiek pochodzi – to, jakie rodzice posiadają wykształcenie oraz które wartości przekazują swojemu potomstwu. Nie bez znaczenia są także uwarunkowania zdrowotne, gdyż młoda osoba zmagająca się z chorobą, posiada całkiem inne doświadczenia życiowe niż inne, zdrowe młode osoby.

Wartości zajmują szczególne miejsce w życiu człowieka. Znany polski filozof Antoni Stępień, zajmujący się aksjologią, próbuje zdefiniować pojęcie wartości. Robi to pokrótce, definiując wartość jako „to, co ma wartość lub co czyni coś wartościowym”. Najprościej mówiąc, wartością jest to wszystko, co uważamy za cenne i ważne, pożądane, upragnione, co jest celem naszego działania, dlatego że chcemy, a nie musimy. Wartość to przedmiot naszych potrzeb, postaw, dążeń czy aspiracji, ale również nasze przekonanie wyrastające z tych wartości, determinujące sposób przeżycia danej sytuacji czy podjęte działania. Dlatego przejawem naszych wartości są obserwowane zachowania. To, jak się zachowujesz, co robisz, z kim, w jaki sposób – mówi o tym, co jest dla Ciebie ważne.

Wartość ma pewną moc przyciągania. Wartość ujawnia ludzką wolność. Człowiek nie działa automatycznie ani na zawołanie, lecz rozpoznaje wartości i je wybiera. Przyjmu-

je je jako swoje i chce je wprowadzić w życie. Istnieje wiele wartości. Na tym polega ich pluralizm. Stąd bierze się „barwa kultury”, wielość punktów widzenia, różnorodność stylów życia i propozycji artystycznych. Nie jest to jednak chaos. W dziedzinie wartości panuje pewien stopień porządku. Coś jest ważniejsze, coś jest mniej ważne.

Wartości są też czynnikiem kształtującym osobowość człowieka. Poszukiwanie i dążenie do wartości czynią lepszą ludzką egzystencję. Życie zgodne z wartościami czyni życie człowieka dobrym i wrażliwym. Wartości są regulatorem życia społecznego, wpływają na stosunki międzyludzkie oraz relacje człowieka ze środowiskiem. Są ważnym elementem kultury, tworzą człowieka, określają jego charakter, wpływają na kierunek jego rozwoju. Życie bez wartości niemal nie istnieje, ponieważ stanowią one kryterium podejmowania wszelkich decyzji, a bez jasnego osądu wartości nie można dokonać właściwie żadnego wyboru.

Świat wartości jest najbardziej intensywny w okresie dojrzewania. Młody człowiek poświęca energię i wysiłek na zrozumienie siebie i otaczają-

cej go rzeczywistości, poszukuje sensu istnienia, tworzy cele i plany, aby znaleźć własny styl życia. Dzięki temu może wyrazić swoją wyjątkowość i nadać sens swojemu życiu, uznając wartości za bezcenne. W tym okresie odrzucenie i przyjęcie wartości stanowi punkt zwrotny w rozwoju moralnym.

Zainteresowanie wartościami w okresie dojrzewania jest wynikiem wykształcenia się struktur poznawczych, które sprzyjają refleksyjnemu zaangażowaniu się w ocenę zdażeń. Bardzo charakterystyczne dla okresu adolescencji, jest to, że system wartości staje się elementem definiującym indywidualność człowieka. Budowanie systemu wartości daje nastolatkowi poczucie wyjątkowości i niepowtarzalności. Z tego powodu wartości postrzegane przez nastolatka traktowane są priorytetowo. Wartości wywierają długotrwały wpływ na funkcjonowanie człowieka, jego zachowania i postawy, kształtując krótko- i długoterminowe cele i plany życiowe, a także działania zmierzające do ich realizacji. Stanowią zatem istotny składnik tożsamości człowieka, nie są jednak niezmiennie przez całe życie.

Podczas okresu dojrzewania mogą także wystąpić trudności z rozpoznaniem świata wartości. Proces oceny polega na oszacowaniu, wyborze i realizacji wartości. Wystąpienie zaburzenia w jednym z tych procesów wpływa na prawidłowy układ hierarchii wartości. Trudności mogą obejmować:

- Trudności w uporządkowaniu indywidualnego systemu wartości w hierarchię – występują szczególnie w sytuacji konfliktu między głównymi wartościami i brakiem umiejętności określania wartości nadrzędnej;
- Odkrywanie nowych wartości i odchodzenie od wartości uznanych;
- Deklarowanie wartości i jednocześnie przejaw niskiej motywacji do jej osiągnięcia;
- Trudności w ocenie i dokonywaniu wyborów wartości pod wpływem chwili, emocji, zachowania kompulsywnego.

Wartości są jednostce przekazywane i internalizowane przez nią w procesie wychowania. Głównym miejscem i źródłem kształtowania wartości, norm, postaw i stylu

życia jednostki jest rodzina. Posiada ona własny system wartości i norm, które regulują zachowanie jej członków w kwestiach ważnych dla całej rodziny. Są one przekazywane młodym pokoleniom w procesach wychowania i socjalizacji. To w rodzinie są kształtowane wzorce stylów konsumpcji, awansu społecznego, kariery edukacyjnej i zawodowej. W związku z przeobrażeniami współczesnego świata i społeczeństwa rodzina stała się jedną z najważniejszych instytucji opiekuńczo-wychowawczych, społecznych i kulturotwórczych, mających za zadanie przygotować młodych ludzi do życia w nowych warunkach ustrojowych, kulturowych i cywilizacyjnych.

Obok rodziny ważną rolę w przekazie wartości pełni szkoła i inne instytucje oświatowe, wspomagające rodzinę w pełnieniu jej funkcji. Szczegółne zadania szkoły i edukacji rozumianej jako budowanie świata będącego harmonią przestrzeni duchowej i materialnej sprowadzają się do ochrony jednostki przed manowcami antywartości oraz zagrożeniami. Nieocenioną rolę w procesie wychowania i kształtowania systemu wartości przez uczniów pełni nauczyciel. Relacje pomiędzy nimi ulegają zmianie wraz z rozwojem i dorastaniem uczniów podobnie jak w przypadku relacji rodziców z dziećmi.

Młodzi ludzie kształtując swój system wartości, muszą także zmierzyć się ze zmianami i wyzwaniami współczesnego świata. Uczestniczą w rzeczywistości, która w dziedzinie socjologii określona została jako zglobalizowana. W dobie globalizacji, obserwuje się, poprzez intensywny rozwój technik informacyjnych oraz komunikacyjnych, znaczące zmiany w interakcjach międzyludzkich. Dostrzegalna jest także modyfikacja dotycząca sposobów postrzegania autorytetów i wyraźna ten-

dencja do podawania w wątpliwość fundamentów wartości różnych dziedzin nauki – kultury, religii, polityki i innych. Może to doprowadzać do powstania niepewności i niepokoju egzystencjalnego, odnoszącego się do zaburzonego poczucia bezpieczeństwa danej osoby. W wyniku wątpliwości co do określonych autorytetów czy życiowych prawd, utrudnionym zadaniem jest utworzenie własnego systemu wartości. Negowanie pewnych zasad etycznych jest aktualnie bardzo powszechnym zjawiskiem, obecnym zwłaszcza w mass mediach. Młode osoby uczą się jak odnaleźć siebie i swój sposób postrzegania danych słuszności oraz jak nie poddawać się licznym prowokacjom w doborze selekcji własnych wartości.

Bardzo ważnym wyzwaniem związanym z kształtowaniem się hierarchii wartości jest wprowadzenie młodego człowieka w świat wartości. Dojrzewanie młodzieży jest procesem trudnym, skomplikowanym, bolesnym zarówno dla niej samej, jak i otoczenia. Z pokolenia na pokolenie notuje się jej przyspieszony rozwój, czyli akcelerację. Społeczeństwo i jego zachowania często nie sprzyjają harmonijnemu wprowadzeniu młodego człowieka w dorosłe życie. Wiele źródeł medialnych i czynników zewnętrznych powoduje zagrożenia prawidłowego rozwoju młodzieży w sferze psychospołecznej, w tym moralnej. Umiejętne wprowadzenie w świat otaczający młodych ludzi to szczególne zadanie rodziców, nauczycieli i pedagogów czy duszpasterzy, zwłaszcza że nie zawsze system wartości młodych odpowiada społecznym oczekiwaniom. Wielu z nich ulega negatywnym tendencjom w budowaniu systemu wartości. Powoduje to niestety coraz bardziej powszechne występowanie doświadczeń w obszarze ich niedostosowania społeczne. ■

Marcel Van - trudna droga do prostej świętości cz.2



Marcel Van nie czuł się dobrze w szkole z internatem. Często był wyszydzany z racji na swoją wiarę, także przez katechetów – wyrywano mu z rąk różaniec i publicznie wyśmiewano. Kiedy zniszczono mu różaniec zrobiony ze sznurka, chłopak zapisał: „Pozostało mi więc już tylko moje dziesięć palców. Byłem pewien, że nawet gdyby mi przyszło stracić je wszystkie, nie przestałbym Maryi okazywać miłości przez odmawianie *Różańca*”.

Zrozpaczony Marcel postanowił uciec ze szkoły i wrócić do domu. Kiedy po kilku dniach dotarł do rodzinnego domu nikt nie przyjął go tu życzliwie – matka czyniła mu wyrzuty, że nie szanuje poświęcenia rodziny. Dziecko było załamane aż do momentu Wigilii Bożego Narodzenia.

Podczas Pasterki 12-letni Van otrzymał od Boga wyjątkowy prezent: „W jednej chwili w mojej duszy nastąpiła jakaś przemiana i przestałem lękać się cierpienia. Opanowała mnie niewypowiedziana radość. Znalazłem najcenniejszy skarb mojego życia”.

Marcel wrócił do szkoły, gdzie nadal był świadkiem dramatycznych sytuacji – także molestowania dziewczynek przez nauczycieli i opiekunów bursy szkolnej. Mały Marcel zebrał grupę kolegów i każdego dnia, ukryci w lesie, modlili się żarliwie o nawrócenie katechetów z bursy. Jeden z chłopaków opowiedział katechecie o modlitwach w lesie i wszystkie dzieci, szczególnie Marcel, zostały dotkliwie pobite przez nauczycieli. Chłopcy jednak nie ustawali w modlitwach o ich nawrócenie.

W styczniu 1942 r. Marcel wstąpił do niższego seminarium. W końcu czuł się szczęśliwy i radośnie modlił się i zdobywał wiedzę. Szczęście dziecka nie trwało jednak długo. Czytając żywoty Świętych oraz ucząc się o ascezie, Marcel bardzo cierpiał, że nie jest zdolny do wielkich poświęceń dla Jezusa ze względu na swój stan zdrowia. Chłopak był chorowity i często zapadał na choroby dróg oddechowych. Marcel był bliski rozpacz – przestał czytać żywoty Świętych oraz patrzeć na ich wizerunki. Zrozpaczony chłopak poprosił Maryję o pomoc i wskazanie mu jego drogi do świętości – tego samego dnia w jego ręce wpadła książka *Dzieje duszy* Tereski od Dzieciątka Jezus.

Od tego dnia Marcel zaprzyjaźnił się duchowo ze św. Teresą od Dzieciątka Jezus, prowadząc z Nią wewnętrzne dialogi. Podczas jednej z modlitw Marcel otrzymał następujące słowo od Świętej: „Nie bój się poufałości z Bogiem. Opowiadaj Mu o wszystkim, o czym tylko zechcesz: o zabawie z kolegami, o przyrodzie, o twoich przyprawach złości, o łzach i małych przyjemnościach. Bóg pragnie, abyśmy otwierali przed Nim nasze małe, biedne serca, które wyszły z Jego stwórczych rąk. Ofiaruj Mu zarówno radości, jak i cierpienia”.

Życie Marcela staje się codziennym ofiarowywaniem Bogu wszystkiego w radości i z dziecięcą ufnością. W zapiskach duchowych Marcela możemy przeczytać także o tym, jak Święta przepowiedziała mu drogę powołania: „Van, to co ci powiem, zapewne cię zasmuci. Bóg dał mi poznać, że nie zostaniesz księdzem, ale masz duszę kapłańską. Bogu bardzo podoba się twoje pragnienie. Nie przyjmiesz święceń dlatego, abyś mógł prowadzić życie ukryte, w którym będziesz misjonarzem przez modlitwę i ofiarę, podobnie jak ja kiedyś... Twoim powołaniem na wieki będzie ukryty apostołat miłości. Bóg pragnie, abyś wstąpił do Zgromadzenia Redemptorystów”.

Misji tej Marcel pozostał wierny do końca jako ukryty apostoł miłości. W 1944 r. Van został przyjęty do wspólnoty redemptorystów w Hanoi oraz skierowany na studia teologiczne, aby z woli przełożonych przyjąć święcenia prezbiteratu. Chłopiec jednak odmawia, a za karę zostaje odesłany do domu na kilka lat.

Van z ciężkim sercem wrócił więc do rodzinnej wioski. Wszystko zdawało się być jakimś niewytłumaczalnym paradoksem. Dopiero interwencja matki u przełożonego redemptorystów sprawiła, że po trzech miesiącach 16-letni Van został przyjęty do postulatów i skierowany do prac w kuchni.

Podczas jednej z wizji Jezus poprosił chłopca o ofiarowanie modlitwy i cierpienia za nawrócenie swojego ojca i o modlitwę za nawrócenie grzeszników oraz za Francję.

Kolejne lata Van spędził w Hanoi, gdzie odbył nowicjat, następnie przebywał w Sajgonie i Dalat, gdzie 8 sierpnia 1952 r. złożył śluby wieczyste.

Rok 1954 spowodował rozłam w Wietnamie i północna część kraju znalazła się w rękach komunistów. 26-letni Marcel poprosił o możliwość posługi w klasztorze w Hanoi, gdzie pozostało niewielu braci pod dyktando komunistów.

7 maja 1955 r. Van został zatrzymany przez bezpiekę i osadzony w areszcie. Chciano wyrzucić presję na młodym zakonniku, aby za wolność odszedł z zakonu, poślubił córkę bogatego funkcjonariusza partii i wstąpił do katolików-patriotów współpracujących z władzą. Młody zakonnik odmówił i spędził miesiące w więzieniu. W liście do swojej młodszej siostry pisał: „Jestem już tylko oddychającym trupem. Tak bardzo czuję się słaby, lecz to jeszcze nie koniec mojej udręki. Kielich goryczy jest pełny i czeka mnie jeszcze wiele cierpienia, którego zmierzyć niepodobna. Jestem jednak silny Miłością, a ta daje mi heroiczną wolę. Jestem ofiarą

Miłości i to Miłość jest moim jedynym źródłem szczęścia: szczęścia, którego nikt i nic nie jest w stanie zniszczyć”.

Marcel Van został skazany na 15 lat gułagu i przewieziony do obozu w Mo-Chen, położonym 50 km od Hanoi. Podzielił los uwięzionych tam dwóch tysięcy innych wietnamskich „wrogów ludu”, wśród nich około 100 katolików, których Marcel będzie umacniał w wierze i pocieszał w bólu.

Zakonnik poprosił przełożonych o tajemne przesyłanie Komunii św., aby mógł przyjmować Jezusa i udzielać Komunii św. współwięźniom. W sierpniu został przeniesiony do

innego obozu, gdzie po próbie ucieczki skuto go łańcuchami, był bity, torturowany i więziony w ciemnej i wilgotnej celi. W licznych udrękach pocieszał innych więźniów i zanosił im potajemnie Komunię św. Po dwóch bardzo ciężkich latach, wyniszczony gruźlicą i chorobą beri-beri, 10 lipca 1959 r. umiera na rękach kapłana, który zdążył udzielić mu Komunii św. i sakramentu chorych. W ostatnich, najtrudniejszych latach Marcel zwykł powtarzać: „Nawet jeśli to życie jest ciężkie, odpowiedz mu uśmiechem!”.

Van napisał kiedyś w liście do ambitnego młodzieńca, który był zbyt przewrażliwiony na swoim punkcie: „Zniechęcenie jest jakby dotknięciem brudną ręką twarzy samego Boga. Oznacza, że uznajemy, iż już nic więcej nie może On dla nas uczynić. Wszelkie niepokoje, które budzą się w naszej duszy, są wołaniem Boga, który przypomina nam o konieczności modlitwy i szczerego zaufania. Wszystko sprowadza się do

dwóch słów: zaufanie i miłość. Stosuj je w życiu, a zawsze będziesz żył w pokoju serca”.

Z głębi swej mrocznej obozowej celi Van, brat Marcel, duchowy brat św. Tereski od Dzieciątka Jezus, nie przestaje dziś mówić: „Cierpienie ma sens tylko w perspektywie miłości. Nie wstydę się płakać. Łzy są cenne, jeśli je zebrać i ofiarować Jezusowi. Wówczas stają się pokarmem dla dusz...”

Marcel Nguyen Tân Van, zgodnie z tym, co zapowiedziała jego duchowa siostra, nie zrealizował swoich kapłańskich marzeń. Czy na pewno?

ks. Adam WIŃSKI



Weź udział w misjach Archidiecezji Białostockiej:
Misje Archidiecezji Białostockiej
Numer rachunku
29 8085 0005 0000 1078 2000 0080
Tytuł przelewu: **wsparcie misjonarzy**



Człowiek drogę cnót porzucił, z Niebem i z sobą się skłócił... Wielkopostna pieśń Franciszka Karpińskiego

cych się sprowadzić jedynie do działania intelektu.

[...] gdy chodzi o wnikięcie w samo dzieło określonej sztuki, o poznanie go w tym, co stanowi jego istotę, rację bytu i oddziaływanie na odbiorcę, [niezbędna jest] wrażliwość na środki działania określonej sztuki”.

Podstawą owej wrażliwości jest – zdaniem Profesora – słuch literacki (analogiczny do słuchu muzycznego): „jeśli go ktoś nie posiada albo posiada w ograniczonym zakresie, a poświęca się uprawianiu historii literatury, staje się często pożytecznym erudytą, ale zarazem człowiekiem, którego sądy o dziełach literackich są najczęściej nietrafne lub mało interesujące”.

Odbiorcą poezji o wyjątkowym słuchu literackim był m.in. Jan Lechoń, jeden z najsubtelniejszych liryków Polski Odrodzonej. To on jakże głęboko odczytał arcykolędę Franciszka Karpińskiego *Bóg się rodzi*, pisząc: „Jest w owych niebywałych słowach «niemało cierpiał, niemało żeśmy byli winni sami» zawarta całego narodu i każdego z nas spowiedź i rozgrzeszenie, które ze zbiorowego śpiewu tej kolędy czynią akt skruchy i sam w sobie potężny akt religijny”.

Zauważmy, Lechoń zmienił utrwaloną przez melodię segmentację zdania. Odrzuciwszy sprzyjające muzyczności powtórzenie: „niemało cierpiał niemało”, wydobyl z tego samego tekstu znacznie, znacznie głębszy sens.

Podobnie niezwykle poruszyła Jana Lechonia pierwsza strofa wielkopostnej *Pieśni o Męce Pańskiej* naszego „poety serca”:

*Człowiek drogę cnót porzucił,
z Niebem i z sobą się skłócił;
Sam Bóg wśród ludzi przychodzi,
Niespokojne plemię godzi.*

Nawet nie cała strofa, a jej inicjalny dwuwiersz, jakże różny od pozostałych zwrotek. Ta pierw-

sza to niejako wprowadzenie przypominające *Pobudkę z Gorzkich żalów*, nazywane też *Zachętą* do rozmyślania nad Męką Pańską, *sui generis* wprowadzenie do medytacji. Zwraca uwagę podwójny paralelizm, najdawniejszy bodaj środek artystyczny, wciąż obecny zwłaszcza w poezji ludowej, z jakiej czerpał Franciszek Karpiński. Prawdziwie mistrzowski okazał się jeden z najwcześniejszych jego liryków, najznakomitszy, *Do Justyny*. *Tęskność na wiosnę*. Cały utwór został oparty na paralelizmie budzącej się wiosny i kontrastowo zestawionych z tymi obrazami uczuciami zakochanego poety.

W otwierającym *Pieśń o Męce Pańskiej* dwuwierszu autor nawiązał – co wciąż u nas pozostaje żywe – przez *Gorzkie żale* do tradycji średniowiecznej poezji pasyjnej, być może do pieśni Władysława z Gielniowa *Żołtarz Jezusow* czyli *piętnaście rozmyślenia o Bożym umęczeniu*:

*Jezusa Judasz sprzedał
za pieniądze nędzne,
Bog Ojciec Syna wydał
na zbawienie duszne.
Jezus kiedy wiewczerał,
swe ciało rozdawał,
Apostoły swe smętne
swoją krwią napawał.*

Pozostałe strofy *Pieśni* Karpińskiego – jak już zostało tu wspomniane – różnią się od owej – powtórzmy – „zachęty”, są to pełne realizmu rozważania Męki Pańskiej z powracającymi odwołaniami do Nowego Testamentu.

*Co nauczają, zaraz zięści,
Pracuje nam dla korzyści,
Nieś Mu z nami ciężar miło,
By lżej człowiekowi było.*

*O dobro nasze zatroskany,
Odpoczywał zmordowany,
Znosił niewczas, głód, pragnienie,
Niszczy Go ludzkie zbawienie.*

*Cóż Mu oddał ród zacięty?
Przyszedł do swych, nieprzyjęty!
Jeszcze nań potwarz włożyli
I ludzie Boga sądzili!*

*Wycierpiał policzki, biczę
I więzienie niewolnicze!
Sprawca wolności człowieka,
W ciemnym lochu zgonu czeka!*

*Potem Go na śmierć wiedziono,
Z ciemia koronę włożono,
Gwoździł na krzyż przybito
I włócznią bok Mu przeszzyto!*

*Tak Świętą Krwia zlaną całą
Umarł sromotnie Pan chwałę!
I gdy w ludziach twarda dusza,
Cała natura się wzrusza.*

*Drży ziemia, słońce zaćmione!
Groby zmarłych otworzone!
W przestrzeniach Nieba głos kwili:
„Ludzie Chrystusa zabili!”*

*Boże! Miłość i złość była,
Co Cię o śmierć przypawiła!
Najwyżej każda się wznasza,
Miłość Twoja, a złość nasza!*

*Te gromy karać nas bieżą!
Lecz w któreż miejsce uderzą
Te pioruny niewstrzymane,
By nie było krwią Twą zlane?*

*Raczej miej litość nad nami
Twoimi winowajcami;
I niechaj miecz Twój nie tyka
Pokornej szyi grzesznika.*

Wracając zaś do przytoczonej myśli Wiesława Kazaneckiego, naprawdę możemy powtórzyć za białostockim poetą, że dwuwiersz „Człowiek drogę cnót porzucił, / Z Niebem i z sobą się skłócił...” pochodzi od Boga, zwłaszcza ta myśl, że grzesząc nie tylko odwracamy się od Stwórcy, ale krzywdzimy siebie samych.

Stwórca nie pozostawia jednak w tym upadku człowieka: „Sam Bóg wśród ludzi przychodzi, / Niespokojne plemię godzi”.

31 stycznia 2025 r. na ekrany polskich kin trafił film dokumentalny *Serce Ojca*, który zabiera widzów w inspirującą podróż śladami św. Józefa – cichego bohatera Ewangelii, patrona rodzin i opiekuna Kościoła.

Alicja i Adam
RADZISZEWSKY

Produkcja, reżyserowana przez Andrésa Garrigó, to dzieło, które przybliży życie i orędownictwo jednego z najważniejszych Świętych chrześcijaństwa. Kim był człowiek, którego sam Bóg wybrał na ziemskiego ojca dla swojego Syna? Czy współczesny świat go potrzebuje? Jak to się dzieje, że kult św. Józefa jest obecny na całym świecie, a kościoły pod jego wezwaniem znajdują się nawet w krajach, w których chrześcijaństwo jest prześladowane? Jaką rolę pełnił św. Józef w objawieniach fatimskich? Na te i wiele innych pytań odpowiedzi szukają twórcy filmu *Serce Ojca*. Święty Józef, milcząca postać z Ewangelii, stał się wzorem pokory, wierności i zaufania Bożej woli. Jego życie, mimo niewielu zapisów w Piśmie św., miało kluczowe znaczenie w dziele Zbawienia. Film ukazuje go jako opiekuna Świętej Rodziny, który poprzez swoje działania i postawę staje się przewodnikiem w wierze dla współczesnych wiernych.

Doktor Marek Kotyński, filmoznawca i wykładowca Akademii Katolickiej, zauważa, że film *Serce Ojca* odkrywa serce prawdziwego ojca – serce, które jest pełne troski, miłości i zawierzenia, będą-



Kadr z filmu „Serce Ojca”

ce odzwierciedleniem Serca samego Boga. Twórcy filmu zabierają widzów w podróż po miejscach szczególnie związanych z kultem św. Józefa. Najpierw trafiamy do Francji. To tutaj, w malowniczym miasteczku Cotignac, 7 czerwca 1660 r. opiekun Maryi ukazał się spragnionemu, poszukującemu wody pasterzowi Gaspardowi Ricardowi. Poprosił mężczyznę, aby przesunął jedną ze skał, a po chwili u stóp pasterza wytrysnęło źródło. Tamto XVII-wieczne objawienie św. Józefa jest jednym z pierwszych zatwierdzonych przez Kościół, a dziś do klasztoru w Cotignac licznie przybywają pielgrzymi, wypraszając u Oblubieńca Maryi wiele potrzebnych łask. Poza Francją w filmie odwiedzamy też największe na świecie Sanktuarium św. Józefa, które – co ciekawe – znajduje się w Kanadzie. Odwiedzamy także Polskę. Okazuje się, że w na-

szym kraju aż 264 kościoły noszą wezwanie tego Świętego. Szczególną rolę odgrywa tutaj kaliskie sanktuarium, jedno z najstarszych miejsc kultu św. Józefa na świecie. Znajdujący się tam cudowny obraz Świętej Rodziny przyciąga pielgrzymów, którzy doświadczają licznych łask i uzdrowień za jego wstawienictwem. Poznajemy też niezwykłą, wręcz zapierającą dech w piersiach historię podniesionego z ruin kościoła Matki Bożej Różaniec w Rabati w Gruzji. *Serce Ojca* ukazuje nam też inną wyjątkową bazylikę, w której św. Józef pozostaje w cieniu, choć to właśnie jemu początkowo miała zostać poświęcona ta świątynia. Chodzi o kościół Sagrada Familia w Barcelonie. Projektant budowli, Antoni Gaudí, żywił szczególne nabożeństwo do św. Józefa i dzieło swego życia chciał ofiarować właśnie jemu. Mimo że bazylika poświęcona jest Świętej

Rodziny, film odsłania nam niezwykle detale budowy wyróżniające św. Józefa, o których wielu turystów przybywających do wspaniałego, ciągle jeszcze pozostającego w budowie kościoła, może nie wiedzieć.

Okazuje się, że św. Józef jest niezwykle aktywnym orędownikiem milionów ludzi. W filmie widz zobaczy liczne świadectwa nawróceń, uzdrowień i działania Świętego w życiu konkretnych osób. Odkryje przy tym, że historia życia św. Józefa to opowieść o dobru, nadziei i oczywiście o rodzinie, a także wielkiej miłości do Maryi i Jezusa. Mimo swojego milczenia ziemski opiekun Jezusa, w pełni zawierając woli Boga, spełnił fundamentalną rolę w dziele Zbawienia. To bez wątpienia Święty bardzo potrzebny dzisiejszemu światu.

Drugie życie drewnianej cerkwi

Jeszcze do niedawna mało kto wiedział o istnieniu w Sokołach zabytkowej drewnianej kaplicy stojącej na niewielkim wzgórzu pośrodku cmentarza. Dzisiaj widać ją dobrze z nowej obwodnicy, która okrąży wieś od północy, biegnąc z Wysokiego Mazowieckiego do Białegostoku.

Aneta KUŁAK

To niewątpliwie jedna z piękniejszych drewnianych świątyń na Podlasiu, wyróżniająca się dość monumentalną, ale jednocześnie wdzięczną sylwetą. Wieńczy ją misterna sygnaturka zdobna w ślimacznice i płonące wazy oraz wysoki ażurowy krzyż. Historia kaplicy pw. Podwyższenia Krzyża Świętego też jest zresztą wyjątkowa, ponieważ świątynia ta ani nie została zbudowana jako kościół, ani nie wzniesiono jej w Sokołach...

Kapłanem, któremu parafia zawdzięcza ten cenny zabytek, był ks. proboszcz Paweł Janczewski. Po pożarze w 1829 r., w którym spłonęła drewniana kaplica na nowo założonym sokołowskim cmentarzu, zaczął rozglądać się po najbliższej okolicy w poszukiwaniu jej następczyni. Kupno gotowego budynku w dobrym stanie i translokowanie go na stosunkowo niewielką odległość mogło być wówczas całkiem opłacalne. Dlatego też uwaga proboszcza skupiła się na odległym o 25 km Tykocinie, skąd udało mu się sprowadzić dobrze utrzymaną cerkiew unicką.

O tym, że w Tykocinie mieszkali wyznawcy Kościoła wschodniego świadczy dziś jedynie nazwa ulicy Zacerkiewnej, odchodzącej od głównej ulicy 11 Listopada. A jednak co najmniej od drugiej połowy XVI w. istniała w mieście cerkiew prawosławna. Wspomina ją inwentarz Tykocina z 1571 r. Przed 1615 r. prawosławna parafia przyjęła unię brzeską, uznając zwierzchność papieża, ale zachowując wschodni obrządek. W 1637 r. archimandryta supraski Nikodem Szybiński wyjednał u króla Władysława IV Wazy przywilej na inkorporację jej funduszu do klasztoru Bazylianów w Supraślu. Miała służyć m.in. kupcom religii greckiej przybywającym do Tykocina na jarmarki. Drewniana cerkiew spłonęła w latach 30.



XVII w. i została odbudowana prawdopodobnie w następnym dziesięcioleciu, by ponownie ulec zniszczeniu w czasie potopu szwedzkiego. Odbudowano ją dopiero w latach 70. XVII w. i prawdopodobnie przetrwała sto lat. W 1777 r. zastąpiono ją nową świątynią, zbudowaną na gruncie funduszowym królewskim, „na ulicy zwanej Choroszczka w Koziem Ryneczku, poświęconą przez (...) w ks. Ambrożego Szumiłowskiego, bazylianina i profesora supraskiego”. Na początku XIX w. w Tykocinie nie było już unitów, a z cerkwi korzystali tylko przyjezdni. W 1823 r. planowano sprzedać ją na licytacji, ale sprzeciwił się temu Jan Alojzy Potocki, właściciel Tykocina. Jednak kiedy majątek parafii unickiej przeszedł na własność miejscowej parafii rzymskokatolickiej, temat sprzedaży kaplicy powrócił i w 1833 r. kupił ją ks. Janczewski. Po translokacji umieszczono w jej wnętrzu trzy ołtarze skonstruowane z fragmentów XVIII-wiecznych nastaw, dobudowano zakrystię, a w 1838 r. wzniesiono przy wejściu na cmentarz drewnianą dzwonnice. Od tego czasu dawna cerkiew była wielokrotnie remontowana. W latach 1982-1986 podniesiono ją, aby wzmocnić fundamenty i wymienić podwaliny, oszalowano ściany i pokryto dach blachą ocynkową. Po 2000 r. pokrycie dachowe wymieniono na blachę miedzianą, co znacznie poprawiło wygląd

kaplicy. Ostatni remont, w trakcie którego wymieniono szalunek, miał miejsce w zeszłym roku. Szczęśliwie aż do naszych czasów cerkiew nie uległa przebudowie, zachowała też układ wnętrza z charakterystycznymi trójkątnym zakrystiami, mieszczącymi w górnych kondygnacjach łóżko kolatorskie, otwarte do nawy prostokątnymi prześwitami.

Jej proporcjonalna sylweta z trójkondygnacyjnym frontowym ryzalitem, przekryta jednokalenicowym dachem, nie jest na Podlasiu zjawiskiem odosobnionym. Podobne kościoły powstawały od lat 40. do 70. XVIII stulecia wzdłuż górnego biegu Narwi. Prawdopodobnie działał tam prężny warsztat, który inspirował się bezwieżowymi murowanymi świątyniami późnego baroku. Jego dzieła zachowały się w Kalinówce Kościelnej, Giełczynie, Ciborach Kołaczkach (przeniesiony z Zawad) czy Kramarzewie (przeniesiony z Radziłowa). Cerkiew w Tykocinie była chyba jedyną wśród nich świątynią obrządku wschodniego. Na jej przykładzie dobrze widać, jak daleko zaszła na Podlasiu latynizacja unickiej architektury, która zarówno w swej szacie zewnętrznej, jak i w wyposażeniu wnętrza upodobiła się bardzo do kościołów rzymskokatolickich.

Kilka lat temu, dzięki uprzejmości księdza proboszcza, mogłam dokładnie obejrzeć wnętrze kaplicy. Świątynie cmentarne mają dla historyków sztuki i miłośników zabytków specyficzny urok. Nie są zbyt często używane, traktuje się je jako skład rzeczy zbędnych, a ich remonty zwykle nie znajdują się na liście priorytetowych wydatków parafii. Dzięki temu często udaje im się zachować oryginalny, nieskażony modernizacjami i ulepszeniami charakter. W sokołowskiej kaplicy fotografowałam nagie, belkowe stropy i ceramiczną posadzkę, w której osadzono dwie XIX-wieczne kamienne płyty nagrobne. W kruchcie stała granitowa kropielnica, jakie już rzadko widuje się w kościołach, nawet zabytkowych. W zakrystiach przetrwały nieliczne meble: konfesjonał, kłęcznik, niewielkie lavabo i niska szafa z szufladami, być może przeniesione z kościoła parafialnego. Zachowały się też trzy drewniane ołtarze, w tym ołtarz główny z dwójgiem drzwi – podobne służyły w XVIII-wiecznych unickich cerkwiach do liturgicznych obchodów.

Dzięki przeprowadzonej prawie sto lat temu translokacji udało się dać nowe życie i przedłużyć trwanie temu unikatowemu zabytkowi.

Katolicycy opozycjoniści w III Rzeszy

Opór z teologicznego lub religijnie umotywowanego odrzucenia autorytarno-dyktatorskiego państwa był w obu wyznaniach ograniczony do grup i pojedynczych osób.

Małgorzata TECHMAŃSKA-BIERGIEL

Katolicycy byli mniejszością, stanowili ok. 1/3 ludności, zamieszkiwali głównie w prowincji nadreńskiej, na Śląsku Wschodnim i Warmii. W parlamencie do 5 lipca 1933 r. działały dwie partie katolickie: Centrum i Bawarska Partia Ludowa. W latach 1933-1945 duchowieństwo diecezjalne i zakonne liczyło 43 tys. osób, w konflikt z państwem popadł więcej niż co trzeci ksiądz, zapadło ok. 2 tys. wyroków więzienia, 417 księży wywieziono do obozów koncentracyjnych, głównie do Dachau, 1/4 z nich straciła tam życie. W innych miejscach zamordowano ich ponad 70.

Niemiecka filozof-fenomenolog, konwertytka z judaizmu, zakonnica, Edyta Stein 12 kwietnia 1933 r. protestowała w liście do Papieża Piusa XII przeciwko milczeniu kościoła w sprawie prześladowania Żydów w Niemczech. Jako męczennica z obozu Auschwitz została kanonizowana 11 października 1998 r. przez Papieża Jana Pawła II.

Duchowni

Proboszcz August Froehlich z Górnego Śląska. W Drawsku Pomorskim lubił pomagać biednym ze swoich pieniędzy. „Ksiądz jest wrogiem państwa”, krzyknął nauczyciel, kiedy ks. Froehlich na Mszy św. odpowiedział *Grüß Gott!* („Szczęść Boże!”) na jego prowokacyjne *Heil Hitler!* („Chwała Hitlerowi!”). Zapisał: „Dlatego jestem dumny z sutanny – uniformu

kapłana i z pozdrowienia katolickiego, tak jak Państwo jesteście dumni ze swoich mundurów i Waszego pozdrowienia. Mam co najmniej tyle samo odwagi, co Państwo, aby nosić swój uniform i głosić swoje pozdrowienia”. Gdy pracował w parafii Rathenow, usłyszał, że polscy robotnicy przymusowi są źle traktowani. Zgłosił to na gestapo, które odtąd chciało go zniszczyć. Zmarł w obozie w Dachau w 1942 r. Jego pamięć jest kultywowana m.in. poprzez pamiątkową tablicę w katedrze św. Jadwigi Śląskiej w Berlinie.

Ojciec Rupert Mayer SJ jest czczony jako prześladowany przez reżim nazistowski i człowiek oporu. W kwietniu 1937 r. gestapo wydało mu zakaz mówienia kazań, w których analitycznie krytykował nazizm, co zignorował. Aresztowano go dwukrotnie. Trzeci raz za zachowanie tajemnicy spowiedzi. Zabrano go do obozu w Sachsenhausen, z powodu słabego zdrowia wypuszczony do aresztu w klasztorze Benedyktynów w Ettal. Zmarł podczas Mszy św. 1 listopada 1945 r. Papież Jan Paweł II zaliczył go 3 maja 1987 r. w poczet błogosławionych.

Ksiądz Max Joseph-Metzger z powodu swoich wykładów, kazań przeciwko reżimowi był kilkakrotnie aresztowany. Napisał w 1934 r. publikację *Kościół i nowe Niemcy*, która za granicą miała zwrócić uwagę na opozycję przeciwko Hitlerowi. Pragnął zgody między narodami, brak wyznaniowych barier i społecznie zaangażowane Niemcy. Jako zdrajca i wróg stracony w 1944 r. Beatyfikowany 8 maja 2006 r. przez Papieża Benedykta XVI.

Biskup Joannes Baptista Sproll – najpierw zwolennik konkordatu, z czasem dostrzegł szyskany wobec kościoła i niszczenie niemieckiego państwa prawa. Odmówił głosowania



św. Edyta Stein

w 1938 r. za przyłączeniem Austrii do III Rzeszy, co spowodowało zamieszki. Jako jedyny katolicki biskup w III Rzeszy został zmuszony do opuszczenia swojej diecezji i oddelegowany do Freiburga. Do Rottenburga wrócił w czerwcu 1945 r. Tam zmarł w 1949 r. Czczony jako męczennik sprawy katolickiej.

Świeccy

Erich Klausener, dyrektor w Ministerstwie Transportu Rzeszy i honorowy kierownik ruchu świeckich Akcji Katolickiej w diecezji berlińskiej. Podczas Dnia Katolika w latach 1933 i 1934 wypowiadał się pejoratywnie nt. nazizmu. W 1934 r. wyjaśnił przed 60 tys. słuchaczy niezgodność ideologii narodowego socjalizmu z żywą katolicką wiarą. Kilka dni potem został zabity przez SS.

Gazetę „Rhein-Mainische-Volkszeitung” od 1923 r. tworzył krąg osób społecznie zaangażowanych (Friedrich Dessauer, Walter Dirks), mężczyzn z Katolickiego Ruchu Robotniczego (Jakob Kaiser), jak i pobożnych chrześcijan, którzy słuchając swojego proboszcza nie chcieli mieć nic wspólnego z neopogańską polityką nazistowską. W 1934 r. gazetę przejęło państwo i przerodziła się ona w me-

dium ideologiczne. Większość abonentów się wycofała, gazetę zamknięto w 1935 r.

Franz Jägerstätter to nawrócony Austriak, żonaty rolnik. Uważał, że chrześcijaństwo i narodowy socjalizm są nie do pogodzenia. Był przeciwko akcji T4, aneksji Austrii. Odmówił wcielenia do Wehrmachtu, co w 1943 r. przypłacił życiem. Sprzeciwiając się Hitlerowi, opłakiwany był przez najbliższą rodzinę. Inni, łącznie z duchownymi, odwrócili się od niego, bo nie mogli go nakłonić do zmiany decyzji. Jako męczennik został beatyfikowany 26 października 2007 r. przez papieża Benedykta XVI.

Dietrich von Hildebrand – niemiecki filozof-fenomenolog, konwertyta (z żoną) z protestantyzmu na katolicyzm. Uważał, że zawarcie konkordatu III Rzeszy z Watykanem było kłamstwem nazistów, gdyż Hitler od początku nie chciał trzymać się ustalonych warunków. Von Hildebrand podczas I wojny światowej publicznie potępił niemiecką inwazję na neutralną Belgię jako „przestępstwo”, za co groziła mu śmierć. Wicekanclerz III Rzeszy nazwał go „wrogiem numer jeden narodowego socjalizmu”. Emigrował.

Kolejny artykuł przeniesie nas do niemieckiej Lubeki.

Vulcanii noroiosi



Vulcanii noroiosi to wulkany błotne. Nazwa trochę zaskakująca dla laika i dość egzotyczna. Zapytany jednak o temat geograf, udzieli nam precyzyjnej odpowiedzi. Wulkany błotne znajdziemy na Półwyspie Krymskim, w Azerbejdżanie, Indiach, Pakistanie, Wenezueli czy Kolumbii, choć zjawisko jest raczej dość niespotykane. Wulkany kojarzą się nam raczej z rozgrzaną lawą, chmurą dymu i materiałem piroplastycznym. Wyobraźnia, inspirowana licznymi filmami katastroficznymi, podrzuca nam najczęściej obrazy zagłady Pompejów, leżących u podnóża rozszalałego Wezuwiusza.

Anna KIETLIŃSKA

Tymczasem wulkany błotne znajdziemy niedaleko Polski, w Rumunii. Zostały odkryte w 1867 r. przez Francuza H. Cognarda, który dotarł do miejscowości Berca, gdzie poszukiwał ropy naftowej. To właśnie tam znajdziemy trzy miejsca: Pâclele Mari, Pâclele Mici i Fierbatori ze stożkami wulkanicznymi i bulgoczącą błotną lawą. Rumuńskie wulkany są największymi w Europie i od 1924 mają status rezerwatu przyrody.

To tyle podręcznikowych informacji. Dlaczego piszę o wulkanach? Pâclele Mari to jedno z najciekawszych miejsc, do których kiedykolwiek dotarłam. I to, prawdę mówiąc, całkiem przypadkowo, wędrując palcem po mapie. Planując podróż po Rumunii, nastawiałam się bardziej na eksplorację transylwańskich miasteczek, bukowińskich wsi i Wołoszczyny.

Szukałam miejsc ciekawych ze względu na dziedzictwo historyczne i kulturowe. Tymczasem zauroczyła mnie rumuńska natura, tak zaskakująca i niepowtarzalna. Czym właściwie są wulkany błotne? W skałach głęboko pod ziemią rozkładają się substancje organiczne. Powstaje przy tym gaz ziemny, który szuka ujścia na powierzchnię ziemi, po drodze napotykając wodę, piasek, ił czy muł. Taka mieszanina wypływa na powierzchnię w postaci błotnistej mazi – szarej, zimnej lawy. Choć do końca nie jestem pewna, czy słowo lawa jest tu odpowiednie.

Obszar Pâclele Mari ma ponad półtora kilometra kwadratowego powierzchni. W różnym czasie na tym terenie możemy znaleźć nawet sześćdziesiąt źródeł wypływów. Cały teren przypomina isticie księżycowy krajobraz. Pozbawiony drzew, z popękaną suchą powierzchnią, pełną rozpadlin i wąwozów uformowanych przez erupcje błotne. Ci, którzy oglądali *Gwiezdne wojny* czy *Diunę* mogą doświadczyć *déjà vu*. Do wulkanów dotarłam w sierpniu. A że w roku 2024 był on wyjątkowo suchy, wrażenie spustynnienia miejsca było wyjątkowo realistyczne. Rozpalona słońcem ziemia oddawała swoją temperaturę. Z pofalowanego powietrza wyłaniały się kraterki i kraterki pełne bulgoczącej masy. Trzeba było wspiąć się na lekkie wzniesienie. To tam znaleźliśmy największy stożek. Błoto wydobywało się w formie mini erupcji, małych i większych bąbli nierównomiernie wyskakujących na powierzchnię. Być może odczuwalna susza powodowała, że trzeba było cierpliwie poczekać kilka minut na efekt. Masa sączyła się leniwie, trochę od niechcenia. Lato jest dość bezpieczną porą na odwiedzanie terenów wulkanicznych. Wczesną



fol. archiwum Autorki

wiosną strefa jest zamykana, bowiem deszcze tak bardzo rozmiękczają teren, że wulkany strzelają błotem, a ze stożków toczą się duże strumienie maziowatej lawy. O ilości wypływającego materiału świadczą zaschnięte latem wały suchego iłu. Na terenie znajduje się sporo suchych wąwozów, w których może schować się pokaźnych rozmiarów dorosły.

Kroniki notują, że w 1976 r. miała miejsce największa erupcja, kiedy to w ciągu miesiąca na powierzchnię trafiło ponad 5000 ton błota, a przez całą dobę błoto wyrzucane było na wysokość jednego metra. Dodam, że na terenie wulkanów obowiązuje całkowity zakaz palenia. Na tablicach informacyjnych znaleźliśmy informacje, że z wulkanów wydobywa się rocznie 730 ton gazu, składającego się nawet w 98% z metanu.

Park naturalny Pâclele Mari znajduje się na jednym z biedniejszych obszarów Rumunii. Dojeżdża się tutaj przez mało zaludnione tereny, mijając ubogie wioski i połacie ugorów przypominających bardziej stepy. To dlatego miejsce zaskakuje. W środku „niczego” zaczyna się ruch. Nie ma, co prawda, tłumu turystów, ale miejsce zostało turystycznie zagospodarowane. Bo i za bilety trzeba zapłacić, i za parking. Zaskakujące było też to, że zjadłam tam jedną ze smaczniejszych *ciorb*, czyli rumuńskich zup. Nieopodal parkingu znajdowała się bowiem prowinizoryczna jadłodajnia, w której właścicielka знаła kilka zwrotów po polsku. Okazało się, że kilkakrotnie była w Polsce i ma w naszym kraju znajomych. A tak na marginesie: na parkingu w tym przedziwnym zakątku świata znaleźliśmy drugi samochód z polską rejestracją. Nie tylko my okazaliśmy się koneserami takich miejsc nieoczywistych. ■

30 lat Katolickiej Szkoły Podstawowej

„Istniejemy po to, aby dać dzieciom i młodzieży najlepsze fundamenty, by w przyszłości one mogły budować lepszy świat”. Powyższe słowa stanowią misję najstarszej w naszym mieście Katolickiej Szkoły Podstawowej im. ks. Franciszka Blachnickiego w Białymstoku, mieszczącej się obecnie przy ul. Transportowej, która w tym roku szkolnym obchodzi 30-lecie swego istnienia.

Poprzez wzajemnie przenikającą się współpracę wszystkich podmiotów wychowawczych – Rodziny, Szkoły i Kościoła w jednolitym oddziaływaniu na dzieci i młodzież, placówka stara się dać solidne podstawy wszechstronnemu rozwojowi ucznia, prowadząc jednocześnie ku dojrzałości potrzebnej do podejmowania wyzwań w kolejnych etapach kształcenia i rozwoju.

A co o placówce mówią rodzice, nauczyciele i uczniowie?

„Będąc młodą nauczycielką dostałam propozycję pracy w szkole tworzonej przez Wspólnotę Ezechiasz. Z dnia na dzień zdecydowałam się na zmianę miejsca pracy i nigdy tego nie żałowałam. Co takiego było i jest w tej placówce, z którą związałam całe swoje życie zawodowe? Katolicka Szkoła Podstawowa, miejsce mojej pracy – to Szkoła, w której nie ma konfliktu między działalnością Szkoły a wartościami chrześcijańskimi przeze mnie wyznawanymi. W moim życiu Bóg jest najważniejszy i tę prawdę chciałam zawsze przekazywać moim wychowankom poprzez swoje życie i postępowanie, aby w ich życiu Bóg również był najważniejszy. Składane co roku przed Bogiem w obecności rodziców



i uczniów zobowiązanie rzetelnej pracy nad kształceniem i wychowaniem dzieci i młodzieży jest dla mnie i zadaniem i wyzwaniem, zwłaszcza we współczesnym świecie. Dziękuję Bogu, że na mojej drodze postawił wspólnych przełożonych i współpracowników. Życzliwa atmosfera i rodzinny klimat panujący w Szkole sprawiają, że zawsze mogłam i mogę liczyć na ich wsparcie i pomoc. Cieszę się, że jest to miejsce, w którym mogę rozwijać się zawodowo i duchowo, i miejsce, w którym mogę prosić o modlitwę i modlić się razem z moimi uczniami i kolegami z pracy”.

M.D., nauczycielka edukacji wczesnoszkolnej

„Z Katolicką Szkołą Podstawową związani jesteśmy od 8 lat. Mamy trzy córki. Najstarsza jest już absolwentką tej szkoły. Pozostałe dwie uczęszczają do II i III klasy. Wybierając tę szkołę braliśmy pod uwagę kilka aspektów, m.in. jednogimnazjowość, poziom nauczania, małe klasy, indywidualne podejście do ucznia, wychowanie w duchu wiary oraz wartości patriotycznych. Bardzo nam zależało

by to, co staramy się przekazać dzieciom w domu, było spójne z tym, co przekazuje szkoła. I nie zawiedliśmy się. Ogromną zaletą tej placówki jest przyjazna atmosfera, współpraca nauczycieli z rodzicami, a także dobry kontakt z dyrekcją. Szeroki wachlarz zajęć pozalekcyjnych pozwala córkom rozwijać ich talenty w różnych dziedzinach. Ważną rolę odgrywa też asystent kościelny. Z perspektywy 8 lat możemy śmiało stwierdzić, że powierzyliśmy nasze córki w dobre ręce. Szkoła przez te lata bardzo rozwinęła się. Jednym słowem – POLECAMY”.

Dorota i Piotr, rodzice

„Jesteśmy rodzicami dwójki dzieci uczęszczających do KSP im. ks. F. Blachnickiego. Wybór placówki podyktowany był wewnętrzną potrzebą, by dzieci były wychowywane w duchu wiary zarówno w domu, jak i w szkole. Szkoła spełniła nasze oczekiwania. Niewielkie grupy klasowe powodują, iż uczniowie dobrze się znają, są wobec siebie życzliwi i pomocni. Podobają nam się jednogimnazjowość oraz fakt, że do godz. 15.30 nasze dzieci są po ukończonych lekcjach oraz

ciekawych zajęciach dodatkowych. W tej szkole nie ma czasu na nudę! Uczestnicząc w zajęciach pozalekcyjnych, dzieci mają możliwość rozwijania pasji. Podobają nam się również nauczanie języków angielskiego oraz hiszpańskiego już od pierwszej klasy. Nauczyciele są zaangażowani zarówno w nauczanie, jak i wychowanie dzieci w duchu wiary, patriotyzmu oraz wzajemnego szacunku i zrozumienia. Miłym wsparciem nie tylko dzieci, ale i rodzin jest obecność w szkole pedagoga, psychologa oraz księdza asystenta. Dowodem na to, że wybór tej szkoły był słuszny jest fakt, że dzieci chętnie chodzą do szkoły, także w dni wolne, np. ferie czy wakacje, na szkolne półkolonie. Po przerwie wracają do szkoły z chęcią i otwarcie mówią, że lubią swoją szkołę”.

Emilia i Kamil, rodzice

„W naszej szkole jestem od I klasy, a wcześniej byłam w katolickim przedszkolu. Lubię swoją szkołę. Nauczyciele są mili i pomocni. Mogę rozwijać swoje pasje i zainteresowania. Są tu ciekawe zajęcia dodatkowe, np. na kole robótek ręcznych korzystamy z wielu fajnych urządzeń. Codziennie jest modlitwa, na której poznajemy życie Świętych, słucham Ewangelii, a przede wszystkim przybliżam się do Pana Boga. W szkole można poznać dużo przyjaciół, kolegów i koleżanek. Jest miła, uprzejma atmosfera. Nie ma u nas wielkich problemów, a jeśli jakieś są, to szybko sobie z nimi radzimy z pomocą nauczycieli, pedagoga, psychologa i wspólnego ks. Mateusza. Mam dobre oceny, a nauczyciele pomagają mi w przygotowaniu się do konkursów. Jestem bardzo zadowolonym uczniem Katolickiej Szkoły Podstawowej im. ks. F. Blachnickiego”. ■

RATOWANIE ŻYDÓW przez księży Archidiecezji Wileńskiej

Od zakończenia II wojny światowej wkrótce minie 80 lat. Ciągłe jednak jest aktualny problem badań nad Zagładą Żydów dokonaną przez Niemców i ratowania ich na ziemiach polskich. Mamy bowiem do czynienia z wykorzystywaniem tego zagadnienia do pozanaukowych celów i próbą obciążenia Polski za Holokaust. W literaturze na ten temat funkcjonują różne uogólnienia, które nie oddają rzeczywistego stanu rzeczy i są krzywdzące dla narodu polskiego, skazanego także na Zagładę przez Niemców. Do tego Niemcy w swojej polityce historycznej próbują wybielić swoje zbrodnie, a współodpowiedzialnością obarczyć innych. Potrzebne są dalsze, szczegółowe badania, które pokazywałyby prawdę historyczną o Zagładzie i o ratowaniu Żydów przez Polaków.

ks. Tadeusz KRAHEL

Książka *Ratowanie Żydów przez duchowieństwo katolickie archidiecezji wileńskiej w czasie okupacji niemieckiej (1941-1944)* jest w jakimś stopniu konsekwencją mojej książki *Martyrologia duchowieństwa archidiecezji wileńskiej 1939-1945*. Śledząc losy duchownych tego arcybiskupstwa w latach II wojny światowej stwierdziłem, że wielu z nich było zaangażowanych w niesienie pomocy i ratowanie Żydów. To skłoniło mnie do zająć się tematyką ratowania Żydów przez księży i zakonników Archidiecezji Wileńskiej.



Ks. Jan Kretowicz, ks. Michał Sopoćko, ks. Leon Puciata i ks. Cyprian Łozowski

Opracowanie o ratowaniu Żydów przez duchowieństwo katolickie Archidiecezji Wileńskiej w czasie okupacji niemieckiej było trudne z kilku powodów. Dotyczy największej diecezji w Polsce, liczącej 53 860 km², obejmującej całą północną część II Rzeczypospolitej Polskiej, od Białegostoku, Białowieży i Wołkowyska na południu po rzekę Dźwinę na północy. Graniczyła ona z Litwą, Łotwą i Związkiem Radzieckim (Białoruską Republiką Socjalistyczną). W jej granicach było całe województwo wileńskie oraz część białostockiego i nowogródzkiego. Jej rozległy obszar i to, że obecnie znajduje się w granicach trzech państw – Litwy, Białorusi i Polski jest wielkim utrudnieniem dla badacza. Badań też nie ułatwia zróżnicowanie wyznaniowe i narodowościowe mieszkańców tych ziem. Trzeba też dodać, że od zakończenia okupacji niemieckiej (1941-1944) na terenach Archidiecezji Wileńskiej minęło prawie 81 lat. Świadkowie wydarzeń z tamtego okresu już nie żyją, a ich dzieci i wnuki mają jedynie tzw. informacje wtórne.

W problematyce ratowania Żydów trzeba też wziąć pod uwagę to, że Polacy nie byli wówczas w wolnym kraju, lecz pod zbrodniczą okupacją niemiecką. Do tego w Polsce za pomoc Żydom groziła śmierć ze strony niemieckich okupantów, czego nie było w krajach Europy Zachodniej, okupowanych przez III Rzeszę. Nie można pominąć też tego, że przed okupacją niemiecką przez prawie dwa lata ludność Kresów II Rzeczypospolitej cierpiała pod okupacją sowiecką. Ten okres rzutuje też na stosunki polsko-żydowskie. Witanie wkraczających wojsk sowieckich, jak napisał w raporcie Jan Karski, odbierano jako zdradę Polski. Zrażała też współpraca z sowieckim okupantem części narodu żydowskiego. Sytuację ludności, w tym i kapłanów w wielu rejonach Archidiecezji od jesieni 1942 r., pogarszała działalność partyzantki sowieckiej.

Najważniejszym celem opracowania było przedstawienie księży, którzy ratowali Żydów. Biogramy te zajmują zdecydowaną większość książki. Zostały one poprzedzone zarysem histo-

rycznym Archidiecezji Wileńskiej przed wybuchem II wojny światowej i jej sytuacji w czasie okupacji sowieckiej i niemieckiej. Przedstawiono też losy ludności żydowskiej w tym czasie, jej eksterminację przez Niemców oraz ratowanie przez księży Archidiecezji Wileńskiej.

Przystępując do pracy nad tym zagadnieniem nie spodziewałem się, że uda się znaleźć informacje dotyczące tak wielu księży przychodzących z pomocą eksterminowanemu przez Niemców Żydom. Książka zawiera w porządku alfabetycznym 144 biogramy duchownych, w tym trzech kleryków. Nie są to biogramy typowo słownikowe i zawierają, bywają dość obszerne, zawierające fragmenty relacji, wspomnień oraz wywiadów. Chodziło mi bowiem o pokazanie całej złożoności sytuacji, w jakich ci kapłani pracowali, i warunków, w jakich przychodzili z pomocą skazanym na Zagładę. Każdy z ratujących zdawał sobie sprawę z groźnej sprawy i jego rodzinie za to śmierci ze strony okupanta. Kilku duchownych oddało za to życie. Byli to: ks. Mieczysław Akrejc,

dziekan w Brańsku, ks. Kazimierz Grochowski, proboszcz w Słonimie, ks. Adam Sztark, jezuita w Słonimie, ks. Zygmunt Milkowski, proboszcz w Wyszniowie, ks. Antoni Udański, proboszcz w Wołożynie, ks. Romuald Świrkowski, proboszcz parafii Świętego Ducha w Wilnie i ks. Henryk Opiatowski, wikariusz z Brańska. W przypadku dwóch ostatnich, mogli oni zginąć nie tylko za ratowanie Żydów, ale także i za działalność w ramach Armii Krajowej.

Oprócz zaprezentowanych w tej książce duchownych byli też i inni księża, którzy ratowali Żydów. Wielu duchownych występujących we wspomnieniach i relacjach nie udało się zidentyfikować. Dlatego poświęciłem im odrębny punkt: „Księża niezidentyfikowani”. O wielu księżach mamy dużo informacji o ich udziale w ratowaniu Żydów. Są też tacy, co do których istnieje tylko przekaz ogólny, bez konkretnych danych. Nie o wszystkich duchownych przychodzących z pomocą zachowały się jakieś informacje. Po wojnie nie chwalono się swoją pomocą, uważając to za ludzki i chrześcijański obowiązek.

Sposoby ratowania i pomocy były różne: ukrywanie na plebanii, w kościele lub w innych budynkach parafialnych; przekazywanie rodzinom zaufanych parafian, wspomaganie materialne ukrywających i ukrywanych. Inną formą ratowania było wystawianie podrobionych metryk chrztu i załatwianie fałszywych dokumentów z komórek Legalizacji Armii Krajowej i z innych źródeł; dostarczanie żywności do getta, a także zachęcanie do ukrywania Żydów i podtrzymywanie na duchu ukrywających. Ważne też było słowne – w kazaniach – potępienie zbrodni na narodzie żydowskim, czasem wręcz zachęta do ratowania Żydów.

Trzeba podkreślić, że przykład w tym względzie dawał

Metropolita Wileński abp Romuald Jałbrzykowski. Podkreślają to wszyscy autorzy piszący na ten temat. Litewski historyk Arūnas Bubnys napisał, że „w Wilnie ratowanie Żydów organizował także arcybiskup Romualdas Jałbrzykowski. Polscy księża i zakonnicy byli również aktywni w Wileńskim Kraju w ratowaniu Żydów przed prześladowaniami i śmiercią”. Należy tu dodać, że również wielu księży litewskich na terenie Archidiecezji Wileńskiej ratowało Żydów. Wymowna jest relacja Żyda, dr. Kaca (Edelista), który przez jakiś czas był w obozie pracy w Jazowie koło Kowalczuk na Wileńszczyźnie. Pisał on: „Chłopi opowiadali nam, że arcybiskup wileński i za nim rozmaici księża zalecają katolikom stosowanie pomocy i miłosierdzia wobec Żydów”.

Gdy wybuchła wojna niemiecko-sowiecka w 1941 r. w niektórych miejscowościach doszło do wystąpień antyżydowskich, odwetowych za postawę Żydów w czasie okupacji sowieckiej. W kilku przypadkach księża zapobiegli takim zajściom. Tak było w Knyszynie, gdzie dzięki postawie proboszcza ks. Franciszka Bryxa i grupy inteligencji nie doszło do tego. Podobnie w Wornianach wikariusz ks. Hipolit Chruściel nie dopuścił do wystąpień antyżydowskich, a w Hruzdowie ks. proboszcz Józef Woźny.

Niemcy, po zajęciu poszczególnych miejscowości, zwracali się czasem do proboszcza parafii, by wskazać im komunistów, których w dużym stopniu utożsamiano z Żydami. W Choroszczy ks. Franciszek Pieściuk odpowiedział oficerowi niemieckiemu, że nie ma komunistów, gdyż wyjechali z armią sowiecką. Podobnie w Jasionówce, ks. proboszcz Cyprian Łozowski uratował dużą grupę Żydów spędzonych przez Niemców pod murem kościelnym do rozstrzelania.

Niektórzy księża ukrywali Żydów na plebanii: ks. Mieczysław Akrejc w Brańsku, ks. Leopold Chomski w Wilnie w parafii Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny czy ks. Leopold Szwanowski w Węstawienietach. Przeor klasztoru Karmelitów Bosych, o. Franciszek Gdowski ukrywał Żydów w pomieszczeniach klasztornych przy Ostrej Bramie.

Piękną kartę w ratowaniu Żydów zapisali kapłani wileńscy, ks. doc. Michał Sopoćko, który podsyłał Żydów do proboszczów na Wileńszczyźnie, ks. Tadeusz Makarewicz, proboszcz parafii św.św. Janów, ks. Jan Kretowicz, proboszcz parafii pobernardyńskiej, ks. prof. Leon Puciata, ks. Henryk Hlebowicz i inni.

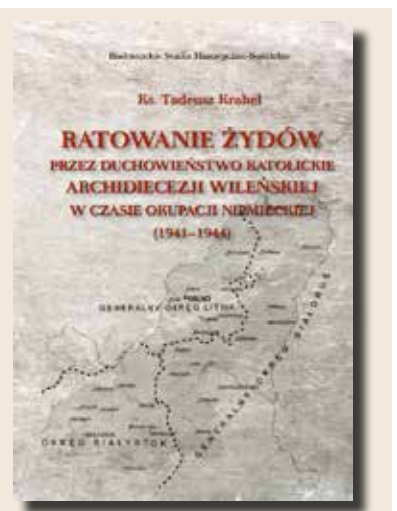
Ważną rzeczą była pomoc księży parafianom ukrywającym Żydów, a także podtrzymywanie ich na duchu. Tak było np. w parafii Suraz. Tu rodzina Leszczyńskich ukrywała kilkunastoletnią dziewczynę. Początkowo nie wiedzieli, że jest Żydówką. Gdy się dowiedzieli, przestraszyli się, gdyż groziło to śmiercią całej rodziny. Wtedy matka poszła do proboszcza, ks. Aleksandra Syczewskiego, po radę. Ten jej poradził, by dziewczynę ochrzcić, przygotować do spowiedzi i Komunii św. i razem z nią przychodzić do kościoła. Tak też zrobiono i dziewczynę

uratowano. Rodzina Leszczyńskich, Klemens i Zofia oraz syn Józef została zaliczona do Sprawiedliwych wśród Narodów Świata.

Tylko czterech księży zaliczono do Sprawiedliwych. Są to: ks. Jan Sielewicz, proboszcz i dziekan w Wornianach, Juozas Stakauskas, dyrektor Muzeum Państwowego w Wilnie, jezuita Adam Sztark w Słonimie i ks. Witold Szymczukiewicz, wikariusz w Rujkoiniach koło Wilna. Powinno ich być w tym gronie o wiele więcej. Dziwi niezaliczenie do Sprawiedliwych ks. Michała Sopoćki, ks. Witolda Pietkuna, ks. Kazimierza Doroszkiewicza, przeora Karmelitów z Ostrej Bramy o. Franciszka Gdowskiego i wielu innych.

Trudno jest w krótkim artykule ukazać wszystkie wątki związane z ratowaniem Żydów przez naszych księży. Problem wymaga dalszych badań. Trzeba zaznaczyć, że piękną kartę pomocy Żydom zapisały siostry zakonne. Przykładowo podam, że siedem siostr dominikanek z klasztoru w Kolonii Wileńskiej zostało zaliczonych do Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. Tym odznaczeniem zostały też uhonorowane trzy wileńskie siostry zakonne: benedyktynka wileńska Maria Mikulska, wizytka Helena Zienowicz i siostra Mirosława Drzewiecka. To zasługuje na odrębny temat.

Książkę *Ratowanie Żydów przez duchowieństwo katolickie archidiecezji wileńskiej w czasie okupacji niemieckiej (1941-1944)* można nabyć w Księgarni św. Jęrzego w Białymstoku i w Drukarni Biały Kruk Milewscy sp. J. – druk@bialykrak.com



Jak radzić sobie z kryzysem wiary?

Zwykle kiedy uczniowie mają szansę zadawania pytań, to dotyczą one kwestii moralnych. Gros zagadnień oscyluje wokół aktualności i sytuacji kontrowersyjnych. Rzadko zdarza się, aby młody człowiek w ramach katechezy postawił pytanie dotyczące modlitwy, teologii życia wewnętrznego czy też ascetyki. Takie pytania radują serce katechety, bo wówczas wie, że uczeń traktuje pracę nad swoją duchowością na serio.

Tuż przed feriami panuje w szkole rozluźnienie, wielu uczniów wyjeżdża do domu i niewielu przychodzi na piątkową katechezę. Z tymi, którzy byli, postanowiłem wyjść do pobliskiego Sanktuarium Miłosierdzia Bożego. Jest tam kaplica wieczystej adoracji. Zbliżała się 50. rocznica śmierci bł. Michała Sopoćki. Nawiedziliśmy jego grób i w drodze powrotnej z ust jednego z uczniów padło pytanie: „Jak radzić sobie z kryzysem wiary?”. I tak niczym starożytni perypatetycy usiłowaliśmy sobie to wyjaśnić.

Zacznijmy od określenia czym w ogóle jest kryzys wiary. Tego rodzaju problematykę zajmuje się chociażby psychologia religii. Psycholodzy religii wskazują na okres adolescencji jako chwilę, w której właśnie u dorastających zachodzi reakcja przeciwko temu, co zawdzięczają rodzicom i kulturze.

Kryzysem możemy nazwać weryfikację przekonań religijno-moralnych, wiąże się ona z procesem dojrzewania. Kryzys taki może mieć różne rozwiązania. Jak pisze Roman Pomianowski „Jeżeli tej weryfikacji towarzyszy atmosfera zaufania i prawidłowe więzy emocjonalne z rodzicami, proces ten kończy się wtedy wtórną akceptacją wartości religijnych, otrzymanych w dzieciństwie od rodziców”.

W kryzys najczęściej zaangażowany jest cały człowiek.

Skupiając się na okresie dojrzewania warto podkreślić, że kończy się okres bezkrytycznego zaufania do tego, co mówią rodzice, wychowawcy lub księży. Podawanie w wątpliwość przekazanych wartości łączy się z kryzysem autorytetu. Dorastający nie ma już takiego zaufania do dorosłych, jakie miał w dzieciństwie. Ma to swoje nieuniknione reperkusje w jego religijności. Dorastający chce, a nawet musi uczynić własną, krytyczną syntezę życia. To prowadzi go do rozpatrzenia na nowo jego religijnych przekonań. Religijne prawdy, dotąd bezkrytycznie przyjmowane, nie są już tak oczywistą rzeczą. Wewnętrzny pokój dorastającego zostaje zachwiany. Powątpiewanie w miłość rodziców, nauczycieli, czy przyjaciół, może wieść do przeświadczenia, że życie jest absurdem. To powątpiewanie zwykle jest przeniesione na relację z Bogiem.

Spróbujmy wyodrębnić kilka przyczyn kryzysu. Zły przykład autorytetów w dziedzinie religijnej może w tym okresie być jedną z nich. Ksiądz Marek Dziewiecki pisze, że kryzys wiary rozpoczyna się zwykle od kryzysu więzi. Sfera popędu, a czasami stosunek do rodziców powodują kryzys na tle niemożności zachowywania przykazań. Na tym tle młodzi ludzie załamują się, zrażają się, odchodzą, twierdząc, że to nie dla nich. Wątpliwości religijne pojawiają się u osoby,

która chce odejść od dotychczasowych form wyznawania wiary i chce przejść do wypracowania w sobie własnej wiary i własnych form jej wyrażania. Osoba żyjąca religijnie nie czuje się usatysfakcjonowana tym co ma i tęskni za czymś więcej niż życie religijne, które jest jej aktualnie dane. Źródłem kryzysu może być niedojrzały obraz Boga, jaki człowiek sobie wytwarza (surowy, tyran, „stary dziadek”). Przyczyną stają się też negatywne skojarzenia emocjonalne, jak np. lęk przed Bogiem wytworzony przez innych ludzi. Kolejnym źródłem może być brak troski o rozwój życia religijnego, przeżyte porażki. Poniesione klęski rodzą poczucie nieakceptacji siebie, które z kolei może rodzić kryzys religijny. Dość częstym powodem leżącym u podłoża kryzysu religijnego jest niski stan dotychczasowej wiedzy religijnej. Trudności religijne mogą się rodzić w związku ze zmianą własnego środowiska religijnego na inne obojętne albo o innym światopoglądzie. Nie bez znaczenia może się okazać wpływ wartościowych i cenionych nauczycieli o innych poglądach lub niewierzących. Wpływ może mieć również ogólny klimat cywilizacji laickiej, lekceważąco nastawionej do religii, a także załamanie cywilizacyjne i kulturowe współczesnego świata. Bardzo często przyczyną kryzysu wiary jest zaniedbanie dotyczące praktyk religijnych i utrata ich sensowności. Okres przeciążenia nauką lub jednostronnej koncentracji na bardzo pilnych zadaniach też może być gruntem kryzysu wiary. Przekonanie, że Bóg nie wysłuchał prośb, popycha w stan zwątpienia. To wątplenie stanowi pewnego rodzaju „mechanizm obronny” działający nieświadomie w człowieku. Kryzys może być spowodowany doświadczeniem wewnętrznego cierpienia w kontakcie z Bogiem. Nie ma bowiem rozwoju doświad-

czenia religijnego, modlitwy, życia z Bogiem bez trudu. A dziś człowiek unika trudu i cierpienia.

Po pierwsze, nie należy się zbyt tym stresować. Dlaczego? Ksiądz Joseph Ratzinger, późniejszy papież Benedykt XVI, zauważył kiedyś, że każdy człowiek wierzący – nawet ten, który ma wiarę najsilniejszą z możliwych – przeżywa chwile zwątpienia. Po drugie, warto sobie uświadomić, że kryzys w wierze może nam bardzo pomóc. To szansa na „zaktualizowanie systemu naszej wiary”. Najbardziej prymitywne aplikacje naszych smartfonów wymagają aktualizacji, a co dopiero nasze serce. Nasza wiara nie może pozostawać na poziomie dziecka pierwszokomunijnego.

Ksiądz dr Andrzej Molenda mówi, że pokonywanie kryzysów wiary jest przejawem dojrzałej religijności. Warto skorzystać z pomocy osoby, która orientuje się w mechanizmach kryzysowych. Wiara się rozwija przez rozwiązywanie tych kryzysów, jeśli to nie nastąpi wpada się w „chroniczne strapienie”. Jednym ze sposobów walki jest tzw. skok wiary lub krok wiary. Polega on na objęciu wiarą przestrzeni życiowych, które nie były tą wiarą objęte, czyli na zapraszaniu Boga do sfer, które pozostawialiśmy tylko dla siebie. To wymaga uruchomienia większego zaufania.

Pokonanie kryzysu wiary należy rozpocząć od porządkowania więzi z samym sobą i z innymi ludźmi. Należy z troszczyć się o to, aby nasze relacje międzyludzkie były przepełnione miłością.

Bóg będzie swą łaską pomagał w wychodzeniu z tego kryzysu. Na pewno warto trzymać się wspólnoty. Chrześcijanin sam, nie jest chrześcijaninem. Jedynie w Kościele, czyli Eucharystii i Komunii jest nasze uzdrowienie.

Bogumił DZIEDZIUL

WIELKI POST czasem MIŁOSIERDZIA działania Caritas Archidiecezji Białostockiej

Okres Wielkiego Postu to szczególny czas w życiu każdego chrześcijanina – czas refleksji, modlitwy i jałmużny. Caritas Archidiecezji Białostockiej jako ramię miłosierdzia Kościoła lokalnego pragnie w tym czasie szczególnie mocno odpowiedzieć na potrzeby najuboższych mieszkańców naszej Archidiecezji. W marcu organizujemy szereg inicjatyw, które umożliwią każdemu włączenie się w dzieła miłosierdzia.

Zbiórka żywności „Tak pomagam”

Jednym z najważniejszych wydarzeń będzie coroczna zbiórka żywności, która odbędzie się w dniach 28-29 marca. W tych dniach w wybranych sklepach na terenie całej Archidiecezji spotkać będzie można wolontariuszy Caritas, którzy będą zbierać artykuły spożywcze z długim terminem przydatności do spożycia. Zebrana żywność zostanie przekazana osobom najbardziej potrzebującym: rodzinom wielodzietnym, samotnym seniorom, osobom chorym i niepełnosprawnym. W ubiegłym roku, dzięki hojności mieszkańców naszej Archidiecezji, udało się pomóc setkom potrzebujących rodzin. Wierzmy, że również w tym roku nie zabraknie ludzi dobrej woli.

Skarbonki wielkopostne

Tradycyjnie, jak co roku, w parafiach naszej Archidiecezji dostępne będą skarbonki wielkopostne. Są one symbolem wielkopostnego wyrzecze-



nia i jałmużny. Zachęcamy, by w czasie Wielkiego Postu odkładać do nich choćby najmniejsze kwoty – owoc naszych wielkopostnych wyrzeczeń. To znak solidarności i świadectwo, że każdy może ofiarować coś od siebie, by wspólnie tworzyć wspólnotę pomocy i miłości.

Zebrane w ten sposób środki zostaną przeznaczone na wsparcie dzieci z najuboższych rodzin oraz osób starszych i samotnych.

Świece paschalne

W parafiach można również nabyć świece wielkanocne

„paschałki”. Te piękne świece, symbolizujące Zmartwychwstałego Chrystusa – Światłość Świata, nie tylko ozdobią nasze wielkanocne stoły, ale przede wszystkim wesprą działalność charytatywną Caritas. Dochód z ich sprzedaży zostanie przeznaczony na organizację wypoczynku letniego dla dzieci z ubogich rodzin oraz wsparcie seniorów pozostających pod opieką Caritas.

Wsparcie 1,5% podatku – dziękujemy za Wasze serce!

Jest jeszcze jedna forma wsparcia działalności Caritas Archidiecezji Białostockiej, która nic nie kosztuje, a może przynieść wiele dobrego. Zachęcamy do przekazania 1,5% podatku na rzecz naszej organizacji podczas rozliczenia podatkowego. Wystarczy wpisać w odpowiedniej rubryce deklaracji podatkowej numer KRS Caritas. Te środki pozwolą nam nieść pomoc przez cały rok tym, którzy jej najbardziej potrzebują. Będziemy niezmiernie wdzięczni za każde wsparcie, które umożliwi nam kontynuowanie misji miłosierdzia w naszej Archidiecezji.

Niech ten szczególny czas Wielkiego Postu będzie dla nas wszystkich okazją do praktycznego wyrażenia miłości bliźniego poprzez konkretne gesty pomocy i solidarności z potrzebującymi. Zwracamy się także z prośbą o modlitwę za wszystkich podopiecznych, wolontariuszy i pracowników Caritas Archidiecezji Białostockiej.

Caritas Archidiecezji Białostockiej

Nasz Profesor

Ze smutkiem przyjąłem wiadomość o śmierci teologa moralisty ks. Józefa Zabielskiego. Zналиśmy się ponad 30 lat, od momentu pierwszych lat seminaryjnych aż po ostatnie dni, które przeżywał w Domu Księża Emerytów. Wiadomość o śmierci ks. Józefa spowodowała, że odżyły w mej pamięci wspomnienia. Był moim wykładowcą teologii moralnej i prefektem. Pamiętam, jak ze swadą prowadził spotkania z klerykami i czuwał nad naszą „gromadką”: a była nas wtedy setka kandydatów do kapłaństwa. I choć dzisiaj nie ma Go już pośród nas, wspomnienia pozostaną na zawsze.

Bez wątpienia ks. Józef był osobą, która pozostawiła wiele śladów w sercach kapłanów i wiernych. Szanował swoich studentów, ale też od nich wymagał. Można go było spotkać w bibliotece seminaryjnej, na sympozjach i w pociągu do Warszawy, gdy jechał na wykłady. Może nie miał wielkiego doświadczenia

duszpasterskiego, bo z pierwszej parafii w Choroszczy został wysłany na KUL do Lublina, a potem całe życie poświęcił na działalność naukową i dydaktyczną. Był autorem prawie 300 publikacji i książek. Przekazywane treści mądrze komentował w kazaniach. Jak mówił w jednym z nich: „Człowiek wciąż szuka odpowiedzi na pytanie – dlaczego Bóg stał się człowiekiem? Jeśli nie odpowiemy na to, życie nasze stanie się bezsenssem, a nawet może być męczące. (...) Bóg stał się człowiekiem, aby przywrócić mu utraconą przez grzech godność. Żyjmy mądrością, którą wynieśliśmy z czasów studiów na uniwersytecie, wykorzystujmy ją w naszej pracy, przekazujemy wiedzę innym i świadczmy o Chrystusie, aby Bóg w nas się objawiał”.

Dzisiaj świat woła o kapłanów, którzy są dobrymi ludźmi i przewodnikami do zbawienia. Te dwie cechy posiadał Zmarły i dzisiaj za to świadectwo Mu dziękuję. Często w cza-



sach seminaryjnych nazywaliśmy naszego wykładowcę, Zabielaikiem, ale w czasie indywidualnych spotkań zawsze był naszym Profesorem i tak Go tytułowaliśmy. Tak więc dzisiaj mówimy: „Dziękujemy za wszystko i do zobaczenia w niebie Księżu Profesorze!”.

ks. Aleksander DOBROŃSKI

? Krzyżówka

W kolorowe pola należy wpisać osoby, przedmioty i miejsca, które związane są z postacią na obrazie.

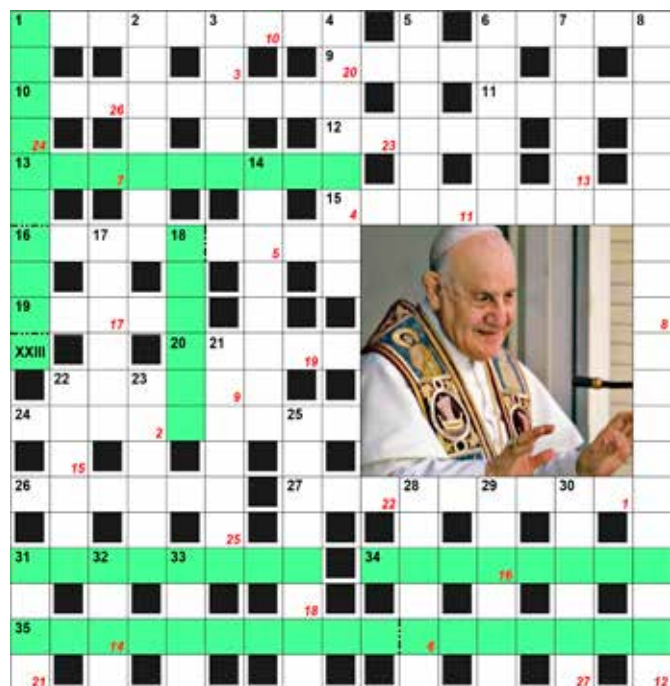
POZIOMO:

- 1) pełnomocnik firmy;
- 6) biblija „ulewa”;
- 9) „cmentarny” ssak;
- 10) książki ze wskazówkami;
- 11) małenstwo leśnego chytrusa;
- 12) Friedrich ... prezydent Niemiec w latach 1919-1925 r. (anagram słowa: BERET)
- 13) ... Włoch, gremium do którego należała osoba na zdjęciu przed pontyfikatem;
- 15) głosi naukę o Bogu w Afryce;
- 16) polskie Sanktuarium Maryjne;
- 19) np. palenie tytoniu;
- 20) część jelita grubego;
- 22) niejeden w restauracji;
- 24) zasada stosowania dźwięków jednej gamy;
- 26) mają swoich fanów;
- 27) szkolny pseudonim;
- 31) pierwotne nazwisko osoby ze zdjęcia;
- 34) jedno z pierwotnych imion osoby ze zdjęcia;
- 35) godność kościelna sprawowana przez osobę ze zdjęcia przed pontyfikatem.

PIONOWO:

- 1) osoba na zdjęciu;
- 2) sygnalizator samochodowy;
- 3) brzeg kapelusza;
- 4) kronikarz niemiecki opisujący czasy Mieszka I;
- 5) odwrotna strona awersu;
- 6) wierzchnie wdzianko na chłody;
- 7) porcja drobiu;
- 8) złote gody małżeńskie;
- 14) szkolne przybory;
- 17) zielone warzywo na kanapce;
- 18) jedno z pierwotnych imion osoby ze zdjęcia;
- 21) np. kawaler;
- 22) zakładane na grzbiet konia;
- 23) niezbyt pochlebne określenie grubaska;
- 25) stary piec na węgiel;
- 28) ojciec Odarpiego z książki Centkiewiczów;
- 29) hinduski bóg;
- 30) czoło kolumny wojskowej;
- 31) ... naftowa, wydobywana z ziemi;
- 32) do lub re na pięciolinii;
- 33) imię dziewczynki z Zielonego Wzgórza.

Wśród Czytelników, którzy do 20 marca na adres pocztowy naszej Redakcji lub e-mail



dm@archibial.pl nadesłają prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy nagrody książkowe.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki lutowej, której hasło brzmiało „Sen jest balsamem

dla duszy”, nagrody wylosowali:

Ewa Smalczyńska, Krzysztof

Tomczuk i Marcin Szczepura.

Andrzej Mariusz Pereszczako

KRZYŻÓWKA

Wpisz do diagramu krzyżówki wyrazy odgadnięte na podstawie określeń. Hasło końcowe odczytaj z liter umieszczonych w polach z czerwonymi cyframi od 1 do 11.



- A) Człowiek uprawiający ziemię, pracujący w polu, farmer.
B) Zoologiczny lub zielony obszar pełen kwiatów, krzewów, drzew.
C) Przewidzenie, duch, upiór.
D) Kawałek lodu zwisający z dachu zimą.
E) Mityczny koń ze skrzydłami.
F) Bardzo silny mężczyzna, atleta, osiłek, mocarz.
G) Odpuszczenie grzechów udzielane przez kapłana podczas spowiedzi.
H) Pani niedźwiedz.

MAŁA KRZYŻÓWKA

Odgađnij wyrazy na podstawie określeń i wpisz je do diagramu krzyżówki. Hasło końcowe odczytaj z liter z pól oznaczonych czerwonymi cyframi od 1 do 8.



Jasio odwiedził w domu chorego nauczyciela matematyki. Po powrocie pytają go:
– I co? Jak z nim?
– Niestety, bardzo źle. Jutro wraca do szkoły.

– To przez mojego dziadka.
– Zachorował? Biedaczek...
– Nie, ale ciągle powtarza, że na naukę nigdy nie jest za późno.

Wychowawczyni zwraca uwagę Jasiowi:
– Dlaczego codziennie spóźniasz się na lekcję?

– Od jakiegoś czasu co miesiąc coś odkładam.
– A w tym miesiącu?

KRZYŻÓWKA LUBELSKA

Odgađnięte (na podstawie opisów w górnych polach) czteroliterowe wyrazy wpisz w kolumnach wyznaczonych czarnymi liniami. Litery z kolumn wyróżnionych czerwonymi liniami utworzą kolejne słowa, których opisy znajdziesz pod diagramem (wymienione w przypadkowej kolejności). Hasło końcowe odczytaj z liter spisanych z pól oznaczonych zielonymi cyframi od 1 do 4.



OPISY DO WYRAZÓW WEDŁUG CZERWONYCH LINII

- Mailowy lub informacja, gdzie ktoś mieszka, gdzie dostarczyć paczkę.
- Monika – znana polska sportsmenka skacząca o tyczce.
- W bajce – złowił złotą rybkę.
- Zamiast ziemniaków do obiadu np. jęczmienna lub gryczana

Rozwiązania zadań podane są poniżej.

KINGA ZELENT

Krzyżówka: pionowo – A) ławka, B) ornat, E) zakon, F) Anioł – poziomo: C) łazarz, D) gazeta, G) dobroć. Hasło końcowe: Nazaret.
Logogrif: jabłko, głogów, wiosek, sata, dzwięk, Olenka, iustro, dzwony. Hasło końcowe: blogosławieństwo.
Rebus: zakryta.
Rymowanaka: Morze Czerwone.

– Odłożyłem dentystę i zakup nowych butów.

Kobieta do mężczyzny:
– Znamy się już kilka lat, może porozmawiamy o naszej przyszłości?
– Myślę, że sztuczna inteligencja zyska na znaczeniu, upowszechnią się wycieczki w kosmos...



Zapiekane naleśniki z ricottą, szynką i dynią

Składniki: na naleśniki – 3 jajka, 6 łyżek mąki, 300 ml mleka, sól; na sos beszamelowy – 500 ml zimnego mleka, 40 g mąki, sól, gałka muskatowa; na wypełnienie naleśników – 150 g gotowanej szynki, 300 g ricotty, 300 g obranej dyni, sól, pieprz, natka pietruszki; dodatkowo: parmezan, mleko.

Przygotowanie: naleśniki: do miski wbijamy jajka, dodajemy mąkę, mieszamy do uzyskania jednolitej masy. Następnie stopniowo dodajemy mleko – najpierw dwie łyżki stołowe, następnie kolejne dwie, a potem całą resztę. Doprawiamy solą. Naleśniki pieczemy na nieprzywierającej patelni o średnicy 20-22 cm, nasmarowanej odrobiną oleju. Naleśniki rozkładamy pojedynczo i zostawiamy do wystygnięcia. Dynię kroimy w drobną kostkę, podsmażamy na patelni na niewielkiej ilości oliwy, doprawiamy solą i pieprzem. Gdyby zaczęła przywierać, podlewamy paroma łyżkami wody. Na koniec posypujemy natką pietruszki. Dynia powinna być ugotowana al dente, bo dalej będzie się piec w piekarniku. Ricottę doprawiamy solą, pieprzem i natką pietruszki, dodając według uznania oliwę z oliwek. By uzyskać bardziej kremową konsystencję, dodajemy dwie łyżki mleka. Rozdrabniamy i wyrabiamy łyżką.

Sos beszamelowy: w dzbanku trzepaczką mieszamy mleko i mąkę. Przelewamy do garnka, dodajemy sól i gałkę muskatową. Doprowadzamy do wrzenia, delikatnie mieszając. Gotujemy przez około minutę. Odstawiamy do przestygnięcia. Naleśniki wypełniamy ricottą, szynką i dynią (zamiennie można użyć mozzarelli, tofu lub purée ziemniaczanego, zamiast dyni można użyć podsmażone pieczarki). Zamykamy naleśniki w rulon, trójkąt lub chusteczkę. Wykładamy połowę beszamelu do naczynia żaroodpornego. Układamy naleśniki i równomiernie, przykrywamy pozostałym beszamelem. Pieczemy w piekarniku w temperaturze 180 stopni przez ok. 35 minut. Danie można przygotować wcześniej, zamrozić i rozmrozić je dzień przed pieczeniem.



Obudź ciekawość

Alpha.org/polska
fb.com/AlphaPoland

Odkrywaj: życie, wiarę, sens

Alpha to seria spotkań, na które składają się:

- smaczny posiłek
- ciekawy wykład
- dobra rozmowa

Start i miejsca:

- 10.03.2025 r. godz. 18:45, sala św. Kazimierza przy Parafii św. Rocha (ul. Abramowicza 1).
- 11.03.2025 r. godz. 18:45, Klub Jubilat (ul. Głowackiego 14).
- 12.03.2025 r. godz. 18:45, sala parafialna przy Parafii św. Anny (ul. Kaczorowskiego 5).

Kontakt:
strona www: alpha.bialystok.pl, tel. 600 453 311,
znajdź nas na Facebooku: Alpha Białystok

Imieniny



A to ci heca! Głupio wyszło! Ale zacznę od początku.

Pewnego razu, (byłam jeszcze przed emeryturą), kolega z pracy poprosił mnie, bym poszła odwiedzić pewnego starszego pana z okazji jego imienin. Ten staruszek kiedyś u nas pracował, ale ja, młody pracownik, nie znałam go. Nie chciało mi się do niego iść (na

drugi koniec miasta), nie miałam czasu. Tyle spraw na głowie, dzieci, obiad... Daj spokój, człowieku, mówię, nie znam gościa, nic on mnie nie obchodzi. Ale kolega bardzo nalegał, że będzie staruszkowi miło, że jest bardzo fajny itd. No to poszłam, ale niechętnie.

Rzeczywiście, miły dziadek, nie powiem. Mieszkał w takiej starej, drewnianej chałupce. Posiedzieliśmy, wypiliśmy kielicha. Zaraz potem zmarło się biedakowi.

No i teraz, po latach, nagle dowiaduję się, że ten staruszek to był ktoś znaczny, strasznie

ważny facet, jakiś poeta, działacz, podróżnik, miał fantastyczny życiorys, przeżył niezwykle przygody. Teraz jest sławny, piszą o nim książki, kręcą filmy.

A ja, strasznie dumna, chwale się na prawo i lewo, że znałam go, ho, ho, a nawet byłam u niego na imieninach! Ale w głębi serca żałuję, że nie poznałam go bliżej, nie posłuchałam jego wspomnień. A najbardziej wstydzę się, że tak niechętnie na te jego imieniny poszłam. Gdybym wiedziała, kto to taki...

Myszę sobie, że i Szymon Cyrenejczyk w Niebie chlubi się, że niósł krzyż samemu Zbawicielowi. Ale trochę wstydzi się, że niechętnie, niechętnie. O, gdyby wiedział, kto to taki...

Przyszło mi do głowy, że może kiedyś okaże się, że i my pomogliśmy Panu Jezusowi. Przecież mówili: „Cokolwiek uczyniliście najmniejszemu bratu Memu, Mnieście uczynili”. Obyśmy nie musieli się wówczas wstydzić, że owszem, pomogliśmy, ale niechętnie, niechętnie...

Babcia ANIA

MARZEC 2025

4 **UROCZYSTA MSZA ŚW. KU CZCI ŚW. KAZIMIERZA KRÓLEWICZA**, Głównego Patrona Metropolii Białostockiej, zostanie odprawiona w kościele pw. św. Kazimierza pod przewodnictwem abp. Józefa Guzdkę, Metropolity Białostockiego, we wtorek 4 marca o godz. 18.00.

5 W **ŚRODĘ POPIELCOWĄ** 5 marca o godz. 18.00 zostanie odprawiona Msza św. w białostockiej katedrze, której przewodniczyć będzie abp Józef Guzdek, Metropolita Białostocki.

9 **MSZA ŚW. DZIĘKCZYNNA ZA OCALENIE BIAŁEGOSTOKU** (w 36. rocznicę katastrofy pociągu przewożącego chlor) zostanie odprawiona w niedzielę 9 marca o godz. 15.00 w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego. Wcześniej o godz. 14.00 w oratorium dolnego kościoła odbędzie się konferencja dla czcicieli Miłosierdzia Bożego na temat „Rola cudu w procesie kanonizacyjnym”.

19 W środę 19 marca przypadają **IMIENINY ARCYBISKUPA JÓZEFA GUZDKA, METROPOLITY BIAŁOSTOCKIEGO**. Polecamy w modlitwie Dostojnego Solenizanta.

25 We wtorek 25 marca **UROCZYSTOŚĆ ZWIASTOWANIA PAŃSKIEGO** – Dzień Świętości Życia.

KATECHEZY W ROKU JUBILEUSZOWYM



„NADZIEJA MIŁOSIERDZIA. O sakramencie pokuty i pojednania”

Centrum Wystawienniczo-Konferencyjne Archidiecezji Białostockiej, ul. Kościelna 1A

26.03 (środa) – godz. **19.00**

Dialog w konfesjonale – Andrzej Dakowicz

„CREDIMUS – taka jest nasza wiara, taka jest wiara Kościoła...”

Kościół pw. św. Wojciecha B.M., ul. Warszawska 46A

23.03 (niedziela) – godz. **19.00**

Umęczon pod Ponckim Piłatem, ukrzyżowan, umarł i pogrzebion, zstąpił do piekieł

– ks. Leszek Jakoniuk

30.03 (niedziela) – godz. **19.00**

Trzeciego dnia zmartwychwstał, wstał na niebiosa, siedzi po prawicy Boga Ojca

Wszchemogącego, stamtąd przyjdzie sądzić żywych i umarłych – ks. Leszek Jakoniuk

„PIELGRZYMI NADZIEI. Od religijności do żywej wiary w Chrystusa”

Sanktuarium bł. Bolesławy Lament, ul. Stołeczna 5

20.03 (czwartek) – godz. **16.30**

Wierzy! – s. Adriana Gronkiewicz MSF

PROGRAM Klubu Inteligencji Katolickiej

marzec 2025

1 marca (niedziela) godz. 19.15 – kościół pw. św. Wojciecha – Msza św., modlitwa w intencji członków KIK

12 marca (środa) godz. 18.45 – Oratorium św. Jerzego, ul. Warszawska 46 – poezja ks. Tadeusza Goleckiego. Spotkanie z autorem

19 marca (środa) godz. 18.45 – Oratorium św. Jerzego – walne zebranie sprawozdawcze za 2024 r. Klubu Inteligencji Katolickiej w Białymstoku
26 marca (środa) godz. 18.45 – Oratorium św. Jerzego – poezja ks. Jana Twardowskiego w interpretacji Władysława Smaszczaka

DOM POGRZEBOWY
Szymborscy

ul. Artylejska 9 wjazd od ul. Botanicznej
ul. Wierzbowa róg ul. H. Ordonówny
ul. Słonecznikowa 8 wejście od strony osiedla

tel. (85) 744-55-46 • kom. 784 358 427

CZYNNIE CAŁĄ DOBĘ

Dostawienie, jakosć, empatia i szacunek nieprzerwanie od 40 lat...

KRS 0000124134
cel szczegółowy
FAUSTYNA **4** **DZIECI**

1.5% z WILEŃSZCZYZNY

Pomóż polskim dzieciom poznać ziemię ojczystą
...w duchu Bożego Miłosierdzia Jezusa, ufam Tobie...

DUSZPASTERSTWO KOBIET ARCHIDIECEZJI BIAŁOSTOCKIEJ

Zapraszamy do wspólnego pielgrzymowania!

MEDJUGORIE
8.07.- 12.07. 2025
samolot
Cena 1800 zł + 280 euro
Warszawa-Dubrownik-Medjugorie-Sarajewo

MEDJUGORIE
18.08.- 25.08. 2025
autokar
Cena 1450 zł + 315 euro
Medjugorie – Veprić – Surmanci – Mostar – Siroki Brijeg – Tihlina – Park Narodowy Krka

ZAPISY I INFORMACJE:
p. Jola Chwieśko
tel. 606132674

Opieka duchowa,
ks. Aleksander Dobroński
tel. 607215600

Szczegóły wyjazdów: **KOZIŃCE.PL**



**BLISKO
CIEBIE**



INTERNET



TELEWIZJA



TELEFON

☎ 85 333 33 33

🌐 www.koba.pl